prestiż

MAGAZYN KOSZALIŃSKI

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA STAJE SIĘ MARKĄ KOSZALINA I REGIONU

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY WWW.PRESTIZKOSZALIN.PL NR 4 | 138 | MAJ 2023 R.

EQE

DLA CIEBIE. DLA TWOICH ZMYSŁÓW. W PEŁNI ELEKTRYCZNY EQE.

Wjedź w nową erę mobilności z elektrycznym EQE. Z zasięgiem aż do 670km i pakietem korzyści: atrakcyjny Leasing 102,9%*, najnowszy Wallbox Mercedes-Benz w cenie auta oraz usługa ładowania Mercedes Me Charge.

Więcej informacji na: www.mercedes-benz.pl/eqe

EQE 350+: łączne zużycie energii: 15,6 kWh/100 km; emisja CO_2 0 g/km

*Promocyjny Leasing w Mercedes-Benz Leasing Polska sp. z o.o., przeznaczony dla firm. Prezentowany koszt procentowy umowy 102,9% uzyskiwany jest przy następujących parametrach kalkulacji: okres umowy 24 miesiące, wpłata wstępna 25% ceny pojazdu, wartość końcowa 19%, stała stopa oprocentowania. Powyższe wyliczenie jest przykładowe i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego. Zawarcie umowy oraz jej warunki uzależnione są od wyniku oceny sytuacji finansowej Klienta oraz jego zdolności do zaciągania i regulowania zobowiązań. Zapytaj Doradców Handlowych w Autoryzowanym Salonie Mercedes-Benz o więcej szczegółów nt. produktu finansowego i dostępności pojazdów w ramach akcji promocyjnej.

Mojsiuk Sp. z o.o. Sp. k.
ul. Pomorska 88, Szczecin-Dąbie, tel.: +48 91 48 08 712 | ul. Koszalińska 89, Stare Bielice k/Koszalina, tel.: +48 94 34 77 372
info@mojsiuk.mercedes-benz.pl | www.mojsiuk.mercedes-benz.pl

BaronDesign
PROJEKTUJEMY MARZENIA

Biuro Projektowe BARON DESIGN | Koszalin, Austriacka 45
Iwona Baron | tel: +48 604 164 409
www.baron-design.pl

W NUMERZE

WYDARZENIA
8 POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA STAJE SIĘ MARKĄ KOSZALINA I REGIONU
12 OTWARCIE NOWEJ PRACOWNI NA EKONOMII
13 55-LECIE WYDZIAŁU INŻYNIERII LĄDOWEJ, ŚRODOWISKA I GEODEZJI
14 FIRMY SZUKAJĄ SPECJALISTÓW, UCZELNIA URUCHAMIA NOWE KIERUNKI KSZTAŁCENIA
16 POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA W MISJI, KTÓRA ZBADA KSIĘŻYCE JOWISZA
18 WYJĄTKOWA NAGRODA W WYJĄTKOWYM MIEŚCIE
20 KRÓL ERYK WYPROMUJE POMORZE ZACHODNIE
24 KOŁOBRZEG KANDYDUJE DO TYTUŁU EUROPEJSKIEJ STOLICY KULTURY 2029
26 HISTORYCZNA BIAŁA PLAMA KOLOROWO I W PEŁNI ZAPEŁNIONA
28 „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" - OSTATNIA PREMIERA SEZONU W BTD
30 SIANOWSKA DRUŻYNA ZNÓW NA FALI. MOC ATRAKCJI NA DNI ZIEMI SIANOWSKIEJ!

LUDZIE
34 ELŻBIETA MIELNIKIEWICZ: „ODDAJĘ STER W POCZUCIU SPEŁNIENIA"

DESIGN
38 DOM DEWELOPER - DOMY DOSTĘPNE BEZ CZEKANIA
42 JEŚLI POMPA CIEPŁA, TO MARKI YORK
46 POPRAW FUNKCJONALNOŚĆ SWOJEJ KUCHNI Z KOSMAZ I BLUM

ZDROWIE I URODA
48 GENOBEAUTY ALEKSANDRA SOMINKA - INNOWACJA W TERAPII BLIZN NA ŚWIATOWYM POZIOMIE
52 ADENT - STOMATOLOGIA I ORTODONCJA ZAPRASZA: ZAPROJEKTUJ Z NAMI SWÓJ UŚMIECH PRZYSZŁOŚCI
54 PUŁAPKI POP-PSYCHOLOGII
58 INTYMNY ZAPACH NIE ZAWSZE JEST PRZYJEMNY

KULINARIA
60 HISZPANIA NA TALERZU - PRZEPISY DLA KAŻDEGO

MODA
66 SZLACHETNE PIĘKNO W PROSTYCH FORMACH - BIŻUTERIA TWORZONA PRZEZ ANNĘ NAWROCKĄ

MOTORYZACJA
70 PIERWSZA ŚWIECZKA NA URODZINOWYM TORCIE KOSZALIŃSKIEGO SALONU HYUNDAI AUTO CLUB
76 NA DŁUGI WEEKEND NOWYM SAMOCHODEM? NIC PROSTSZEGO, AUTA CZEKAJĄ

SPOŁECZEŃSTWO
80 PODWÓJNY RADIOWY JUBILEUSZ – BEZ POMPY I ZADĘCIA
84 KOSPEL GWARDIA KOSZALIN - PODSUMOWANIE SEZONU NA PLUS
88 PLANSZÓWKI ROZWIJAJĄ MÓZG I UCZĄ ANALITYCZNEGO MYŚLENIA
92 „ROZWIŃ SKRZYDŁA" ZAPRASZA NA WAKACYJNĄ PRZYGODĘ
96 POŁUDNIOWA PIERZEJA PRZEDWOJENNEGO RYNKU GOTOWA DO MALOWANIA

KULTURA
98 LITERACKA CZTERODNIÓWKA W ŚWIDWINIE
100 KOLACJA NA CZTERY RĘCE I JESZCZE DWIE
104 ŚMIERĆ KRAKOWSKIEGO STUDENTA – NIC NIE ZABIJE MITU
106 FESTIWAL „MŁODZI I FILM" - WIELOWYMIAROWE SPOTKANIA W KINIE
109 WYBITNA BIOGRAFIA, KTÓRĄ CZYTA SIĘ JAK THRILLER POLITYCZNY
110 NOWOŚCI WYDAWNICTWA ZNAK - KTO CZYTA, NIE BŁĄDZI
111 STRES ZABIJA – TO NIE JEST MIT

RELACJE
112 WIECZÓR INSPIRACJI I PRZYJAŹNI

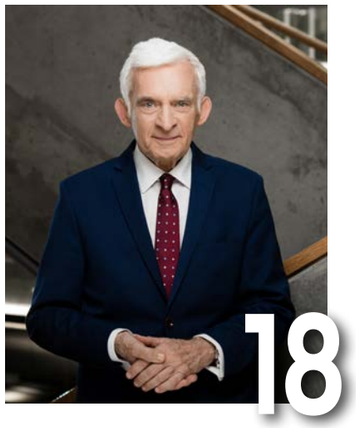

MENNICA MAZOVIA

ZAUFAJ NASZEMU DOŚWIADCZENIU!

Kupuj bezpiecznie złote sztabki, monety i kamienie szlachetne w Mennica Mazovia.

WARSZAWA
ul. Krucza 16/22
+48 22 602 22 48

KATOWICE
ul. Króla Jana III Sobieskiego 2
+48 32 323 51 00

SZCZECIN
ul. Jagiellońska 85/8
+48 91 425 80 20

ŁÓDŹ
ul. Wólczańska 66 lok. A111
+48 42 620 03 00

GDAŃSK
ul. Grunwaldzka 56 lok. 214
+48 58 585 90 90

POZNAŃ
ul. Libelta 27 lok. A 5.2
+48 61 649 20 60

BIELSKO-BIAŁA
ul. ks. S. Stojałowskiego 14
+48 33 44 36 888

BYDGOSZCZ
ul. Królowej Jadwigi 18 lok 310
+48 52 33 5 30 30

MONTE CARLO DIAM

MENNICA MAZOVIA AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR PRODUKTÓW **METALOR** ORAZ **MONTE CARLO DIAM** W POLSCE **WWW.MENNICAMAZOVIA.PL**

METALOR®

Każdy ma jakieś niewinne nawyki lub nawyczki. Jedni na przykład zaczynają dzień od kawy, a ja od Presserwisu – codziennego newslettera magazynu „Press", najważniejszego, a może ostatniego poważnego medium poświęconego dziennikarstwu, mediom, marketingowi i reklamie w Polsce.

Zaglądam do niego regularnie, nie tylko dlatego, że przez prawie rok sam go redagowałem, czyli z sentymentu. Po prostu lubię wiedzieć, co się dzieje w branży, kto zmienił pracę a kto odszedł z zawodu dziennikarskiego. Coraz częściej dowiaduję się zresztą, że ktoś ze znajomych rówolatków odszedł na zawsze. Dziennikarze rzadko dożywają matuzalemowego wieku.

Raz w roku „Press" przynosi coś więcej – obraz współczesności w pigułce. Ogłoszenie wyników konkursu Grand Press Photo zawsze śledzę z wielką uwagą. Zestaw pojawiających się w nim obrazów jest niczym zapis EKG naszego świata.

W tym roku należało się spodziewać, że temat Ukrainy zdominuje wszystkie inne. Nic dziwnego, bo tuż obok nas toczy się krwawa, ale i dziwna wojna.

Przywykliśmy do wojennych widoków na ekranach telewizorów i smartfonów. Dopiero pojedyncze zdjęcie, skupione na cierpieniu konkretnego człowieka, jest w stanie na nowo wyostrzyć wrażliwość. Dlatego warto obejrzeć zestaw nagrodzonych prac, by na nowo uświadomić sobie, że w czasie, kiedy my w dostatku i spokoju cieszymy się życiem, całkiem niedaleko rozgrywają się bez przerwy ludzkie dramaty. Jak ten z fotografii Wojciecha Grzędzińskiego, która zdobyła tytuł Zdjęcia Roku Grand Press Photo 2023. Scena pełna niezwykłej ekspresji: ukraińscy ratownicy uwalniają spod gruzów mieszkania na ósmym piętrze skrajnie wyczerpaną i wychłodzoną kobietę. Jedna z pewnie tysięcy takich sytuacji, ale utrwalona przez fotoreportera w najwłaściwszym możliwym momencie.

Od zawsze podziwiam fotoreporterów. Stają przed trudniejszym niż my, piszący, zadaniem. Muszą w jednym ujęciu, czasami kilku, opisać zdarzenia, emocje, skutki. My zawsze możemy wrócić do poprzedniego akapitu, znaleźć właściwsze słowo. U nich wszystko jest definitywne – trafią albo nie trafią w tę jedną, jedyną chwilę, która się nie powtórzy. Reszta, czyli techniczna obróbka zdjęć, to już tylko kosmetyka. Fascynuje mnie ten ich dodatkowy zmysł, który pozwala im patrzeć na zdarzenia i ludzi przenikliwie, wyrażać się maksymalnym skrótem.

Na naszej stronie internetowej umieściliśmy odsyłacz do kompletnej prezentacji nagrodzonych prac. Warto tam zajrzeć. Oprócz fotografii z cierpiącej Ukrainy jest w tym zestawie również mnóstwo innych - poruszających, zaskakujących, pobudzających do myślenia.

***

Czasami słyszę od naszych Czytelników pretensję, że niektóre numery naszego magazynu ukazują się na początku miesiąca a inne – jak niniejszy – w końcówce. Staramy się utrzymywać równy rytm wydawniczy, ale rozmaite okoliczności wywołują opóźnienia. Liczymy na Państwa wyrozumiałość. I od razu informuję, że kolejne wydanie ukaże się w ostatnich dniach czerwca. Po nim, na początku lipca, pojawi się letnie wydanie w mniejszym formacie (przeznaczone głównie dla turystów, ale lubiane również przez naszych „regularnych" odbiorców). Na lipiec i sierpień planujemy numer podwójny, by móc cieszyć się dwutygodniowym urlopem, a po nim wrócić do Państwa w drugiej połowie września z pierwszym numerem jesiennym.

Andrzej Mielcarek

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Redakcja:
„Prestiż Magazyn Koszaliński"
ul. Wyszyńskiego 3/7, 75-062 Koszalin
tel.: +48 664 774 776
prestizkoszalin@gmail.com

Wydawca:
Zarządzanie i Szkolenia Andrzej Mielcarek

ul. Gajowa 14, Koszalin
www.prestizkoszalin.pl
/ prestiz.magazyn.koszalinski

Wydanie w formacie PDF:
www.issuu.com/prestizkoszalinski

Skład gazety:
Flash Press

Redaktor wydania:
Andrzej Mielcarek

Redaktor naczelny:
Andrzej Mielcarek
andrzej.mielcarek@gmail.com
tel.: +48 664 774 776

Druk: KaDruk Sp z o.o., Szczecin

Dyrektor ds. Marketingu i Reklamy
Joanna Radziun
tel.: + 48 501 640 901
joanna.radziun@prestizkoszalin.pl

Reklama i marketing:
Wiesława Barzycka
tel.: + 48 609 859 822
barzycka@prestizkoszalin.pl

Rektor Politechniki Koszalińskiej – dr hab. Danuta Zawadzka, profesor PK oraz (od lewej) prorektor ds. studenckich – dr hab. inż. Tomasz Królikowski, profesor PK; prorektor ds. kształcenia – dr hab. Krzysztof Wasilewski, profesor PK; kanclerz – dr inż. Artur Wezgraj; prorektor ds. nauki – dr hab. inż. Błażej Bałasz, profesor PK.

Politechnika Koszalińska staje się marką Koszalina i regionu

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Nikola Moskal

W roku 55-lecia Politechniki Koszalińskiej liczba jej absolwentów przekroczyła 55 tysięcy osób. To bezsprzecznie jeden z mierników znaczenia tej szkoły wyższej dla miasta i regionu. O osiągnięciach uczelni, przemianach w niej zachodzących i celach na najbliższe lata rozmawiamy z dr hab., prof. PK Danutą Zawadzką, rektorką Politechniki Koszalińskiej.

- Pani Profesor, jak zmierzyć wpływ uczelni na miasto i lokalne środowisko? Liczbą jej absolwentów na kierowniczych stanowiskach w firmach i instytucjach, czy w inny sposób?

- Faktycznie, ten wskaźnik jest bardzo miarodajny. Liczba absolwentów Politechniki Koszalińskiej przekroczyła 55 tysięcy. Nasi absolwenci są właściwie w każdej instytucji Pomorza Środkowego. Myślę jednak, że mierzenie oddziaływania uczelni na rozwój miasta i regionu jedynie liczbą absolwentów jest sporym uproszczeniem. Uczelnia jest jednym z fundamentów rozwoju regionalnego i lokalnego. Pierwszą jej misją jest kształcenie, czyli wyposażanie absolwentów w wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne, adekwatne do potrzeb rynku pracy. Uczelnia jest dostawcą kadr dla przemysłu, otoczenia gospodarczo-społecznego. Jest swoistym hubem i zachętą dla inwestorów, by zakładać tutaj firmy, otwierać i przenosić oddziały przedsiębiorstw, także zagranicznych. Jestem przekonana, że oferta edukacyjna Politechniki Koszalińskiej i jej współpraca z biznesem, stanowią realną zachętę dla młodych ludzi, by pozostali w mieście.

Kształcenie kadr to również promowanie określonych postaw: przedsiębiorczości czy otwartości. Uczelnie są swoistymi „motywatorami" do innowacji. Budowanie przewagi konkurencyjnej regionu bez uczelni nie jest możliwe. Politechnika Koszalińska odgrywa szczególną rolę na Pomorzu Środkowym, realizując badania w obszarze nauk technicznych, które są naszym wyróżnikiem, ale również w dużo szerszym zakresie. Stajemy się bardzo ważnym czynnikiem „pozycjonowania" miasta w regionie, w Polsce i w Europie. Pracujemy nad tym, by identyfikować Koszalin właśnie z Politechniką. Należy podkreślić, że uczelnia jest też znaczącym pracodawcą – zatrudniamy 650 osób. Z uwagi na to, że pozyskujemy ogromne fundusze inwestycyjne, mamy między innymi plany na wybudowanie Cognitarium, postawienie nowych budynków z przestrzenią laboratoryjną, jesteśmy także instytucją wnoszącą kapitał dla miasta i okolic. Realnie kształtujemy przestrzeń publiczną.

Uważam, że Politechnika Koszalińska ma, z punktu widzenia miasta i regionu, kluczowe znaczenie.

- Przekształcenie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Politechnikę Koszalińską było na pewno jednym z najważniejszych wydarzeń w jej historii. Czy takie samo znaczenie miało wprowadzenie do oferty edukacyjnej kierunków nietechnicznych, humanistycznych? Jak wpłynęło ono na rozwój uczelni?

- Byłam obserwatorką tych zmian. Należę do pierwszego rocznika, który rozpoczął studia na kierunku Marketing i Zarządzanie, potem poszerzono ofertę o kierunek Ekonomia. Pojawienie się w Wyższej Szkole Inżynierskiej kierunków ekonomicznych, wzornictwa przemysłowego, później kolejnych kierunków nietechnicznych, było odpowiedzią na potrzeby rynku pracy. Tworzyliśmy unikatową ofertę edukacyjną pomiędzy ośrodkami w Szczecinie i Trójmieście. Ze względu na specyfikę naszego regionu, w którym dominowały funkcje rolnicze, turystyczne i niski poziom zaludnienia, Politechnika Koszalińska zachęcała do studiowania.

To był też czas wyżu demograficznego i ograniczonych naborów na dużych uczelniach, co stanowiło bodziec do napływu młodych ludzi do Koszalina. W moim roczniku studiowały między innymi osoby z Przemyśla, czy Zamościa. Aktualnie mamy sytuację odwrotną. Bory-

kamy się z narastającym niżem demograficznym. Wierzę, że Politechnika Koszalińska jest silnym motywatorem, by zatrzymać młodzież w Koszalinie, a tę z Polski zmotywować do przyjazdu do naszego miasta na studia, a potem pozostania i kreowania ścieżek rozwoju zawodowego w regionie Pomorza Środkowego. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że uczelnia, jako jedyna w województwie zachodniopomorskim, należy do prestiżowego grona uniwersytetów europejskich. Tylko 21 ośrodków akademickich w naszym kraju jest w takich sojuszach, a w Polsce mamy ich ponad 400. Kandydaci, którzy zdecydują się na studiowanie w Politechnice Koszalińskiej, mają otwartą furtkę do studiowania na pozostałych ośmiu uczelniach sojuszu, podobnie jest z realizacją praktyk zawodowych. Wyjątkowość uniwersytetu EU4DUAL polega na ścisłej współpracy z partnerami biznesowymi. Zastanawiamy się wspólnie, jak kształcić młode kadry, biorąc pod uwagę wyzwania cywilizacyjne i perspektywiczne zmiany na rynku pracy. Trzy główne wyzwania, z którymi chcemy się zmierzyć w naszym uniwersytecie europejskim to green economy, healthy living i future of work.

- Wkrótce odbędą się główne uroczystości rocznicowe. Jak Politechnika Koszalińska uczci swój jubileusz?
- Rozpoczęliśmy obchody jubileuszowe podczas inauguracji obecnego roku akademickiego. Jubileusz rozkłada się na cały rok, włączając wszelkie konferencje i rozmaite przedsięwzięcia. Kulminacja przypadnie na 7 czerwca br. Z reguły urodziny uczelni obchodzimy 8 czerwca, ale z uwagi na święto Bożego Ciała, zaplanowaliśmy uroczystości dzień wcześniej.

Będziemy świętować tradycyjnie, w Filharmonii Koszalińskiej im. Stanisława Moniuszki. Naszym pracownikom i pracowniczkom zostaną wręczone medale, ordery, nastąpi uroczyste wręczenie dyplomów doktorskich i habilitacyjnych. Osoby wybitnie zasłużone dla naszej społeczności akademickiej wyróżnimy prestiżowymi medalami Politechniki Koszalińskiej. Są one bardzo rzadko przyznawane, tym razem otrzyma je dziewięć osób. To drugi w kolejności, po doktoracie honorowym, sposób docenienia osób wyjątkowo zasłużonych dla rozwoju Politechniki. Poza uroczystościami w Filharmonii, planujemy tradycyjny piknik pracowniczy oraz występ kabaretu Mumio w Kreślarni.

- W ostatnich latach uczelnia mocno otworzyła się na lokalne środowisko, zwłaszcza biznes. Jak ocenia Pani Profesor efekty tych intensywniejszych relacji?
- Dla nas współpraca z biznesem jest fundamentem realizacji dwóch misji: kształcenia i badań. Współpraca jest szeroka, począwszy od konsultowania programów studiów, poprzez obowiązkowe praktyki studenckie na wszystkich kierunkach studiów, tworzenie wspólnie specjalności, po kształcenie zamawiane, czyli budowanie wiedzy, umiejętności kompetencji społecznych studentów pod potrzeby rynku pracy i przedsiębiorstw, które wysyłają do nas pracowników, jak np. Kospel, Scania, Windhunter i wiele innych. Na każdym wydziale działa konwent pracodawców. Doszliśmy do sytuacji, w której dobra rekrutacja na Politechnice to cel nie tylko naszej uczelni, ale też przedsiębiorców, którzy potrzebują kadr do rozwoju działalności i cel samorządu terytorialnego. Poza tym, Politechnika organizuje największe w regionie targi pracy. Przedsiębiorcy współfinansują uczelniane laboratoria. W bieżącym roku akademickim otworzyliśmy laboratorium finansowo-giełdowe, laboratorium internetu rzeczy i laboratorium kompetencji miękkich. Mamy zapowiedź kolejnych inicjatyw w tym zakresie. Realizujemy wspólnie konferencje i debaty publiczne. Znaczenie Politechniki Koszalińskiej dla otoczenia gospodarczo-społecznego wzrasta. Zaprosiliśmy naszych partnerów biznesowych do rozwoju uniwersytetu europejskiego EU4DUAL. Rozwijamy współpracę w systemie powiązań gospodarczych na poziomie miasta, regionu, kraju i w wymiarze europejskim.

- Jak Pani Profesor przekonałaby osiemnastolatków do studiowania na Politechnice Koszalińskiej? Jakie będą trzy najważniejsze Pani argumenty?
- Tych argumentów jest bardzo wiele. Najważniejsze to indywidualizacja podejścia – znamy naszych studentów z imienia i nazwiska, bo nie kształcimy masowo. W ten sposób oferujemy kandydatom i kandydatkom przestrzeń do rozwijania talentów. Poprzez współpracę z partnerami i środowiskiem biznesowym, dajemy możliwości kształtowania kariery zawodowej już w trakcie studiów. Staramy się przekonać młodzież do pozostania w Koszalinie. Miasto zapewnia ogromne perspektywy rozwojowe. Przez to, że studentów jest mniej niż w dużych ośrodkach akademickich, ścieżka do budowania kariery zawodowej jest szybsza. To, co wyróżnia naszą politechnikę, to świetna baza materialna i fantastyczni mentorzy. Przez to, że grupy nie są za duże, osiągamy silną relację mistrz-uczeń. To drugi argument, a trzeci to aktywne koła naukowe i samorząd studencki. Staramy się stwarzać warunki do odkrywania talentów, wspieramy realizację ambicji i dajemy możliwości rozwoju w trakcie studiów.

- Konstytucja dla Nauki, czyli reforma szkolnictwa wyższego i nauki, kojarzona z nazwiskiem Jarosława Gowina, dała uczelniom możliwości rozwojowe, ale również postawiła pewne wymagania. Przyszedł czas na pierwsze weryfikacje. Jak w nich wypada Politechnika? Jest Pani z tych ocen zadowolona?
- W 2018 roku przeszliśmy gruntowną reformę systemową, w konsekwencji której zmieniliśmy statut i strukturę uczelni. Utworzyliśmy Szkołę Doktorską. Ustawa wprowadziła tzw. dyscypliny wiodące. Podjęliśmy decyzję, że wydziały będą monodyscyplinowe. Mieliśmy świadomość zbliżającej się weryfikacji naszej aktywności naukowej, która odbyła się w trzech kryteriach oceny: aktywności publikacyjnej, efektywności w pozyskiwaniu grantów na badania oraz oddziaływania na otoczenie społeczno-gospodarcze.

Muszę powiedzieć, że wspólnota akademicka ciężko pracowała na te efekty i we wszystkich ewaluowanych dyscyplinach udało nam się utrzymać lub zdobyć uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego. To wielka duma i bezprecedensowa sytuacja w historii Politechniki, bo pierwszy raz nabyliśmy uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora i doktora habilitowanego w dyscyplinach nienależących do dziedziny nauk inżynieryjno-technicznych. To był trudny czas dla nas, bo podlegaliśmy takim samym miernikom oceny, jak duże uczelnie, w tym uczelnie badawcze, które uzyskiwały zdecydowanie wyższe dofinansowanie na swoją działalność. Niełatwo konkurować z dużymi uczelniami o ogromnym potencjale badawczym i dydaktycznym, jednak pokazaliśmy, że jako uczelnia regionalna spełniamy wysokie standardy i możemy stanąć w szeregu najlepszych ośrodków akademickich w Polsce.

- Co uważa Pani Profesor za najważniejsze wyzwania stojące przed Politechniką Koszalińską w najbliższych latach? Jaka ona będzie, gdy za pięć lat świętować będzie jubileusz swojego 60-lecia?
- Wyzwaniem, które wydaje się bardzo trudne, jest konieczność zmierzenia się z pogłębiającym się niżem demograficznym. Intensywnie pracujemy na to, żeby zachęcić młodzież do pozostania w Koszalinie. Wierzę, że za kilka lat uczelnia będzie jeszcze bardziej prestiżowa i umiędzynarodowiona. Naszymi celami są między innymi: kształcenie na europejskim poziomie, wzrost aktywności badawczo-rozwojowej, w tym prowadzonej wespół z przedsiębiorstwami oraz po trzecie - tworzenie innowacyjnych projektów zarówno na terenie Pomorza Środkowego, jak i w Europie. Chciałabym, żeby Politechnika była miejscem otwartej debaty, gdzie potrafimy rozmawiać o przyszłości regionu, kraju i Europy. Miejscem, z którego dumni są koszalinianie, a także mieszkańcy Pomorza Zachodniego i Środkowego. Chciałabym, żeby Politechnika Koszalińska była marką naszego miasta i regionu.

Otwarcie nowej pracowni na Ekonomii

Autor: Mateusz Stankiewicz | **Fotografie:** Adam Paczkowski / Politechnika Koszalińska

Na Wydziale Nauk Ekonomicznych (WNE) została oficjalnie otwarta Pracownia Kompetencji Miękkich. Laboratorium umożliwia zdobywanie umiejętności w zakresie: pracy zespołowej, przewodzenia w grupie, wielozadaniowości, nawiązywania i utrzymywania kontaktów, komunikatywności, integracji, myślenia krytycznego i autoprezentacji.

Jak podkreślił prowadzący wydarzenie dziekan WNE prof. Grzegorz Przekota, pracownia „wpisuje się w nurt behawioralnej koncepcji zarządzania, czyli umiejętności skupionych wokół stosunków międzyludzkich". Jak dowodzą badania, pracodawcy coraz częściej szukają pracowników o wysokich kompetencjach miękkich, ponieważ ta grupa stanowi fundamentalną część pracy zespołowej.

Sala 603 A w kampusie przy ulicy Kwiatkowskiego została wyposażona w okrągłe stoły z gniazdami usb, mające ułatwić studentom pracę w grupach. W pracowni znajduje się nowoczesny dotykowy monitor multimedialny, umożliwiający interaktywną pracę podczas zajęć. Pomieszczenie ma także kamerę do rejestracji ćwiczeń, które wspólnie wykonują studenci. Dzięki temu w łatwy sposób będzie można odtworzyć i wyciągnąć wnioski z danych zadań.

Do dyspozycji studentek i studentów są profesjonalne gry szkoleniowe, między innymi dotyczące rozwoju osobistego, marketingu, budowania zespołów. Dzięki wsparciu z realizowanego przez Politechnikę Koszalińską projektu „Uczelnia dostępna", sala została wyposażona w stanowisko komputerowe dostosowane dla osób z niepełnosprawnościami.

Pracownia powstała dzięki dofinansowaniu dwóch koszalińskich spółek: Miejskiej Energetyki Cieplnej i Miejskich Wodociągów i Kanalizacji. Koordynatorką działań związanych z powstaniem pracowni była dr Ewa Kasperska z Katedry Zarządzania i Marketingu WNE. Pomagał jej dr Adam Wyszomirski z tej samej katedry oraz wiceprzewodnicząca Konwentu WNE Angelika Grabowska.

55-lecie Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji

Autor: Mateusz Stankiewicz | **Fotografie:** Adam Paczkowski / Politechnika Koszalińska

Podobnie jak cała uczelnia i drugi jej najstarszy Wydział – Mechaniczny, 55-lecie istnienia świętuje w tym roku Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji Politechniki Koszalińskiej (WILŚiG). Obchody połączone zostały z uroczystością z okazji 60-lecia oddziału Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych (PZIiTS). Były gratulacje, życzenia, nagrody i odznaki honorowe.

Podczas rocznicowego spotkania, które odbyło się 12 maja br., prorektor ds. nauki, prof. Błażej Bałasz, który powitał uczestników uroczystości w imieniu władz uczelni, podkreślił znaczenie badań i pracy dydaktycznej prowadzonej przez WILŚiG. Jak mówił: „to ważne miejsce w rozwoju nauki i wiedzy inżynierskiej". – Zdobywanie tej wiedzy decyduje o komforcie naszego życia, ale też pozwala nam funkcjonować w zgodzie ze środowiskiem naturalnym – dodał. – Dużym wyzwaniem dla naukowców i przyszłych inżynierów jest transformacja gospodarki obiegu zamkniętego.

Prof. Kazimierz Szymański, prezes oddziału PZIiTS podkreślił, że od 60 lat organizacja działa na rzecz rozwoju inżynierii środowiska i inżynierii sanitarnej. Większość członków oddziału to absolwenci WILŚiG.

Historię i współczesność wydziału przypomniał jego dziekan, prof. Robert Siodełko. Mówił między innymi o pierwszych studentach kształcących się w budynkach przy ulicy Racławickiej, gdzie znajduje się najstarszy kampus, i kolejnych uzyskiwanych przez wydział uprawnieniach. WILŚiG zatrudnia 91 pracowników naukowych i dydaktycznych. Prowadzi sześć kierunków studiów.

Gratulacje z okazji obu jubileuszy przekazała prezes PZIiTS, prof. Anna Bogdan z Politechniki Warszawskiej. Podczas uroczystości, w towarzystwie prof. Kazimierza Szymańskiego, wręczyła nagrody za najlepsze prace dyplomowe obronione w roku akademickim 2022/2023.

Ponadto uhonorowani zostali członkowie Polskiego Związku Inżynierów i Techników Sanitarnych. Robert Leszczorz z czasopisma „Strefy Gospodarki" (wydawcą jest „Dziennik – Gazeta Prawna") wręczył Robertowi Mani, prezesowi Miejskiej Energetyki Cieplnej (MEC) w Koszalinie, list gratulacyjny z okazji uzyskania pozycji wicelidera w ogólnopolskim rankingu firm z sektora energetyki cieplnej. Oceniano dane finansowe, działania związane z podnoszeniem kwalifikacji pracowników i działania związane ze społeczną odpowiedzialnością biznesu.

– Osiemdziesiąt procent pracowników MEC to absolwenci Politechniki Koszalińskiej – mówił prezes Robert Mania, który jest zarazem członkiem Konwentu Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji. – To powód do dumy, bo dzięki tej kadrze możemy konkurować na polskim rynku.

Jubileuszowe spotkanie zakończył wykład prof. Czesławy Rosik-Dulewskiej z Komitetu Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk pod tytułem „Wyzwania stojące przed Inżynierią Środowiska w XXI wieku".

Prof. Kazimierz Szymański, długoletni pracownik wydziału budownictwa, jest równocześnie prezesem koszalińskiego oddziału Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych.

List gratulacyjny od Roberta Leszczorza ze „Strefy Gospodarki" dla Roberta Mani, prezesa Miejskiej Energetyki Cieplnej w Koszalinie, za uzyskanie pozycji wicelidera w ogólnopolskim rankingu firm z sektora energetyki cieplnej.

55-lecie Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji przyciągnęło gości z różnych środowisk, instytucji, firm i organizacji.

Firmy szukają specjalistów, uczelnia uruchamia nowe kierunki kształcenia

Autor: Mateusz Stankiewicz | **Fotografie:** Adam Paczkowski / Politechnika Koszalińska

Politechnika Koszalińska systematycznie poszerza swoją ofertę kształcenia. W najbliższym czasie uczelnia uruchomi na Wydziale Mechanicznym nowy kierunek studiów inżynierskich – jakość i bezpieczeństwo żywności oraz studia magisterskie na kierunku elektroenergetyka.

Jakość i bezpieczeństwo żywności – to oferta dla osób, które interesują się najnowszymi osiągnięciami związanymi z jakością oraz bezpieczeństwem zdrowotnym produkowanej żywności. Rekrutacja rozpocznie się już w czerwcu 2023 r. Na Wydziale Mechanicznym będzie to drugi – po technologii żywności i żywieniu człowieka – kierunek umożliwiający zdobycie wiedzy na temat żywności i jej jakości.

STUDIA O PROFILU PRAKTYCZNYM

Nowy kierunek może zainteresować osoby, które chcą zawodową przyszłość związać z branżą zajmującą się organizacją i nadzorem produkcji oraz przechowywaniem żywności. Studia odbywać się będą na pierwszym stopniu kształcenia, w trybach: stacjonarnym (7 semestrów) i niestacjonarnym (8 semestrów). Kierunek ma profil praktyczny, a więc połączy wiedzę z praktyką zawodową, przygotowującą do podjęcia pracy.

Absolwent zdobędzie wiedzę z zakresu nauk: o żywności, o zdrowiu, przyrodniczo-technicznych i biologicznych, niezbędną do zrozumienia zjawisk i procesów zachodzących w żywności, związanych z zapewnieniem jej jakości i bezpieczeństwa oraz wpływem na zdrowie człowieka. Pozna procesy dotyczące produkcji żywności pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, zagrożenia powstające podczas pozyskiwania i przetwarzania surowców, zasady utrwalania, pakowania, znakowania, przechowywania i wprowadzania żywności do obrotu, regulacje prawne w zakresie prowadzenia działalności związanej z produkcją i bezpieczeństwem żywności.

BRAKUJE SPECJALISTÓW

Pomysł uruchomienia nowego kierunku wynika z sygnalizowanego przez pracodawców z branży spożywczej i gastronomicznej braku specjalistów z kompetencjami umożliwiającymi pracę w zespołach do spraw bezpieczeństwa i jakości w przetwórstwie żywności, gastronomii, jak również w organach urzędowej kontroli. Chodzi o osoby, które mają wiedzę z zakresu obowiązkowych i dobrowolnych systemów jakości i bezpieczeństwa żywności oraz potrafią w tym zakresie samodzielnie opracować dokumentację systemową, dobrać metody monitorowania procesu i kontroli żywności oraz przeprowadzić audyt zgodności działań, ustalonych procedurami systemowymi.

Z opinii pracodawców wynika, że na rynku pracy w całej Polsce brakuje pracowników mających wyspecjalizowane kompetencje menedżerskie ukierunkowane na bezpieczeństwo i jakość żywności oraz pracowników na stanowiska związane z analityką laboratoryjną. Deficyt ten najbardziej odczuwalny jest w zakładach przetwórstwa mięsa i ryb, które dominują w regionie Pomorza Zachodniego i Środkowego.

DYPLOM PLUS UPRAWNIENIA

Politechnika Koszalińska uruchomi również studia magisterskie na elektroenergetyce. Absolwentom da to możliwość ubiegania się o uprawnienia budowlane elektryczne do projektowania obiektów budowlanych lub kierowania robotami budowlanymi.

Dotychczas można było studiować energetykę na studiach pierwszego i drugiego stopnia. Uruchomienie studiów drugiego stopnia na kierunku elektroenergetyka urozmaici ofertę kształcenia, a co ważne, absolwenci tego kierunku będą mogli ubiegać się o uprawnienia budowlane.

Prof. Waldemar Kuczyński, dziekan Wydziału Mechanicznego podkreśla, że inicjatywa wyszła od samych przedsiębiorców. Duże zapotrzebowanie na absolwentów zgłaszają firmy, które prowadzą farmy wiatrowe. Uruchomienie kierunku postulowały też przedsiębiorstwa produkcyjne. Wiele z tych firm zatrudnia inżynierów, którzy jednak nie mają odpowiednich uprawnień. Do wykonania projektów budowlanych lub kierowania robotami budowlanymi z branży elektrycznej trzeba było więc angażować osoby z zewnątrz.

CORAZ BOGATSZA OFERTA KSZTAŁCENIA

Nowe kierunki studiów, w najbliższych kilku latach, powinny zmienić niedogodną dla pracodawców sytuację rynkową. W obydwu przypadkach kształcenie rozpocznie się już w najbliższym roku akademickim – 2023/2024.

W sumie Politechnika Koszalińska kształcić będzie na 28 kierunkach studiów pierwszego stopnia oraz 18 kierunkach studiów drugiego stopnia (kierunki techniczne, przyrodniczo-techniczne, ekonomiczne, humanistyczne i artystyczne).

Politechnika Koszalińska w misji, która zbada księżyce Jowisza

Autor: Mateusz Stankiewicz | **Fotografie:** European Space Agency

W połowie kwietnia br. z kosmodromu w Gujanie Francuskiej wystrzelono sondę JUICE, która podczas swojej długiej podróży zbada warunki do powstania życia na księżycach Jowisza. Udział w przygotowaniu urządzeń badawczych, w które wyposażona jest sonda, mieli naukowcy z Politechniki Koszalińskiej.

Misję JUICE (Jupiter Icy Moon Explorer) realizuje Europejska Agencja Kosmiczna (ESA). Zakłada ona, że ważąca pięć ton sonda dotrze do układu Jowisza i zbada jego lodowe księżyce: Ganimedesa, Europę i Kallisto. Badacze przypuszczają, że pod warstwami lodu może znajdować się woda. Misja JUICE jako pierwsza w historii sonda kosmiczna wejdzie na orbitę księżyca innej planety niż Ziemia.

PIĄTA PLANETA OD SŁOŃCA

Jowisz to piąta w kolejności od Słońca i największa planeta Układu Słonecznego. Odkryte w 1610 r. przez Galileusza księżyce tej planety mają spore rozmiary – ich średnica wynosi od 3 tysięcy do ponad 5 tysięcy kilometrów. Księżyce Jowisza to lodowe pustkowia, tak bardzo oddalone od Słońca, że temperatura na ich powierzchni waha się od około minus 140 do minus 170 stopni C.

Wcześniejsze badania wykazały jednak, że pod grubymi lodowymi skorupami tych księżyców znajdują się oceany słonej wody. Możliwe jest więc, że powstały w nich związki organiczne, szczególnie jeżeli istnieją tam wyziewy hydrotermalne, które znamy z ziemskich głębin oceanicznych.

Zgodnie z planami sonda ma dotrzeć na Jowisza w 2031 r. JUICE zbada również samą planetę i jej otoczenie. Celami misji są także: badania atmosfery, środowiska magnetycznego, wulkanicznego księżyca Io, pyłowych pierścieni i mniejszych księżyców. Instrumenty pomiarowe i komponenty funkcjonalne dla tej misji opracowały zespoły naukowe łącznie z 16 krajów europejskich oraz z USA (NASA), Japonii (JAXA) i Izraela (ISA). Udział naukowców i inżynierów z Polski był kluczowy dla całego przedsięwzięcia.

WYJĄTKOWA POWŁOKA DLC

Trzy z dziesięciu instrumentów zostały zrealizowane dzięki udziałowi polskich podmiotów. Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauki przewodziło w pracach nad konstrukcjami mechanicznymi sondy i komputerem głównym instrumentu RPWI, przeznaczonego do scharakteryzowania emisji radiowych oraz środowiska plazmowego Jowisza i jego lodowych księżyców.

W prace zaangażowana była również firma Astronika, której specjaliści uczestniczyli w budowie dwóch rodzajów urządzeń: anten instrumentu RWI (Radio Wave Instrument) i wysięgników LP-PWI (Langmuir Probe – Plasma Wave Instrument). W przygotowanie anten RWI włączyli się naukowcy z Politechniki Koszalińskiej. Zespół prof. Witolda Gulbińskiego z Katedry Fizyki Technicznej i Nanotechnologii Wydziału Mechanicznego zajął się wytworzeniem na antenach RWI pokryć typu DLC (Diamond Like Carbon).

Powłoka typu DLC, określana także jako diamento-podobna, to powłoka nanokompozytowa, która wykazuje unikalne właściwości naturalnych diamentów, takie jak: wysoka twardość, odporność na korozję, niskie tarcie, izolacja elektryczna i inne.

REDUKCJA TEMPERATURY SŁOŃCA

Przygotowana przez specjalistów z Politechniki Koszalińskiej dodatkowa powłoka DLC będzie szczególnie istotna podczas asysty grawitacyjnej z Wenus, kiedy sonda znajdzie się bliżej Słońca i temperatury anten wzrosną do 200 stopni C. Powłoka DLC pozwoli zredukować temperaturę taśm do bezpiecznego poziomu.

Jak wyjaśnił Łukasz Wiśniewski, kierownik projektu w Astronice, urządzenia RWI mają trzy wzajemnie prostopadłe anteny wykonane z taśm z brązu berylowego pokrytych DLC. Anteny te zapewnią możliwość kierunkowego pomiaru pola elektrycznego i odbioru emisji radiowych, obecnych w środowisku plazmy wokół układu Jowisza. Antena RWI w trakcie startu i lotu ku układowi Jowisza będzie złożona do długości zaledwie 26 cm, a w wyznaczonym miejscu na orbicie będzie musiała rozłożyć się do długości 2,5 metra.

Zespół prof. Witolda Gulbińskiego został zaproszony do współpracy z racji dużego doświadczenia w badaniach dotyczących techniki próżniowo-plazmowej. – Od lat zajmujemy się technikami próżniowo-plazmowymi i wytwarzaniem najróżniejszych warstw w tych warunkach: nanosimy te powłoki na narzędzia skrawające, narzędzia do metali czy do drewna – podkreśla naukowiec.

OCZEKIWANIE NA EFEKT MISJI

Skąd wiadomo, jakie warunki panują w kosmosie? – To nie jest skomplikowane – uspokaja prof. Witold Gulbiński. – Zakładamy, że w przestrzeni kosmicznej panuje wysoka próżnia, czyli niskie ciśnienie. Takie parametry w warunkach ziemskich możemy osiągnąć w komorach próżniowych. Największym problemem jest tarcie, bo nie ma substancji smarujących. W atmosferze ziemskiej taką substancją jest na przykład para wodna. Potrzebne były materiały o wyjątkowych właściwościach.

Materiały, z których wykonane są elementy współpracujące, muszą mieć taki skład chemiczny i fazowy, by po zetknięciu ze sobą nie ulegały zniszczeniu, a umiały ze sobą współpracować. Naukowcy założyli, że takie wymagania spełnią powłoki DLC.

Współpraca uczelni z firmą Astronika ma dłuższą historię. Zapoczątkował ją prof. Andrzej Czyżniewski, który do emerytury pracował w Katedrze Fizyki Technicznej i Nanotechnologii.

Prace naukowe podczas misji JUICE zaczną się około sześć miesięcy po dotarciu do Jowisza. Pierwsze rezultaty badań będą możliwe do osiągnięcia dopiero około 2032 r. Pewne dane będą zbierane wcześniej, podczas podróży sondy w kierunku gazowej planety. Wtedy też otrzymamy pierwsze wykonane w trakcie misji obrazy.

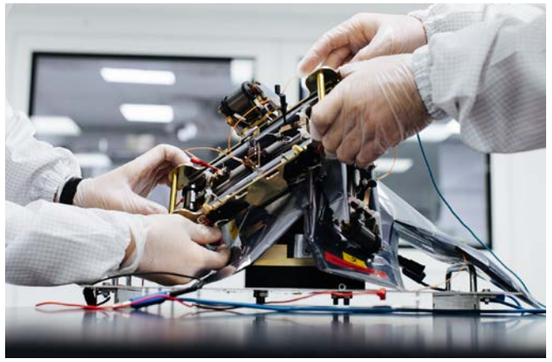

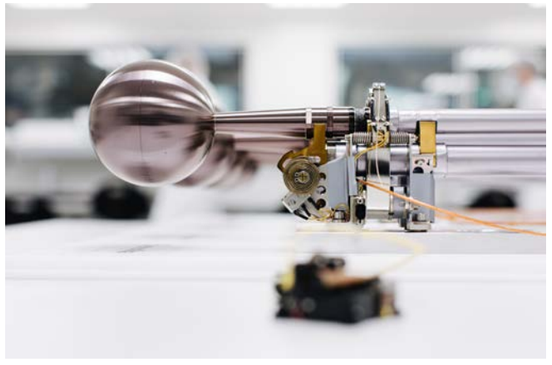

NAGRODA KRÓLA ERYKA POMORSKIEGO

Wyjątkowa nagroda w wyjątkowym mieście

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Nikola Moskal

19 czerwca 2023 roku po raz pierwszy przyznana będzie nagroda Króla Eryka Pomorskiego. Miejscem uroczystego wręczenia tego wyjątkowego wyróżnienia będzie Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie.

Inspiracją dla Nagrody Króla Eryka Pomorskiego jest Międzynarodowa Nagroda Karola Wielkiego, przyznawana wybitnym osobistościom za zasługi w promowaniu pokoju i jedności w Europie. Wręczana jest ona corocznie od 1950 roku w niemieckim Akwizgranie. - W Polsce do tej pory nie było nagrody o podobnym charakterze – mówi Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa, którego zamysłem jest, by Nagroda Króla Eryka Pomorskiego stała się polskim, przyznawanym dorocznie, wyróżnieniem za szczególne osiągnięcia dla budowania wspólnej Europy.

Patronem Międzynarodowej Nagrody Króla Eryka Pomorskiego ustanowiono średniowiecznego władcę Danii, Szwecji i Norwegii, zjednoczonych Unią Kalmarską. Jej wręczenie odbywać się będzie w Darłowie, ponieważ król Eryk, pochodzący z książęcego zachodniopomorskiego rodu Gryfitów, urodził się w nadmorskim Darłowie i tu spędził ostatnie lata swojego życia.

Ta nowa polska nagroda przyznawana jest przez kapitułę powołaną przez Królewskie Miasto Darłowo. Kapitułę tworzą osobistości z Polski i zagranicy oraz przedstawiciel fundatora. Jej przewodniczącym jest Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, a w jej skład wchodzą: Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej", Cezary Łazarewicz, laureat nagrody Nike, Herman Lindqvist, szwedzki dziennikarz i historyk, Masza Potocka, polska krytyczka, kuratorka, teoretyczka sztuki, ksiądz prof. Alfred Wierzbicki, teolog i etyk oraz Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa, pomysłodawca nagrody.

Kapituła dokonała już najważniejszego wyboru i pierwszym Laureatem Nagrody Króla Eryka Pomorskiego ustanowiła profesora Jerzego Buzka. Laureat jako prezes Rady Ministrów wprowadził Polskę w 1999 r. do NATO, co zakorzeniło Rzeczpospolitą w strukturach bezpieczeństwa Zachodu i umocniło potencjał obronny Europy. - Gabinet Premiera Buzka stworzył solidne fundamenty dla akcesji Polski do Unii Europejskiej. Wyrazem uznania za zasługi Laureata dla pokoju i jedności w Europie było bez wątpienia powierzenie profesorowi funkcji Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego – podkreśla Olgierd Geblewicz, przewodniczący Kapituły.

Uroczysta gala wręczenia nagrody odbędzie się 19 czerwca br. w Darłowie. Miejscem uroczystości będzie Zamek Książąt Pomorskich. Po niej zaplanowana jest debata „Polska w Europie, dziś i jutro. Szanse i zagrożenia" z udziałem prof. Jerzego Buzka, red. Adama Michnika, prof. Adama Rotfelda oraz dr Hanny Machińskiej.

Król Eryk wypromuje Pomorze Zachodnie

Autor: Artur Marcisz | **Fotografie:** Daniel Bonzay Frącz

Uważam, że Pomorze Zachodnie za mało „ugrało” na legendzie króla Eryka – mówi w rozmowie z „Prestiżem” burmistrz Darłowa, Arkadiusz Klimowicz, który ma pomysł na nowe otwarcie w strategii promocyjnej, związanej z historią regionu.

- Dlaczego mamy rozmawiać dziś o skandynawskim królu, który żył 600 lat temu?
Arkadiusz Klimowicz: - Eryk, a właściwie urodzony na zamku w Darłowie Bogusław, zrobił sześć wieków temu europejską karierę, której na razie nikomu z Zachodniego Pomorza nie udało się powtórzyć. Zaryzykuję tezę, że nawet żaden Polak, choć Eryk Polakiem nie był, nie powtórzył jego oszałamiającego sukcesu. No może Lech Wałęsa, chłopak też z Pomorza, ale gdańskiego, który został prezydentem Polski i laureatem Nagrody Nobla.

Eryk, czyli Bogusław, pochodził w gruncie rzeczy z biednej i niewiele znaczącej rodziny książęcej małego księstewka na Pomorzu Zachodnim, a został władcą nie jednego państwa, ale trzech na raz: Danii, Szwecji i Norwegii. A gdyby popatrzeć przez pryzmat współczesnej mapy politycznej Europy, to władał też Finlandią, Islandią, kawałkiem Niemiec, a nawet fragmentem Rosji i Wielkiej Brytanii. Czyż ten olbrzymi sukces nie jest godny tego, żeby o tym człowieku mówić nawet po sześciu wiekach? Tym bardziej, że to „chłopak z Pomorza”, który jako mały dzieciak biegał po darłowskich uliczkach starego miasta i w Darłowie już jako sędziwy książę spędził ostatnie dziesięć lat swojego życia.

- Ktoś powie, że brzmi to trochę megalomańsko.
- To paradoks, że w ostatnich latach w wielu publikacjach „odświeżana” jest pamięć o książęcej dynastii Gryfitów, którzy na Pomorzu Zachodnim rządzili pół tysiąca lat. Znacznie dłużej niż Piastowie czy Jagiellonowie w Polsce. W zachodniopomorskich miastach często możemy spotkać ulice, parki czy instytucje kultury nazwane imieniem różnych gryfickich książąt, na przykład księcia Bogusława X, który też urodził się na zamku w Darłowie. Ale imię króla z dynastii Gryfitów, Eryka Pomorskiego, noszą tylko miejsca zlokalizowane w Darłowie. Czy to nie dziwne? Przecież nie było innych Gryfitów, którzy nosili królewską koronę, i to potrójną, jak Eryk.

Czy to megalomania? Macedonia, grecki region ze stolicą w Salonikach, chlubi się swoim Aleksandrem Macedońskim a Rzym pełen jest pamiątek po cesarzach. Eryk z Darłowa był de facto cesarzem północy, bo władał rozległym morskim imperium stworzonym wokół dwóch mórz: Morza Bałtyckiego i Morza Północnego.

- Czy tytułowanie Eryka cesarzem północy to nie przesada, tym bardziej, że przylgnęła do niego opinia pirata?
- Zacznijmy od faktów. W pierwszej połowie XV wieku król Eryk Pomorski należał do ekstraklasy europejskich władców i polityków. To naprawdę była ścisła czołówka. Był to władca, którego znaczenie na arenie międzynarodowej było olbrzymie. Równać się z nim mógł jedynie cesarz niemiecki Zygmunt Luksemburski, król polsko-litewski Władysław Jagiełło i może jeszcze król angielski. Ówczesny cesarz bizantyjski miał już tylko piękny tytuł, ale jego cesarstwo skurczyło się do granic Konstantynopola, który jeszcze za życia Eryka został zdobyty przez Turków. W tamtych czasach z potęgą króla Danii, Szwecji i Norwegii nie mógł się równać ani król Francji pogrążonej w wojnie stuletniej z Anglią, ani żaden inny, oprócz już wcześniej wymienionych władców europejskich. Eryk naprawdę był politykiem numer dwa, może trzy wśród tych, którzy rządzili ówczesną Europą.

- W popularnych źródłach tego nie możemy przeczytać. Przypięto mu łatkę króla-banity i króla piratów...
- Powszechnie znaną prawdą jest ta, że historię piszą zwycięzcy. Dlatego podbój Galii widzimy oczami Juliusza Cezara, a nie któregoś z wodzów pokonanych plemion galijskich. Chwałę Aleksandra Macedońskiego, który pokonał króla królów Persji - Dariusza - opisali jego nadworni kronikarze i stronnicy, często dodając wiele od siebie, by zyskał on w oczach odbiorców. Król Eryk Pomorski miał tego pecha, że po kilkudziesięciu latach udanego panowania na tronach Skandynawii ostatecznie przegrał, został pokonany przez swoich wrogów. I to wrogowie napisali historię Eryka. Oczywiście nie byli zainteresowani pozytywnym przedstawieniem osoby króla z Pomorza, ale stworzyli jego czarną legendę. Dziś byśmy powiedzieli, że to czarny PR, a nawet hejt. Dodatkowo współczesny odbiorca nie rozróżnia piratów od korsarzy, bo wyrósł na filmach typu „Piraci z Karaibów”.

- To jak naprawdę z tym Erykiem było?
- Współcześni historycy, do których należy choćby Herman Lindqvist, autor najnowszej biografii króla Eryka, wydanej w Szwecji, stwierdził krótko: w średniowieczu nie było innego króla Skandynawii, który tak dużo zrobił dla rozwoju gospodarki tego regionu. Eryk budował zamki, zakładał nowe miasta i co najważniejsze, zadbał o to, żeby skarbiec duński

KAPITUŁA NAGRODY

Olgierd Geblewicz
Przewodniczący Kapituły
Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego

Adam Michnik
Redaktor naczelny Gazety Wyborczej

Cezary Łazarewicz
Laureat Nagrody Nike, reporter

Herman Lindqvist
szwedzki dziennikarz i historyk

Masza Potocka
polska krytyczka, kuratorka, teoretyczka sztuki

ks. Alfred Wierzbicki
teolog i etyk, doktor hab. nauk humanistycznych, profesor UMCS w Lublinie

Magdalena Czyż
politolożka, dziennikarka, publicystka

cały czas napełniał się złotem. Jako pierwszy wprowadził cła w cieśninach duńskich. Każdy wpływający i wypływający z Bałtyku statek musiał płacić. Aż do połowy XIX wieku te opłaty były podstawą budżetu Danii. Oczywiście wielu się to nie podobało, bo nikt nie lubi płacić podatków. Nie mniej jednak, warto dodać, że taki pozytywny wizerunek Eryka propaguje Szwed, a to Szwedzi byli tymi, którzy doprowadzili do detronizacji naszego króla i przez wieki utrwalali jego czarną legendę.

Wrócę jeszcze do kwestii piractwa. Dzisiaj na piratów patrzymy trochę z przymrużeniem oka, jak na fajnych chłopaków z Karaibów, z przepaską na oczach, ale przecież pirat to bandyta. Bandyta wyjęty spod prawa, którego można było bez sądu powiesić na rei. Mówienie o kimś, że jest piratem, oznaczało oskarżenie go o bycie zbrodniarzem i rozbójnikiem niezasługującym na koronę, ale na stryczek. A jaka była prawda? Przeciwko Erykowi, najpierw w Szwecji a później w Danii, wybuchło powstanie. To była wojna domowa. Takie powstania

NAGRODA

Międzynarodowa Nagroda Króla Eryka Pomorskiego dla osobistości zasłużonych dla budowania pokoju i współpracy w Europie to nowe wyróżnienie, które będzie wręczane od 2023 roku w Darłowie. Nagrodę ustanowiło Miasto Darłowo. W tym celu burmistrz powołał kapitułę nagrody. Pokieruje nią Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, a w jej skład wejdą: redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" Adam Michnik, reportażysta, laureat nagrody Nike Cezary Łazarewicz, szwedzki dziennikarz i historyk Herman Lindqvist, krytyczka i teoretyczka sztuki Masza Potocka, teolog i etyk, ksiądz prof. Alfred Wierzbicki i politolożka, dziennikarka i publicystka, Magdalena Czyż.

nie były w historii średniowiecznej Europy niczym nowym. Z powstaniem w Czechach borykał się choćby wspomniany wcześniej tu cesarz Zygmunt Luksemburski. Władysław Jagiełło przez wiele lat walczył zbrojnie z wewnętrznymi wrogami na Litwie. Obaj ostatecznie zwyciężyli.

Król Eryk niestety przegrał i musiał się schronić wraz z wiernymi sobie wojskami i współpracownikami na dużej bałtyckiej wyspie, Gotlandii. I z tej wyspy przez dziesięć lat prowadził z buntownikami wojnę morską.
Buntownicy zdetronizowali Eryka, ale on nigdy tego nie uznał. Uważał, że pozbawienie go tronu było nielegalne i jako król ma prawo używać wszelkich dozwolonych średniowiecznym prawem metod, aby odzyskać swoje królestwa. Taką metodą było najmowanie kaprów, czyli korsarzy. W tamtych czasach powszechnym procederem było przyjmowanie na służbę płatnych żołnierzy, czyli najemników. Do dziś zresztą tak jest. Wszyscy znamy francuską Legię Cudzoziemską i wiemy, że po obu stronach wojny rosyjsko-ukraińskiej walczą formacje żołnierzy najemnych. Wtedy mówiono: zaciężnych. Najemnicy walczyli pod Grunwaldem, zarówno wśród wojsk Władysława Jagiełły, dobrego znajomego króla Eryka, jak i po stronie Krzyżaków. Żeby było śmieszniej, największą grupę najemników po obu stronach stanowili Czesi...

Na morzu takich najemników zwano kaprami albo korsarzami. To znaczy to samo. W XV wieku większość państw europejskich nie miała swoich flot wojennych. Chcąc toczyć wojnę na morzu, wynajmowano prywatne okręty i opłacano ich załogi. Tak postępowali choćby polscy królowie z dynastii Jagiellonów, a królowie angielscy przy pomocy opłacanych z kasy królewskiej korsarzy walczyli z hiszpańską armadą. Król Eryk z Gotlandii postępował tak samo. Opłacał kaprów, którzy w imieniu króla atakowali statki szwedzkich i duńskich buntowników i niemieckie miasta należące do Hanzy, z którą Eryk toczył jeszcze wcześniej długoletnią wojnę o dominację na Bałtyku.

- Nawet jeżeli to nowe spojrzenie na Eryka kogoś przekona, to nadal pojawia się pytanie, dlaczego akurat teraz, w tym momencie, chcemy odkłamywać tę historię?
- Po pierwsze zawsze warto mówić prawdę. A po drugie ta prawda o wybitnym królu, urodzonym w Darłowie na Pomorzu Zachodnim, bardzo może się przydać współczesnym jego mieszkańcom. Wszyscy przecież dziś szukają jakiegoś tematu, na którym chcą wypłynąć, bądź którym chcą się odróżnić od innych. My w Zachodniopomorskiem nie musimy wymyślać prochu. Wystarczy, że zadbamy o to, by najwybitniejszy Gryfita zajął należne miejsce w panteonie wybitnych osobistości historii, nie tylko zachodniego Pomorza, ale Polski i Europy.

Król Eryk był, jeśli tak można kolokwialnie rzecz ująć, dobrym kumplem króla Władysława Jagiełły i rozdawał karty w ówczesnej polityce europejskiej. To on jako pierwszy wymyślił polityczny cel: Dominium Maris Baltici, czyli polityczne zjednoczenie państw i krain leżących wokół Morza Bałtyckiego. Był on bardzo bliski realizacji tego śmiałego planu – skupienia pod jednym przywództwem całego regionu Bałtyku. Dziś, w XXI wieku, to znowu prawie się udało. Po przystąpieniu Finlandii i bliskiej nam Szwecji do NATO wszystkie państwa Bałtyckie, za wyjątkiem Rosji, są znów zjednoczone, tak jak to planował król z Pomorza, Eryk z dynastii Gryfitów w XV wieku. Wszystkie te kraje należą też do Unii Europejskiej, będącej nowym i znacznie szerszym odpowiednikiem Unii Kalmarskiej, której przewodził Król Eryk Pomorski.

Odwołanie się do jego dziedzictwa to nie tylko kwestia historii, ale i współczesności. Przecież współcześni turyści uwielbiają takie opowieści. Uważam, że współczesne Pomorze Zachodnie wciąż za mało „ugrało" na legendzie króla Eryka. Dlatego, że była to do tej pory czarna legenda. Najwyższy czas to zmienić.

FUNDACJA

W Darłowie powstała Fundacja Króla Eryka Pomorskiego. Jej celem jest promocja Darłowa jako miasta z bogatą historią i tradycją na arenie krajowej i europejskiej. Zakłada ona również promowanie określonych postaw i wartości proeuropejskich w działalności kulturalnej i politycznej. Prezesem fundacji jest Krzysztof Walków.

Kołobrzeg kandyduje do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2029

„Najbardziej brakuje mi bliskości i łatwego dostępu do teatru, opery, filharmonii. Czy uda nam się to zmienić? Nie jestem pewna. Dzisiaj korzystam z oferty, która jest w zasięgu moich możliwości, czyli jeżdżę do Koszalina albo do Szczecina. Dostępności do takich właśnie instytucji nie załatwi nam Europejska Stolica Kultury, bo pewnie nie wybudujemy opery, ani teatru. Chociaż... jeżeli Goleniów może mieć swój teatr, to Kołobrzeg też może go przecież mieć. Do tego potrzebni są ludzie, bo pieniądze możemy zdobyć, ale jak nie będzie zespołu, to tego nie zrobimy" – mówi Anna Mieczkowska, prezydentka Kołobrzegu. „Wznieciliśmy nadzieję, że razem można coś zrobić".

- Udzielając nam wywiadu dwa lata temu, powiedziała pani: „Chodzę po Kołobrzegu z głową pełną pomysłów." Czy pomysł, aby Kołobrzeg stanął w szranki do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury jest właśnie jednym z nich?
- Tak, można powiedzieć, że to jeden z takich pomysłów, który przyszedł nam w Kołobrzegu do głowy. Uznałam, że jest bardzo atrakcyjny i podjęłam decyzję, że będziemy go realizować. Działania, które podejmujemy, nie zawsze wynikają z naszego programu wyborczego. Czasami życie przynosi kolejne wyzwania, kolejne pomysły, a ja uznaję, że warto zająć się danym tematem i przynajmniej spróbować.

- Do czego potrzebny jest Wam tytuł Europejskiej Stolicy Kultury? Kołobrzeg to najbardziej znany polski kurort. Przyjeżdża do Was więcej turystów niż do Gdańska, miasto się rozwija, pięknieje, mieszkańcy nie mogą narzekać na brak atrakcyjnych propozycji spędzania czasu wolnego, bo w Kołobrzegu naprawdę wiele się dzieje. Co Wam da ten tytuł, czego jeszcze nie macie?
- Dla mnie to kolejna szansa na zaktywizowanie mieszkańców i na zainicjowanie dyskusji nad tym, do czego w ogóle jest nam potrzebna kultura. Wizerunkowo już samo ogłoszenie naszych starań o ten tytuł okazało się niesłychanie ważne, bo od kilku tygodni o Kołobrzegu mówi się nie tylko w regionie, ale w całej Polsce. A my musimy ciągle promować nasze miasto. Teraz chcemy promować Kołobrzeg jako miasto z ogromnym potencjałem, które zamierza postawić w swoim rozwoju mocny akcent właśnie na kulturę, na inicjowanie wydarzeń z obszaru kultury, mającymi charakter nie tylko miejski czy krajowy, ale także europejski.

- 24 kwietnia oficjalnie ogłosiliście zamiar kandydowania do tytułu ESK 2029. O Kołobrzegu zrobiło się głośno. Jakie były reakcje mieszkańców? Pozytywne? Negatywne? A może są zajęci przygotowaniami do sezonu letniego i nie myślą o kulturze? Branża turystyczna żyje innymi problemami: inflacja, wzrost cen energii. Jak chcecie przekonać tych nieprzekonanych lub zajętych swoimi sprawami do zaangażowania się w działania na rzecz ESK?
- Musiałby ktoś naprawdę źle życzyć naszemu miastu, żeby negatywnie wypowiadać się o inicjatywie, która sama w sobie jest przecież bardzo pozytywna, dająca nam szansę na jeszcze bardziej dynamiczny rozwój. Więc jeśli w ogóle są takie osoby, to chyba nie myślą o Kołobrzegu jako o najlepszym miejscu do życia. Przyznam, że dotąd nie spotkałam się z taka postawą. Może dlatego, że ja sama jestem pełna optymizmu i wiary w sukces i w konfrontacji z taką nieprzekonaną osobą, przekonywałabym ją do słuszności podjętej przez nas decyzji.

- Osobiście?
- Tak, osobiście, za pośrednictwem wszelkich możliwych sposobów i używając wszelkich dostępnych argumentów. Sama nie widzę żadnego argumentu na nie. Wszystkie przemawiają na tak. Do rywalizacji o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury przystępują różne miasta: takie z dużym potencjałem i takie, które wierzą, że mają duży potencjał i potrafią tą wiarą zarazić innych. Wygra tylko jedno, ale nawet jeśli nie będzie to nasze miasto, wszystko, co uda nam się wypracować podczas przygotowań, zrealizujemy. I to już będzie wygrana. Chcemy pracować nad poprawą infrastruktury miejskiej, a także nad wieloma innymi rozwiązaniami, które będą służyć poprawie jakości życia naszych mieszkańców. To już jest sukces.

- Jednym z pierwszych działań, do których zaprosiliście mieszkańców, był nabór wniosków na propozycje projektów, wydarzeń kulturalnych i społecznych, jakie staną się elementem starań Kołobrzegu o tytuł ESK 2029. Czy kołobrzeżanie aktywnie odpowiedzieli na to zaproszenie? Jak wiele wniosków wpłynęło i jakich działań dotyczą?
- Wiemy, że do dzisiaj wpłynęło ponad sto wniosków (rozmawiamy w połowie maja, kiedy nabór wniosków jeszcze trwa – dop. red.) To świadczy o dużym zainteresowaniu. Wnioski wymagają oczywiście przeanalizowania, ale tak duża ich liczba świadczy o tym, że udało nam się zaktywizować mieszkańców i wzniecić nadzieję, że można razem coś zrobić. To dobry i ważny sygnał. Dowodzi, że podjęliśmy słuszną decyzję, przystępując do starań o tytuł ESK.

- Zapraszacie mieszkańców do udziału w debatach społecznych. Według jakiego klucza zostały wybrane tematy debat? Pierwsza z nich dotyczyła przyszłości amfiteatru. O kołobrzeskim amfiteatrze dyskutuje się od lat, powstają kolejne koncepcje, a obiekt się nie zmienia. Czy udział miasta w staraniach o ESK ma szanse zmienić ten stan rzeczy?
- Kluczem były oczywiście wyzwania i problemy, które w Kołobrzegu widzimy, czyli to, co jest do rozwiązania, czy to w obszarze kultury, czy to w innych obszarach. Nie ma lepszego sposobu na rozwiązywanie problemów niż dyskusja z mieszkańcami, bo te problemy przecież ich dotyczą. Nie wiem, czy Europejska Stolica Kultury będzie lekiem na wszystkie nasze bolączki, ale już sama praca nad aplikacją pozwoli nam je zobaczyć w jaskrawych barwach. Tymi sprawami trzeba będzie się zająć niezależnie od tego, czy będziemy, czy nie będziemy Europejską Stolicą Kultury. Jeśli chodzi o amfiteatr, nie mamy jednolitego stanowiska. Są zwolennicy i są przeciwnicy. Musimy wyważyć wszystkie argumenty i zdecydować, czy ten amfiteatr jest potrzebny w naszym mieście, czy nie jest potrzebny. Na pewno potrzebny nam jest

obiekt całoroczny, w którym mogłyby być organizowane różne wydarzenia. Ten, który mamy, jest po prostu za mały. Czy to będzie amfiteatr, czy to będzie sala kongresowa, na to pytanie dzisiaj nie potrafię odpowiedzieć. Musimy rozważyć te inwestycje pod względem możliwości pozyskania zewnętrznego finansowania, bo sami amfiteatru nie wybudujemy. Dzisiaj to wydatek rzędu 70 albo i stu milionów, więc absolutnie nie jesteśmy w stanie takiej kwoty z budżetu przeznaczyć na budowę amfiteatru czy innego obiektu. Natomiast są inne możliwości i już o nich rozmawiamy, próbujemy znaleźć inne metody i inne formy przygotowania dokumentacji. To wszystko wymaga czasu. Natomiast potrzeba było także impulsu dla mieszkańców, aby im uświadomić, że coś może od nich zależeć, a z drugiej strony uświadomić również, że nie wszystkie pomysły mogą być zrealizowane.

- Kołobrzeg to kurort, który żyje z turystów i dla turystów przez kilka miesięcy w roku. Przyjeżdżający tu na wakacje, zazwyczaj oczekują rozrywki, niekoniecznie na wysokim poziomie. Czy macie pomysł na to, jak pogodzić te oczekiwania z wizją miasta, które aspiruje do kultury przez wielkie K?

- Staramy się cały czas te oczekiwania spełniać. Amfiteatr jest takim miejscem, gdzie spotykają się różne gusta. Kołobrzeskie Regionalne Centrum Kultury prowadzi działalność nastawioną na ambitniejsze propozycje i na tak zwaną kulturę wysoką. Różne są gusta, różne są pomysły, a my musimy zachować zdrowy balans i równowagę pomiędzy tym, czego ludzie oczekują, a tym, co chcemy im zaproponować. W naszych instytucjach kultury staramy się projektować wydarzenia w ten sposób, aby było tam miejsce dla sztuki. Natomiast różne są potrzeby dotyczące spędzania czasu wolnego i różne pomysły na ich zaspokajanie, a te mogą być realizowane niekoniecznie przez nasze jednostki. Dlatego wydzierżawiliśmy amfiteatr i dzierżawca proponuje inne jeszcze wydarzenia, typu kabarety, koncerty popularnej muzyki rozrywkowej, czyli to, co zaspokaja gusta tych, którzy do nas przyjechali, aby się po prostu dobrze bawić.

- Wiadomo, że konkurencja do tytułu ESK będzie bardzo zaciekła - mówi się o ok. 30 polskich miastach pretendujących do udziału w eliminacjach. Jak dotąd chęć startu ogłosiły Katowice wraz z aglomeracją śląską, Rzeszów, Jastrzębie-Zdrój, Kielce, Bielsko-Biała, Toruń, Płock, co kilka dni dołączają kolejne miasta. To duże miasta z wielkim potencjałem. Czym chcecie przekonać jury, że to właśnie Kołobrzeg powinien wygrać? Jakie są największe atuty i wyróżniki miasta?

- A właśnie tym, że jesteśmy inni niż duże aglomeracje miejskie. Właśnie tym, że chcemy pokazać nie to, co już osiągnęliśmy, tylko to, co może zmienić się w naszym mieście, co może spowodować, że mieszkańcom będzie żyło się lepiej. Nie jesteśmy miastem, które ma bogatą infrastrukturę kulturalną, ale my także jesteśmy przecież miastem z wielkim potencjałem, bo mieszkają tu ludzie z pomysłami. Chcemy wykorzystać tę iskrę, która się teraz rozżarzyła i tę nadzieję, że możemy być Europejską Stolicą Kultury, dzięki temu, co zapiszemy w naszej ofercie. Wpływają do nas różne pomysły, zweryfikujemy je, wybierzemy najlepsze. Bardzo mocno wierzę w to, że możemy po prostu dostać ten tytuł.

- Siłą Katowic będzie z pewnością poparcie udzielone przez aglomerację. Czy Pomorze Zachodnie jako region was poprze?

- Rozmawiałam już z przedstawicielami samorządów zachodniopomorskich. Mamy oficjalne poparcie marszałka województwa zachodniopomorskiego, a także mamy poparcie miast i powiatów na Pomorzu Zachodnim. Oczywiście, będziemy wykorzystywali to partnerstwo i tę siłę synergii, żeby razem zbudować ofertę nie tylko dla mieszkańców Kołobrzegu, ale postaramy się również docierać do innych miejscowości i wspólnie stworzyć ten projekt.

- Czego pani, jako kołobrzeżance, brakuje w mieście? Gdyby miała pani jedno marzenie związane z kulturą, to jakie by ono było?

- Najbardziej brakuje mi bliskości i łatwego dostępu do teatru, opery, filharmonii. Czy uda nam się to zmienić? Nie jestem pewna. Dzisiaj korzystam z oferty, która jest w zasięgu moich możliwości, czyli jeżdżę do Koszalina albo do Szczecina. Dostępności do takich właśnie instytucji nie załatwi nam Europejska Stolica Kultury, bo pewnie nie wybudujemy opery, ani teatru. Chociaż... jeżeli Goleniów może mieć swój teatr, to Kołobrzeg też może go przecież mieć. Do tego potrzebni są ludzie, bo pieniądze możemy zdobyć, ale jak nie będzie zespołu, to tego nie zrobimy.

Historyczna biała plama kolorowo i w pełni zapełniona

Autor: Grzegorz Śliżewski

Książka Mateusza Kabatlka zatytułowana „ Lotnisko zapomniane. Lotnictwo w Koszalinie 1912-1945” jest nie tylko wydawniczą perełką, ale i najlepszym prezentem, jaki mogliby sobie wymarzyć z okazji Dni Koszalina miłośnicy lokalnej historii. Jej prezentacja odbyła się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej 23 maja br.

Mieszkańcy tzw. Ziem Zachodnich często mają problem z własną tożsamością. Dotyczy to zwłaszcza starszego pokolenia, które osiedlało się na niemieckich ziemiach po zakończeniu II wojny światowej. Nic zatem dziwnego, że wymazywali w swoich nowych miejscach starą historię, by stworzyć własną. Tym samym przeszłość przed 1945 rokiem zarastała bluszczem niepamięci.

Nie inaczej było w Koszalinie. Jednak od pewnego czasu historia miasta zaczyna wracać do łask. Mieszkańcy odkrywają ją na nowo, z ciekawością szukają miejsc, które można odnaleźć we współczesnym Koszalinie. Jednym z nich jest lotnisko, które znajdowało się między współczesnymi ulicami Przemysłową, Morską i Różaną.

Przybliżenia jego historii podjął się Mateusz Kabatek, pochodzący ze Słupska pasjonat wczesnego okresu lotnictwa i autor kilku książek na ten temat. Dzięki jego dociekliwości dowiadujemy się, że lotnisko było w Koszalinie tylko jednym z detali związanych z powietrznymi losami miasta. Najbardziej spektakularnym elementem tej układanki była filia berlińskich zakładów lotniczych Luft-Verkehrs-Gesellschaft mbH (LVG), która produkowała i remontowała samoloty. W szczytowym okresie działalności zatrudniała prawie 700 osób, będąc jednym z największych pracodawców w regionie.

Funkcjonowała tu także szkoła lotnicza, która podczas I wojny światowej wyszkoliła setki pilotów i mechaników. Dla naszej, polskiej perspektywy, istotny jest fakt, że wśród nich byli także służący w kajzerowskiej armii Polacy. Jednym z nich był Wiktor Pniewski, lotnik doskonale znany z kart historii lotnictwa spod znaku biało-czerwonej szachownicy – to właśnie on kierował zdobyciem poznańskiego lotniska w Ławicy, a następnie był pierwszym dowódcą tamtejszej bazy lotniczej. Później na czele jednej z wielkopolskich eskadr walczył z Ukraińcami i podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Tytuł książki nie jest przypadkowy. Niewielu jest koszalinian, którzy dobrze znają lotniczą historię miasta. Ta biała plama została właśnie w pełni i kolorowo wypełniona. „Zapomniane lotnisko” na 130 stronach ukazuje przeszłość w sposób drobiazgowy (konia z rzędem temu, kto wiedział, że produkowane w Koszalinie wodnosamoloty były używane przez tureckie lotnictwo), a jednocześnie przyjazny dla przeciętnego czytelnika. Nie jest to typowa praca naukowa, ale opowieść o skrzydlatych dziejach miasta, które intrygują i pozwalają inaczej spojrzeć na, wydawałoby się, dobrze znane miejsca.

Wyprawa w lata 1912-1945 jest tym bardziej intrygująca, że w książce znajdziemy liczne fotografie, które wprowadzą nas w ten niecodzienny i fascynujący świat. Obrazy z przeszłości ukazują zarówno ducha ówczesnych czasów, jak i bardziej spersonalizowane widoki: specyficznie ubranych pilotów, ich kwatery, szczegóły lotniczego szkolenia czy warunki, w jakich odbywała się produkcja samolotów. To magiczny wszechświat, w którym zanurzamy się z fascynacją typową dla otwartego na nowe doznania małego dziecka.

Innymi słowy – książka Mateusza Kabatka warta jest polecenia. Bo warto poznać krainę, której wcześniej nie znaliśmy, a która pokazuje, że podróż w przeszłość Koszalina jest wyprawą fascynującą.

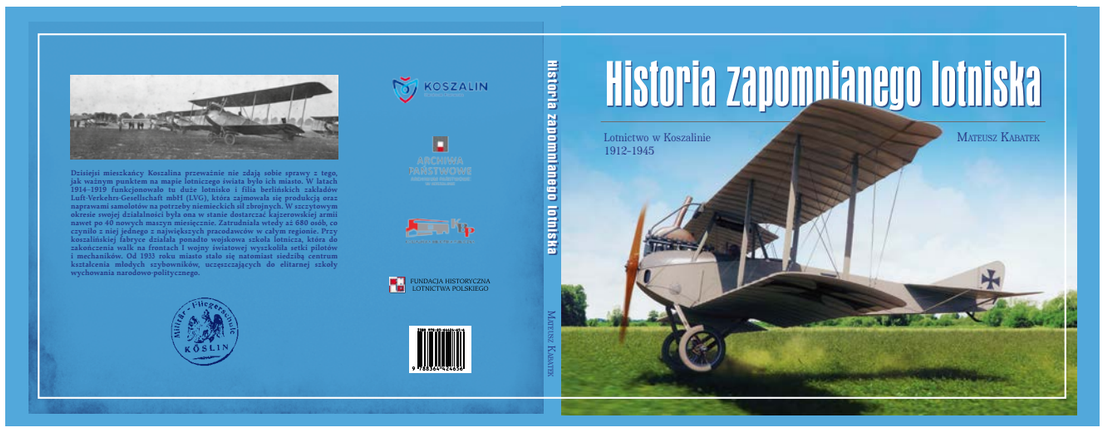

„Moralność pani Dulskiej” - ostatnia premiera sezonu w BTD

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Izabela Rogowska

Paweł Szkotak, reżyser, dla którego jest to kolejny spektakl zrealizowany gościnnie w Koszalinie, wziął na warsztat najbardziej znaną sztukę Gabrieli Zapolskiej. Na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego 17 czerwca br. po raz pierwszy obejrzymy jego interpretację „Moralności pani Dulskiej”. Jest to ostatnia premiera bieżącego sezonu w BTD.

„Moralność pani Dulskiej”, napisana w 1906 roku, została nazwana przez samą autorkę „tragifarsą kołtuńską”. Akcja toczy się w mieszkaniu Dulskich we Lwowie (istnieje również wersja krakowska sztuki). Zbyszko Dulski, syn tytułowej bohaterki, uwodzi służącą Hankę i nie jest to dla pani Dulskiej żaden problem. Problemem staje się, gdy pojawia się ciąża, a więc romans wychodzi na jaw. „Co ludzie powiedzą?” – to jest główne zmartwienie hipokrytki, której nazwisko stało się w polskiej kulturze synonimem zakłamania i kołtuństwa.

Historia polskiego teatru, teatru telewizji i filmu odnotowuje wiele interesujących realizacji dramatu. Są one wysoko zawieszoną poprzeczką dla kolejnych wystawień. Czym kierował się Paweł Szkotak podejmując to wyzwanie?

Reżyser mówi: - „Moralność pani Dulskiej” napisana została prawie 120 lat temu, ale poruszane w niej tematy są wciąż aktualne. Rodzina, w której brakuje porozumienia, niechciana ciąża, kult pieniądza, obłuda - są to tematy, które brzmią współcześnie i które mogą zaangażować również współczesnego widza. Tak więc mamy do czynienia z problemami w gruncie rzeczy uniwersalnymi.

To co jest ciekawe w „Moralności pani Dulskiej” a nie zawsze odkrywane w realizacjach teatralnych, to głęboki rysunek psychologiczny postaci. Sztukę tę bardzo często się realizuje się w formule satyrycznej i to jest uprawnione. Ale jeśli spojrzymy trochę głębiej, zobaczymy, że tekst ten można czytać niejako przez pryzmat twórczości Antoniego Czechowa. Zbyszko, który szuka sensu życia w kolejnych romansach i kawiarnianych podbojach, to właściwie taki polski Płatonow. Ma poczucie niezrealizowania, tęsknoty za życiem, które uciekło albo za życiem, którego jeszcze nie ma, kiedy mówimy o młodości bohatera. Widać w tym wszystkim jakąś Czechowowską nutę.

W takich spektaklach jak „Moralność pani Dulskiej” ogromnie dużo zależy od aktorów. W naszym spektaklu mamy plejadę aktorów z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, doskonale znanych koszalińskiej publiczności. W roli Dulskiej zobaczymy Żanettę Gruszczyńską-Ogonowską. Są również dwie ciekawe role męskie: Karol Donda zagra Zbyszka, a Piotr Krótki Felicjana Dulskiego, który - jak wiadomo - wypowiada w sztuce jedno zdanie, a mimo to jest postacią ważną. To, co współcześnie interesujące w „Dulskiej”, to pokazanie mężczyzn znajdujących się w kompletnym kryzysie i chaosie. Jeden wycofał się całkowicie z życia i udał na emigrację wewnętrzną. Drugi, który kompletnie nie potrafi przyjąć odpowiedzialności za swoje wybory i decyzje, jest przykładem mężczyzny nieumiejącego powiedzieć, jaki chce być i na czym polega bycie męskim. Kryzys męskości w czystej postaci. Czy to nie brzmi bardzo współcześnie?” – kończy Paweł Szkotak.

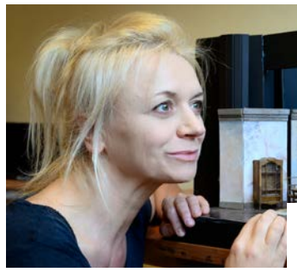

Żanetta Gruszczyńska-Ogonowska, odtwórczyni głównej roli, przy makiecie sceny, na której wystąpi w „Moralności pani Dulskiej”

Żeńska część obsady

Paweł Szkotak, reżyser ostatniej premiery sezonu w BTD

„Moralność pani Dulskiej”

Premiera: 17 czerwca 2023 roku

Reżyseria i opracowanie muzyczne: Paweł Szkotak

Obsada: Bernadetta Burszta, Żanetta Gruszczyńska-Ogonowska, Adrianna Jendroszek, Dominika Mrozowska-Grobelna, Beata Niedziela, Katarzyna Ulicka-Pyda, Piotr Krótki

Gościnnie: Laura Jankowska / Agnieszka Herman, Karol Czarnowicz

Inspicjent: Ania Borej

Scenografia: Wojciech Stefaniak

Kostiumy: Sylwester Krupiński

Disney+ na start przez rok w prezencie z TV w Polsat Box

Opłata miesięczna za pakiet TV z Disney+ w pierwszym roku od 30 zł, w drugim roku od 58,99 zł, następnie od 68,99 zł.

polsat box

Wybierz swoje wszystko

Promocja dla nowych Klientów telewizji satelitarnej i internetowej przy umowach z okresem podstawowym na 24 okresy rozliczeniowe z minimalnym zobowiązaniem od pakietu S z Disney+. Aplikacja Disney+ dostępna na dekoderach polsat box | 4K i polsat box | 4K lite. Dostawcą serwisu Disney+ jest The Walt Disney Company (Benelux) BV. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie dostępnych u Sprzedawców i na polsatbox.pl
© 2023 Disney i podmioty powiązane

Przyjdź i sprawdź
Koszalin
Galeria Emka (ul. Jana Pawła II 20) | FORUM Koszalin (ul. Paderewskiego 1)
tel. 508 14 15 15

Sianowska drużyna znów na fali
Moc atrakcji na Dni Ziemi Sianowskiej!

Połączenie sił to początek, pozostanie razem to postęp, a wspólna praca to sukces - przekonywał Henry Ford. Prawdziwość tych słów po raz kolejny potwierdzają Dni Ziemi Sianowskiej, w tym roku organizowane już po raz 35.

- To duże wydarzenie kulturalne, ale i społeczne. Tworzymy przestrzeń do dobrej zabawy i integracji mieszkańców miasta i gminy Sianów, również tych najmłodszych – podkreśla Maciej Berlicki, burmistrz Sianowa. – Zapraszamy również wszystkich mieszkańców regionu i turystów. Ogromnym powodem do radości i dumy jest fakt, że od lat chętnie korzystają oni z przygotowanych atrakcji.

Tym razem wielkie świętowanie rozpocznie się w czwartek 15 czerwca. Na początek mały test... O godz. 16 chętni wezmą udział w 2. Turnieju Wiedzy o Gminie Sianów. W ubiegłorocznej edycji imprezy śmiałkowie musieli zmierzyć się między innymi z pytaniami o to, gdzie według legend znajdował się pierwszy sianowski ratusz i ile jednostek OSP działa w gminie. Uczestnicy będą musieli wykazać się wiedzą o historii, ale i czasach współczesnych.

W piątek, 16 czerwca, o godz. 16 Stadion Miejski w Sianowie będzie areną dorocznych zmagań piłkarskich urzędników i rzemieślników. O godz. 17.30 na murawie pojawią się przedstawiciele Buru Klub Karate Kyokushin. Klub działa w Sianowie od dwóch lat, a każdy deshi, czyli uczeń, hołduje Przysiędze Dojo i jej zasadom – takim, jak szacunek, dyscyplina, cierpliwość, wierność ideałom. Podczas pokazu zawodnicy udowodnią, że karate jest zarówno sztuką, jak i filozofią walki.

O godz. 18.00 na scenie swe talenty zaprezentują młodzi podopieczni sekcji artystycznych, które działają w Sianowskim Centrum Wiedzy. W myśl przedefiniowanej zasady - cudze chwalicie – poznajcie i swoje, warto zgotować dzieciom i młodzieży najgorętsze z możliwych przyjęcie i gromko oklaskiwać. To dlatego, że ich umiejętności, szlifowane na co dzień w Centrum Wiedzy, są doceniane i nagradzane na konkursach i festiwalach w całej Polsce.

Po tak pięknym supporcie na estradzie wystąpią muzyczne gwiazdy. O godz. 19.30 zaśpiewa Natalia Kukulska, a o godz. 21.00 - Organek. Natalia Kukulska konsekwentnie podąża swoją nie zawsze bliską mainstreamowi drogą. Podobnie Tomasz Organek, który w ubiegłym roku został uznany przez magazyn „Newsweek" za jednego ze 100 najbardziej wpływowych Polaków w kategorii popkultura.

W sobotę, 17 czerwca, będziemy się bawić już od godz. 16.00. Na płycie Stadionu Miejskiego przy ul. Strzeleckiej znów rozegrane zostaną Potyczki na Wesoło. O godz. 18.00 zagra Kapela Filmowa. Na godz. 19.30 zaplanowano bujanie w rytmie reggae, a o dobry klimat zadba Mesajah. Artysta, jak nikt inny, potrafi połączyć jamajskie brzmienie z niebanalnymi tekstami. Rozgrzewa i koi zarazem dopracowaną w każdym calu mieszanką rytmów i słów.

17 czerwca o godz. 21.00 rozpocznie się koncert „królowej łez" i królowej polskiej sceny muzycznej – Agnieszki Chylińskiej. Agnieszka Chylińska przyzwyczajała słuchaczy do ciągłych zmian na swojej artystycznej drodze. Wokalistka, której twórczość zawsze cechowały przez nią same ukute słowa „Nigdy Taka Sama", na nowym krążku „Never Ending Sorry" postanowiła połączyć rockową siłę swojego nietuzinkowego głosu z pięknym rockowo-bluesowym brzmieniem. Podczas koncertu nie zabraknie największych dawnych przebojów artystki oraz utworów z jej najnowszej płyty.

O godz. 23.00 na sianowskim niebie rozbłysną fajerwerki. Po pokazie sztucznych ogni rozpocznie się zabawa taneczna z didżejem Wojtkiem.

To nie koniec atrakcji. Na Stadionie Miejskim działać będzie wesołe miasteczko, a na dzieci czekać będzie Strefa Zabaw. Swoje stanowiska przygotują Koła Gospodyń Wiejskich, będzie też można poznać harcerzy z 8. Sianowskiej Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Srebrny Grot". Stoiska wystawiennicze, punkty gastronomiczne, pokazy, prezentacje – będzie się działo! - Lista atrakcji jest długa, bo przy organizacji Dni Ziemi Sianowskiej mamy ogromne wsparcie naszych przyjaciół, partnerów i sponsorów. Od lat podkreślam, że na tym polega nasz sekret – współpracujemy, a każdy dodaje swoją cegiełkę do solidnej konstrukcji, którą razem budujemy. Jesteśmy wielką sianowską drużyną – działamy wspólnie dla siebie, dla mieszkańców regionu i wszystkich, którzy chcą się razem z nami bawić – podkreśla Aleksandra Kowalczyk, dyrektorka Sianowskiego Centrum Wiedzy.

Ważny wkład w przygotowanie imprezy wnoszą członkowie sianowskich organizacji pozarządowych. Koła Gospodyń Wiejskich zawsze przygotowują najpyszniejsze z przysmaków, a ich stanowiska cieszą się ogromnym zainteresowaniem odwiedzających. Sianowskie NGO's, a jest ich bardzo wiele, zawsze szykują moc niespodzianek dla wszystkich, którzy w weekend sianowskiego święta pojawiają się na Stadionie Miejskim.

To wszystko podsumować można słowami legendy świata bajek i animacji Walta Disneya; „Jeśli możesz sobie coś wymarzyć, możesz to zrobić". - I właśnie tak spełniamy nasze marzenia. Zapraszamy wszystkich do naszej sianowskiej bajki! - podsumowuje Aleksandra Kowalczyk.

Co ważne, udział we wszystkich atrakcjach, imprezach i koncertach będzie darmowy! Warto jednak zabrać ze sobą portfel. - Będzie można wspomóc zbiórkę pieniędzy na rzecz naszych podopiecznych, chorych i potrzebujących mieszkańców miasta i gminy. Przez czas trwania Dni Ziemi Sianowskiej będziemy zbierać pieniądze do puszek oraz sprzedawać regionalne produkty od naszych partnerów. Każdy grosz ma ogromne znaczenie - mówi Maciej Lewandowski, prezes Fundacji „Jesteśmy Razem", która organizuje akcję charytatywną.

KOSZALIN
Centrum Pomorza

·105
CENTRUM KULTURY 105
W KOSZALINIE

DNI KOSZALINA

PARTNERZY Mec Koszalin · PGK · TBS Koszalin

26/05

10:00–12:00
MIĘDZYSZKOLNY KONKURS WIEDZY O KOSZALINIE.
Zespół Szkół nr 1 w Koszalinie

14:00–22:00
ZLOT FOOD TRUCKÓW.
Parking przy amfiteatrze

16:00
„EKO – ULICA BARW".
W PROGRAMIE: KONKURSY, BOGATA OFERTA PRACOWNI PLASTYCZNYCH.
Pałac Młodzieży

18:30
KONCERT ORKIESTRY FILHARMONII KOSZALIŃSKIEJ Z UDZIAŁEM UCZNIÓW ZESPOŁU PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ MUZYCZNYCH W KOSZALINIE.
Filharmonia Koszalińska

–
„WIRTUALNY TEATR HISTORII" POPULARYZACJA HISTORII POLSKI ZA POMOCĄ TECHNOLOGII VIRTUAL REALITY. (OBWIĄZUJĄ ZAPISY)
Archiwum Państwowe w Koszalinie

27/05

11:00
FRAJDA NA ROWERZE - RAJD ROWEROWY POŁĄCZONY Z ATRAKCJAMI DLA RODZIN.
Ul. Lubiatowska

11:00–18:00
DMUCHANE WESOŁE MIASTECZKO, M.IN. TORY PRZESZKÓD, GRY ZRĘCZNOŚCIOWE, TORT Z OKAZJI URODZIN MIASTA.
Rynek Staromiejski

12:00
52. EDYCJA MALARSTWA ŚCIENNEGO DZIECI I MŁODZIEŻY.
Most w parku przy ul. Zwycięstwa

12:00–22:00
ZLOT FOOD TRUCKÓW.
Parking przy amfiteatrze

12:00–17:00
EKO PIKNIK – WARSZTATY EKOLOGICZNE.
Parking przy amfiteatrze

15:00
FINISAŻ WYSTAWY PRAC SEKCJI PLASTYCZNEJ DLA DOROSŁYCH. (TERMIN WYSTAWY: 17-31.05)
Hol kina Kryterium

19:00
KONCERT: MROZU
Amfiteatr

28/05

11:00
SHOW ILUZJONISTYCZNE MACIEJA KULHAWIKA I PANA ZĄBKA.
Amfiteatr

11:00–18:00
STOISKO PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W KOSZALINIE. W PROGRAMIE: PORADY DIETETYCZNE, POMIARY CIŚNIENIA ITP.
Okolice amfiteatru

12:00–22:00
ZLOT FOOD TRUCKÓW.
Parking przy amfiteatrze

14:00
PUCHAR POLSKI STRONGMAN - EDYCJA DRUGA.
Parking przy amfiteatrze

14:00–16:00
POKAZ SPRZĘTU TRANSPORTOWEGO I SZKOLENIOWEGO STRAŻY GRANICZNEJ.
Parking przy amfiteatrze

16:00–18:00
UROCZYSTY KONCERT ORKIESTRY STRAŻY GRANICZNEJ.
Filharmonia Koszalińska

17:00
JUBILEUSZOWY, UROCZYSTY KONCERT FORMACJI TANECZNEJ „SZYK".
Sala widowiskowa CK105

19:00
KONCERT: ANIA DĄBROWSKA
Amfiteatr

26-28/05

–
ZWIEDZANIE Z MUZEALNYM ARCHEOLOGIEM TZW. KAMIENNYCH KRĘGÓW.
Cmentarzysko Gotów w pobliżu wsi Pławno

–
ZABAWA PT.: „CZY POZNAJESZ?".

–
MINI WYSTAWA DAWNYCH SPRZĘTÓW.
Muzeum w Koszalinie

–
MINI WYSTAWA DAWNYCH SPRZĘTÓW.
Zagroda Jamneńska

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

11/05

18:00
WERNISAŻ WYSTAWY „PIĘKNO KREATYWNOŚCI. MAJA BOROWICZ - WYSTAWA MALARSTWA". (TERMIN WYSTAWY: 11.05-04.06)
Bałtycka Galeria Sztuki - CK105

13/05

12:00
KONCERT JUBILEUSZOWY Z OKAZJI 40-LECIA CHÓRU FRONTOWE DROGI.
Sala widowiskowa CK105

13, 20, 27/05

12:00
MODELOWE OSIEDLE. SPACER ARCHITEKTONICZNY PO „PRZYLESIU".

23/05

17:00
WERNISAŻ WYSTAWY PT.: „HISTORIA ZAPOMNIANEGO LOTNISKA. LOTNICTWO W KOSZALINIE 1912-1945".
Galeria Region - Koszalińska Biblioteka Publiczna

24/05

17:00
SPOTKANIE AUTORSKIE Z ELŻBIETĄ CHEREZIŃSKĄ, PROMUJĄCE KSIĄŻKĘ PT.: „SYDONIA. SŁOWO SIĘ RZEKŁO".
Koszalińska Biblioteka Publiczna

25/05

16:30
WYSTAWA PT.: „MIĘDZYNARODOWY PROJEKT WALIZKA".
Galeria Ratusz

17:00
SPOTKANIE Z MARKIEM PISARKIEM. WYDARZENIE W RAMACH CYKLU PRZYSTANEK HISTORIA.
Koszalińska Biblioteka Publiczna

* *Szczegóły dotyczące wydarzeń w ramach Dni Koszalina znajdą Państwo na stronach internetowych organizatorów.*

ELŻBIETA MIELNIKIEWICZ:

„Oddaję ster w poczuciu spełnienia”

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Radek Koleśnik i Jan Potentas

W żadnym koszalińskim salonie fryzjerskim Elżbieta Mielnikiewicz nie może liczyć na anonimowość. Niemal wszystkie fryzjerki, pracujące obecnie w Koszalinie, ukończyły jej szkołę. Dla pani dyrektor 65. rok działalności Zespołu Szkół nr 8 im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Morskiej 108, którym od 20 lat kieruje, jest ostatnim rokiem pracy. Jak mówi, emerytura będzie oznaczała więcej czasu dla rodziny, na czytanie i na podróżowanie.

Pani dyrektor mówi: - Jesteśmy największą w Koszalinie szkołą branżową. Zawsze uważałam, że dziewczętom wybierającym zawód fryzjerski należy stworzyć możliwość kształcenia na wyższym poziomie niż zawodowy, i stąd wzięło się Technikum Fryzjerskie. Do naszej szkoły trafia coraz więcej ambitnej młodzieży. Obecnie fryzjer (często nazywany również stylistą), cukiernik czy kucharz przestali być anonimowi. Coraz większe znaczenie w ich pracy ma kreatywność. Najlepsi uzyskują nawet status celebrytów. Rzeczywiście, większość fryzjerek pracujących w Koszalinie wzięło się stąd, z naszej szkoły. Ale również większość pań, które uczą, to także nasze absolwentki. Zdobyły maturę, później studiowały pedagogikę, a teraz przekazują wiedzę kolejnym rocznikom. Osiągamy dobre wyniki, świetnie wypadamy w rozmaitych konkursach, nawet najbardziej wymagających, organizowanych tradycyjnie w Bydgoszczy, która jest bardzo silnym ośrodkiem, jeśli chodzi o fryzjerstwo i kosmetologię – podkreśla Elżbieta Mielnikiewicz.

Na rynku brakuje specjalistów praktycznej nauki zawodu, bo wynagrodzenia w nauczycielstwie są bardzo niskie. – Dlatego nasze nauczycielki fryzjerstwa muszą łączyć pracę w swoich salonach z aktywnością edukacyjną w naszej szkole. To jest swego rodzaju poświęcenie, bo w czasie, który oddają szkole, mogłyby z pewnością więcej zarobić, strzygąc i czesząc kolejne klientki. Ale to, że nauczyciel jest praktykiem, ma kapitalne znaczenie. Uczniowie znacznie szybciej przyswajają sobie umiejętności zawodowe. Podobnie zresztą jest z cukiernikami. Tego zawodu uczą u nas panie dojeżdżające ze Szczecinka – podkreśla pani dyrektor. – Na szczęście wciąż są osoby odnajdujące się w pracy z młodzieżą, jak pani Agnieszka Englot, która pracowała w dużych piekarniach i w korporacjach, a u nas czuje się znakomicie. Tak się składa, że wszystkich obecnych pracowników ja przyjmowałam do pracy. Skład grona pedagogicznego całkowicie wymienił się w czasie mojego dyrektorowania. Wciąż jednak pamiętamy mojego poprzednika, pana Jana Subotkiewicza, który już będąc emerytem, wciąż się

szkołą interesował i kibicował nam w rozwoju. Jeśli chodzi o budowanie relacji między ludźmi, był wzorem. Bardzo dużo się od niego nauczyłam.

O swoim podejściu do zarządzania pani Elżbieta mówi: - Zawsze oddaję duże pole do działania swoim pracownikom, deleguję uprawnienia, nie mam z tym kłopotu. Każda szkoła potrzebuje zmian, także ta po tych „moich" 20 latach. Zmiany na zewnątrz są tak gwałtowne, że edukacja zawodowa musi na nie natychmiast reagować. Wartości takie jak humanizm, tolerancja, empatia zawsze pozostaną ważne, jednak nowa rzeczywistość wymaga, by szybko zmieniało się zaplecze służące nauce rozmaitych zawodów.

Jak podkreśla nasza rozmówczyni, miała szczęście przy doborze ludzi: - Jestem długodystansowcem, podobnie moi współpracownicy. Jeśli ktoś wejdzie do naszego grona, pozostaje w nim długie lata. Ta praca może naprawdę dać dużo satysfakcji. Młodzież, która się u nas pojawia, ma może mniejszy bagaż kulturowy niż ta z najlepszych liceów, ale to nie oznacza, że jest jakoś gorsza. W każdym można znaleźć cechy, na których można budować poczucie własnej wartości. Trzeba tylko je dostrzec, docenić, ujawnić i wzmacniać. Nie mamy przedmiotowych olimpijczyków, to zrozumiałe. Ale mamy ambitnych uczniów, którzy w swojej przyszłej profesji chcą być jak najlepsi. Kiedy przychodzi młody człowiek, pełen kompleksów albo buntu, to powiedzieć mu na starcie, że nic nie umie, oznacza podcięcie skrzydeł. Trzeba motywować pozytywnie, dowartościowywać. A oni bardzo się cieszą, kiedy im coś wychodzi. Mnóstwo satysfakcji przynoszą mi chwile, kiedy na przykład uczniowie klas cukierniczych przychodzą, żeby się pochwalić, że jakieś wyroby szczególnie im się udały. Oni doskonale wiedzą, że sama nie piekę, ale umiem docenić efekty pracy innych – mówi z uśmiechem pani dyrektor.

Szkoła powstała w 1957 roku. Kilka tygodni temu uroczyście obchodziła swoje 65. urodziny. W obecnej lokalizacji działa od 1974 roku, kiedy stała się szkołą o charakterze przyzakładowym. Zawsze współpracowała ściśle z Cechem Rzemiosł Różnych.

- Nikt nie oczekuje od nas wysokich lokat w rankingach zdawalności matur. Pod tym względem nie mamy szans w porównaniu z renomowanymi liceami. Ale nie taka jest nasza rola, by rywalizować w tej kwestii. Jednak każda uczennica i każdy uczeń, który zda maturę, otwiera sobie drogę do dalszej edukacji. W przypadku absolwentów związanych z żywieniem są to na przykład studia na naszej Politechnice. Cieszę się z każdego ucznia, który zdobędzie maturę. My sami własną skuteczność mierzymy innym parametrem. Uważamy, że o skuteczności szkoły świadczą wyniki egzaminów zawodowych. Niemal wszyscy uczniowie fryzjerstwa i technologii żywienia kończą szkołę z tytułem technika, czyli potwierdzając swoją wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne. Tutaj wskaźnik zdawalności grubo przekracza 90 procent, co na tle całego Koszalina jest znakomitym wynikiem. Nie można przy tym mówić, że egzamin fryzjera albo cukiernika jest łatwiejszy niż na przykład informatyka. Różnią się treści, ale poziom wymagań jest ten sam – podkreśla Elżbieta Mielnikiewicz.

Jak mówi, szkoła ma dzięki władzom Koszalina dobrą bazę nauki zawodu - nowoczesne pracownie fryzjerską, technologii żywności, handlową a teraz również komputerową: - Tworzymy zaplecze dla nowych zawodów, bo w szkole pojawili się przyszli mechanicy, na potrzeby takich zakładów jak Espersen czy Kospel. Bez profesjonalnych narzędzi nie da się wykształcić specjalistów. Nadążenie za tempem zmian w technologii jest trudnym i kosztownym wyzwaniem.

Pani dyrektor planowała przejść na emeryturę już trzy lata temu, ale zmieniły się okoliczności zewnętrzne i została dłużej: - Chciałam z obecnej, pięcioletniej kadencji dyrektorskiej przepracować dwa lata, bo taką możliwość stworzył mi Przemysław Krzyżanowski, odpowiedzialny za oświatę zastępca prezydenta Koszalina. Przyszła jednak pandemia, kiedy w poczuciu odpowiedzialności zostałam dłużej, bo naprawdę trzeba było mocno się starać, żeby w tych warunkach pracować. Ogromnie przydało się moje długie doświadczenie, ale największą sprawnością wykazała się pani Monika Majkowska, kierownik kształcenia zawodowego. Uczyliśmy zdalnie, ale ze szkoły i na jednej platformie, czyli Teams. Przetrwaliśmy. Odchodzę, bo znam swoje ograniczenia. Doskonale zdaję sobie sprawę z faktu, że szkoła potrzebuje nowego spojrzenia i świeżej energii. Dlatego z satysfakcją oddam ster komuś, kto stanie się moim następcą. Co będę robić na emeryturze? Poczytam, poświęcę więcej czasu bliskim, pojeździmy turystycznie – pewnie głównie po Polsce, bo takie podróżowanie oboje z mężem lubimy najbardziej.

DOM DEWELOPER

Domy dostępne bez czekania

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Maciej Ilecki

- Jeśli ktoś planuje zakup mieszkania lub domu na rynku pierwotnym, powinien to zrobić teraz, bo taniej już nie będzie – przekonuje Maciej Ilecki, który rynek obserwuje z podwójnej perspektywy: właściciela agencji pośrednictwa w obrocie nieruchomościami i dewelopera. Firma Dom Deweloper, której jest współwłaścicielem, ma obecnie w ofercie domy szeregowe przy ulicy Miętowej i ulicy Frezji, czyli w części Koszalina będącej do niedawna samodzielną miejscowością Kretomino.

Dom Deweloper jako spółka działa od 2015 roku, jednak Maciej Ilecki w obrocie nieruchomościami doświadczenie ma osiemnastoletnie, bo zaczynał pracę w branży jeszcze jako student kierunku Geodezja i Kartografia ze specjalnością Inżynieria Majątkowa. – Wtedy mówiłem, że ja nigdy nieruchomościami nie będę się zajmował i zostanę geodetą. Jak widać, sprawy potoczyły się zupełnie inaczej... - śmieje się pan Maciej.

Zanim stworzył własną spółkę deweloperską, zdobywał szlify przy współpracy z wejherowską firmą o takim charakterze, gdzie zetknął się po raz pierwszy z procesami inwestorskimi. Wspomina: – Te doświadczenia plus „rodzinne obciążenie", bo pochodzę z rodziny, która zajmowała się budownictwem, skłoniły mnie do pierwszej próby działania deweloperskiego na własny rachunek. Budownictwo znam zresztą od każdej strony, również wykonawczej. Wcześniej pracowałem na budowach, rozpoczynając od roli pracownika fizycznego, na kierowniku robót budowalnych kończąc.

Dom Deweloper stawia na zabudowy szeregowe, bliźniacze. Ma na koncie już grubo ponad 100 domów wybudowanych i sprzedanych w Koszalinie, a planuje kolejne. W perspektywie 2-3 lat licznik pokaże zapewne 200 zrealizowanych domów. Od początku współpracuje ze sprawdzonymi i cenionymi projektantami

i wykonawcami, którzy zapewniają poziom usług na miarę oczekiwań klientów. Nurt projektowy kolejnych inwestycji jest zgodny z aktualnymi trendami, w których atutem jest elegancki minimalizm i funkcjonalność.

Maciej Ilecki pozostaje wciąż aktywny na rynku wtórnym. Jego agencja Ilecki Nieruchomości wśród klientów ma między innymi osoby, które zdecydowały się na zakup domu wybudowanego przez Dom Deweloper, a chcą coś zrobić z dotychczas posiadaną nieruchomością: – Czasami nie chodzi tylko o sprzedaż. Bywa, że w imieniu klientów zajmujemy się wynajmem ich mieszkań, załatwiając sprawy od A do Z. Obserwujemy, jak zmienia się profil klienta. Na początku naszej blisko dziesięcioletniej działalności trafiali do nas głównie ludzie młodzi, poszukujący pierwszego samodzielnego lokum. Obecnie są to również osoby w wieku dojrzałym, które postanowiły zmienić standard zamieszkania i zrealizować marzenie o kawałku własnego ogródka.

Dom Deweloper ma obecnie w ofercie dwie pozycje: - Jedna to właściwie już końcówka inwestycji, bo został nam jeden segment przy ulicy Miętowej w dawnym Kretominie. Większy wybór oferujemy w tej samej lokalizacji przy ulicy Frezji, gdzie na nabywców czeka 10 gotowych segmentów. Budynki są ukończone, nie trzeba czekać, można się szybko wprowadzić – zachęca Maciej Ilecki.

Warto tu dodać, że nieruchomość przy ulicy Miętowej jest położona tak, że dojazd do centrum miasta zajmuje mniej czasu niż z Osiedla Unii Europejskiej. Budynki mają charakter modnych obecnie „stodół", czyli obiektów z dachami bez okapów. Powierzchnia mieszkań to 73 metry kwadratowe plus strych, który można zaadaptować na cele mieszkaniowe.

Ulica Frezji znajduje się nieco dalej, ale również jest dobrze skomunikowana z resztą, miasta dzięki linii autobusowej. Jej ogromną zaletą jest zielone otoczenie i zieleń na samym osiedlu. Inwestycja powstaje etapowo. Prace przy trzecim, ostatnim etapie rozpoczną się na dobre po wakacjach. W opracowaniu są również inne projekty, ale za wcześnie by o nich mówić: - Mamy kilka lokalizacji, ale jeszcze nie podjęliśmy decyzji, w jakiej kolejności będziemy je realizować. Grunty są przygotowane, pozwolenia na budowę uzyskane, pozostają do podjęcia decyzje co do terminów i kolejności inwestycji – mówi Maciej Ilecki.

Powstałe przy ulicy Frezji budynki są klasyczne w formie, w białym kolorze, ładnie komponującym się z zielenią. Klienci mają do wyboru lokale o powierzchni 73 lub 83 metrów kwadratowych. W przypadku większej powierzchni strych jest zagospodarowany jako poddasze użytkowe, na które prowadzą

gotowe już schody. Standard wykończenia – podobnie jak reszty budynków – to stan deweloperski. W przypadku inwestycji przy ulicy Frezji przygotowana jest instalacja do podłączenia paneli fotowoltaicznych. Tak więc mieszkańcy mogą niemal do zera ograniczyć koszt zużywanej energii elektrycznej.

Maciej Ilecki i jego współpracownicy uważnie obserwują sytuację rynkową. Pan Maciej mówi: - Ubiegły rok był dla naszej branży trudny, ale obecnie popyt się powoli budzi. Wciąż jednak wyczuwalna jest niepewność sytuacji gospodarczej, co wpływa na postawy potencjalnych klientów. Być może impulsem pobudzającym okaże się zapowiedziany przez rząd kredyt na pierwsze mieszkanie z dwuprocentowym oprocentowaniem, bo wciąż mamy w Polsce olbrzymi deficyt mieszkań a w najtrudniejszym położeniu są młode małżeństwa. Moim zdaniem w ciągu najbliższych 3-5 lat będziemy obserwować sukcesywny wzrost cen na rynku nieruchomości. Z kilku powodów. Podstawowym jest coraz większy koszt wytworzenia. Nie bez znaczenia jest wprowadzenie w życie nowej ustawy deweloperskiej, która obciąża nowymi kosztami firmy budujące domy na sprzedaż, co i tak w ostatecznym rozrachunku odbije się na nabywcach, podnosząc cenę metra kwadratowego. No i popyt, który w dłuższej perspektywie czasowej nie osłabnie wobec braku ponad miliona mieszkań w kraju. Teraz jest dobry czas na kupowanie. Warto choćby coś sobie zarezerwować, bo od drugiej połowy roku ceny na pewno odczuwalnie wzrosną, co zgodnie przewidują zarówno deweloperzy, jak i agencje pośredniczące w obrocie nieruchomościami.

DOM deweloper

DOM DEWELOPER
Koszalin, ul. 1 Maja 20/5
Tel. +48 94 30 70 170
info@dom-deweloper.eu

NAJLEPSZA OFERTA W TYM ROKU!
PRZYJDŹ I SPRAWDŹ

OSTATNIE SZTUKI Z ROCZNIKA 2022

Dane o zużyciu paliwa oraz emisji CO_2 sprawdź na stronie: www.volkswagen.pl

Autoryzowany Dealer Volkswagena
Grupa Cichy – Zasada
ul. Gnieźnieńska, Koszalin

Jeśli pompa ciepła, to marki York

Autor: Andrzej Mielcarek

Ze względu na swoje liczne zalety, pompy ciepła są coraz powszechniej wykorzystywane do centralnego ogrzewania domów i dostarczania ciepłej wody. Właściwie w przypadku nowo budowanych obiektów jednorodzinnych stają się one standardem, a dzieje się to głównie za sprawą ich wydajności energetycznej i wygody użytkowania. Mocno promuje je Unia Europejska jako – w połączeniu z fotowoltaiką - najbardziej ekologiczny sposób ogrzewania. Jednak pompa pompie nierówna. Znakomitymi parametrami charakteryzują się urządzenia marki York i im poświęcimy tutaj uwagę, rekomendując je jako najlepszą opcję – tym bardziej, że w Koszalinie dostępne są one od ręki.

Do niedawna traktowana jako ciekawostka dla pasjonatów ekologii, w związku kryzysem energetycznym zdobywa szeroki rynek. Wciąż jednak dla wielu osób mechanizm działania pompy ciepła nie jest zrozumiały.

Pompa ciepła działa zaś dzięki wytwarzaniu obiegu ciepła pomiędzy obszarami, w których panują różne temperatury. Urządzenia te pobierają ciepło z powietrza lub gruntu i przenoszą je do domowej instalacji grzewczej – na przykład grzejników lub systemu ogrzewania podłogowego. Działają zasilane prądem elektrycznym, ale oferują wysoką wydajność, co znaczy, że oddają kilka razy więcej energii, niż jej zużywają. W Polsce w 2021 roku nastąpił gwałtowny wzrost sprzedaży tych urządzeń (niemal podwojenie) i trend ten ciągle się utrzymuje. Klienci najczęściej wybierają pompy ciepła typu powietrze - woda.

JAK DZIAŁA POMPA CIEPŁA?

Jak już stwierdziliśmy, działanie pompy ciepła polega na przeniesieniu energii z otoczenia (tzw. dolne źródło ciepła) do budynku, tak aby mogło ono efektywnie zasilać jego system grzewczy (tzw. górne źródło ciepła).

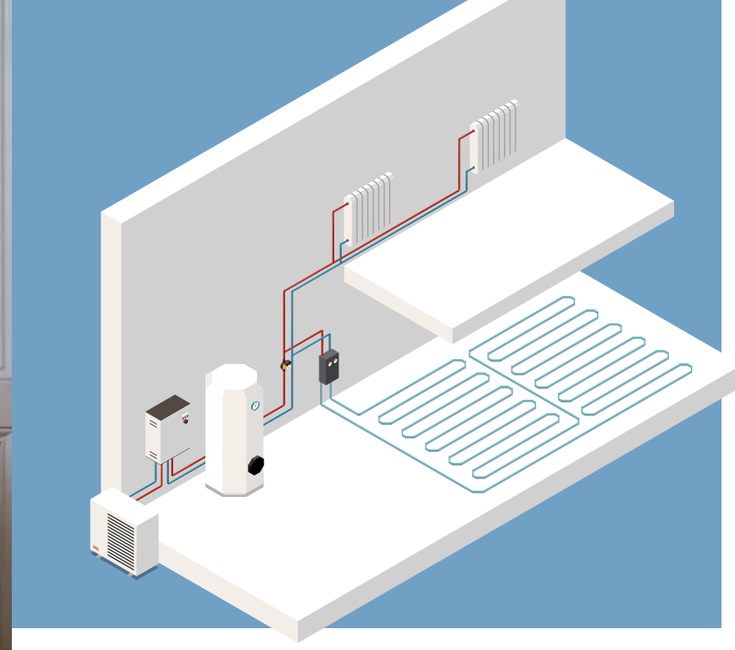

Pierwszym zadaniem pracy urządzenia jest więc odebranie i przekazanie energii z otoczenia – jeśli odbywa się to z gruntu, to wykorzystywany jest roztwór glikolu, a w przypadku powietrza – energia otoczenia zostaje przekazana bezpośrednio do obiegu czynnika roboczego, którym najczęściej jest woda lub mieszanka wody i glikolu. Za pomocą odebranego ciepła następuje odparowanie czynnika roboczego w urządzeniu zwanym parownikiem. Kolejno, pary czynnika roboczego trafiają na zasilaną energią elektryczną sprężarkę, gdzie następuje podniesienie ich temperatury, a następnie oddanie ciepła w skraplaczu, z którego podawane jest ciepło do obiegu grzewczego budynku. W wyniku tego procesu następuje skroplenie par czynnika roboczego (przyjmują one postać ciekłą pod wysokim ciśnieniem), a na końcu obniżenie jego ciśnienia i zamknięcie cyklu.

WYDAJNOŚĆ ENERGETYCZNA

Kluczowym parametrem pracy każdej pompy ciepła jest współczynnik COP (ang. Coefficient Of Performance), który określa proporcję pomiędzy wyprowadzoną z urządzenia energią w postaci ciepła a doprowadzoną do niego energią elektryczną w określonych warunkach zewnętrznych.

Na przykład COP na poziomie 4 informuje o tym, że aby z pompy ciepła uzyskać 4 kWh ciepła (odnawialnego i darmowego) należy zasilić urządzenie 1 kWh energii elektrycznej, która może pochodzić zarówno z sieci elektroenergetycznej, jak i z odnawialnych źródeł energii, np. z modułów fotowoltaicznych.

Wartość współczynnika COP zmienia się w zależności od temperatury źródła dolnego i górnego, jednak jest zawsze większa od 1.

POMPY MARKI YORK

Na rynku dostępne są pompy wielu producentów. Warto jednak dobrze się zastanowić nad wyborem, nie kierując się wyłącznie kryterium ceny. Ważny jest wspomniany współczynnik COP (im wyższy, tym lepiej), ale również renoma i doświadczenie producenta, warunki gwarancyjne, dostępność sieci serwisowej.

Pompy ciepła York produkowane są przez amerykańską firmę Johnson Controls, która wywodzi się z branży chłodniczej i legitymuje się w chłodnictwie blisko 150 latami doświadczenia. Firma ma zasięg globalny i bardzo szeroką ofertę – między innym agregaty wody chłodzącej i przemysłowe urządzenia klimatyzacyjne.

O ile inni producenci pomp ciepła najpierw zajmowali się klimatyzacją dla klientów indywidualnych, to Johnson Controls,

jako producent pomp ciepła, przeszedł drogę w odwrotnym kierunku: od przemysłu do zaspokajania potrzeb klientów indywidualnych, czyli do produkcji urządzeń domowych. Wykorzystuje swoje ogromne doświadczenie techniczne, gromadzone latami, jako że instalacje przemysłowe musi cechować niemal stuprocentowa niezawodność.

Moc produkowanych przez Amerykanów pomp zawiera się w przedziale od 4 kilowatów do nawet 40 megawatów. Typowy domek jednorodzinny potrzebuje pompy o mocy od 8 kW do 30 kW (najczęściej 4-16 kW).

MONOBLOK CZY SPLIT?

Pompy ciepła dzielą się na dwa rodzaje nazywane monoblokami albo splitami. Ich działanie nie różni się niczym. Różnica dotyczy budowy urządzenia.

Monoblok to całość zamknięta w jednej obudowie – widujemy je najczęściej na zewnątrz domów (najbardziej charakterystycznym elementem jest widoczny na zewnątrz wentylator). Zawarty jest w takiej pompie i czynnik chłodzący, i jednostka hydrauliczna, a w pompie typu split są one rozdzielone.

Z punktu widzenia odbiorcy końcowego typ pompy nie ma większego znaczenia, ale w przypadku monobloków pamiętać trzeba o tym, że są one wrażliwe na zamarzanie i dlatego stosuje się w nich na przykład glikol albo inne środki zapobiegające zamarzaniu płynów.

Splity nie są tak wrażliwe, gdyż w ich przypadku jednostka hydrauliczna nie znajduje się na zewnątrz, a wewnątrz budynków - w kotłowni albo jakimś ogrzewanym pomieszczeniu technicznym. Instalator doradzający klientowi w sprawie zakupu pompy, powinien się orientować, czy w określonej lokalizacji grożą dłuższe zaniki zasilania elektrycznego. Jeśli są one możliwe, zdecydowanie powinien doradzać rozwiązanie splitowe.

Elementem wyróżniającym monoblok od splitu (pompy dwumodułowej) jest fakt wyższej wydajności energetycznej. Po prostu w przypadku urządzenia jednomodułowego wyeliminowane zostaje ryzyko błędu montażu, bo wszystko jest przygotowane fabrycznie a całość urządzenia jest zamknięta w jednej obudowie. W przypadku splitów dochodzi obawa o to, czy instalator nie popełni jakiegoś błędu wpływającego na wydajność urządzenia.

SKĄD TO CIEPŁO?

Ze względu na to, skąd pompy czerpią ciepło, dzieli się je na dwa podstawowe typy.

Pierwszy to pompy gruntowe, czyli czerpiące ciepło z ziemi. Wykonuje się wówczas głębokie odwierty pionowe (nawet ponad 100 m) albo układa poniżej punktu zamarzania (1-1,5 metra pod powierzchnią gruntu) coś na wzór maty grzewczej i wówczas instalacja jest ułożona na dużej powierzchni (czasami niemal na całej powierzchni działki).

Druga opcja, którą wykorzystują pompy marki York, to układ powietrze – woda. Energia jest pobierana z powietrza i transmitowana do wody, która ma zdolność zatrzymywania ciepła na dłużej. Woda ta może zasilać tradycyjne grzejniki, ogrzewanie podłogowe czy klimakonwektor. W naszym klimacie najczęściej używa się nie czystej wody, lecz 30- lub 40-procentowego roztworu glikolu, co zapobiega zamarzaniu w przypadku niekorzystnych zjawisk atmosferycznych lub zaniku zasilania elektrycznego. Ma to jednak wpływ na obniżenie wydajności energetycznej pompy, gdyż glikol posiada mniejszą pojemność cieplną niż woda.

COP POMP YORK

Jak napisaliśmy wcześniej, wydajność pompy opisuje wskaźnik COP – im jest wyższy, tym lepiej. Typowy wynosi około 4, ale pompy marki York mają COP wynoszący 5-5,2. Przy ocenie tego parametru trzeba bardzo uważać, bo różni producenci podają COP przy różnych warunkach środowiskowych. Dla pomp produkowanych przez Johnson Controls wskaźnik COP jest określany dla temperatury zewnętrznej plus 7 stopni Celsjusza i temperatury odbioru wody plus 35 stopni Celsjusza przy instalacji podłogowej. Te dwa czynniki: temperatura zewnętrzna i temperatura wody wychodzącej, wpływają na poziom COP. Warto tu zaznaczyć, że pompy York mogą dostarczać wodę nawet o temperaturze plus 65 stopni Celsjusza, czyli maksymalnej dopuszczonej do używania w grzejnikach.

ZALETY KLIMAKONWEKTORÓW

Pompa ciepła ma zasadniczo trzy zadania: ogrzewać dom lub go chłodzić i dostarczać ciepłą wodę użytkową. Trzeba jednak zaznaczyć, że funkcja chłodzenia za pomocą pompy ciepła jest mniej wydajna niż w przypadku typowej klimatyzacji. Schładzanie można wykonywać na dwa sposoby. Można na przykład ustawić temperaturę ogrzewania podłogowego na 18 stopni Celsjusza i w niewielkim zakresie wpływać na warunki termiczne w pomieszczeniach. Niedogodnością jest przy tym skraplanie się pary wodnej w związku ze zjawiskiem punktu rosy: przy określonym ciśnieniu i temperaturze zawarta w powietrzu para wodna skrapla się na powierzchni chłodzonej, co jest uciążliwe i bardzo niepraktyczne. Jeśli podłoga zbudowana jest z paneli drewnianych, nietrudno wyobrazić sobie, co się z nimi stanie.

Drugi sposób chłodzenia to klimakonwektory – urządzenia o wyglądzie zbliżonym do typowych klimatyzatorów. Nie mają one żeberek jak grzejniki, ale za to posiadają nagrzewnicę, przez którą płynie ciepła lub zimna woda oraz wiatrak wydmuchujący ciepłe powietrze. Ustawiony na chłodzenie klimakonwektor wydmuchuje powietrze zimne i skutecznie oziębia wnętrza. Jego praca jest przy tym bardzo cicha i wydajna. Warto pamiętać o tym, że aby korzystać z funkcji chłodzenia, klimakonwektory muszą mieć podłączone odprowadzenie skroplin do kanalizacji.

KIEDY OSZCZĘDZAMY NAJWIĘCEJ?

Zainstalowanie pompy ciepła opłaca się nawet wtedy, kiedy nie mamy fotowoltaiki. Oczywiście połącznie obu tych elementów jest rozwiązaniem najbardziej ekonomicznym, bo zyskujemy wtedy ogrzewanie właściwie za darmo. Nawet jeśli nie mamy własnej instalacji fotowoltaicznej, zastosowanie pompy również ma sens, bo okres jej spłaty – w zależności od parametrów - waha się między trzema a pięcioma latami.

Pompy ciepła to przyszłość – kierunek preferowany przez Unię Europejską. Wkrótce w nowo budowanych domach nie będzie można instalować żadnych kotłów spalających węgiel czy drewno, przejściowo będą tolerowane kotły gazowe.

Jednak nie każda pompa ciepła jest z góry przystosowana do współpracy z fotowoltaiką. Pompy York są. Pompa ciepła oznaczona jako SG Ready wyposażona jest w odpowiednie złącze, które umożliwia jej integrację z inteligentną siecią energetyczną (ang. Smart Grid – SG).

Dzięki temu złączu instalacja fotowoltaiczna poprzez falownik „mówi" pompie ciepła: mam w tej chwili prąd, wykorzystaj go. Jest to zgodne z tendencją do maksymalizacji autokonsumpcji prądu, czyli wykorzystania jej przez dom, na dachu którego zainstalujemy panele fotowoltaiczne. W Niemczech, gdzie sieci energetyczne mają w większości charakter instalacji inteligentnych, dystrybutor energii może porozumiewać się z urządzeniami sterującymi pompą i przekazywać jej informacje o tym, że w danym momencie oferuje tańszy prąd. Nam jeszcze daleko do tego.

BIMs PLUS FHH Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
KOSZALIN Spółka komandytowa
ul. Żytnia 9, 75-818 Koszalin
tel. 94 317 07 77
e-mail: hurtownia.koszalin@bimsplus.com.pl

Popraw funkcjonalność swojej kuchni z KOSMAZ i BLUM

Kuchnia to serce domu, w którym domownicy spędzają sporo czasu. Dobrze, gdy jest ładna, przytulna i budzi tylko nasze pozytywne skojarzenia: ciepła rodzinnego i zapachu pysznych posiłków, najlepiej wspólnie spożywanych. Dla wielu użytkowników to również miejsce wielogodzinnej pracy i ważne, aby była także funkcjonalna.

Show room Jazdy Próbnej Kuchni Blum w Kosmaz na ul. Lnianej w Koszalinie jest dla wszystkich, którzy marzą o wygodnej, ergonomicznej kuchni. W trakcie bezpłatnej konsultacji, wspólnie z Państwem omówimy i ustawimy prototyp Waszej przyszłej zabudowy kuchennej, możemy również poprawić ergonomię mebli istniejących.

W kolejnych numerach „Prestiżu" przedstawimy kilka zabiegów, które ułatwią pracę już w istniejących kuchniach. W ten sposób, bez ponoszenia dużych wydatków finansowych, będą mogli Państwo poprawić komfort pracy w swoich kuchniach. Proponowane rozwiązania produktowe będą połączone z promocjami cenowymi w naszych oddziałach

Odcinek 4.
ELEKTRYCZNE WSPOMAGANIE OTWIERANIA SZUFLADY NA ŚMIECI

Szuflada śmietnikowa jest tą najczęściej używaną w kuchni. Trudno jednak czasami wyrzucać śmieci do kosza, kiedy dłonie są zajęte. Pomocnym, a jednocześnie bardzo prostym rozwiązaniem, jest SERVO-DRIVE uno firmy Blum. Lekkie naciśnięcie na front wystarczy, by szuflada otworzyła się samoistnie. Front pozostaje czysty, a śmieci trafiają tam, gdzie powinny.

Ten tajemniczo brzmiący SERVO-DRIVE uno to nic innego, jak elektryczny napęd, który otwiera szufladę. Niezależnie od tego, czy są to meble z uchwytami czy bez, prowadnica porusza się swobodnie i można ją zatrzymać w dowolnym momencie.

SERVO-DRIVE uno reaguje delikatnie i z wyczuciem - przy jakimkolwiek oporze otwieranie zostaje natychmiast wstrzymane.

Specjalne zabezpieczenia zapobiegają przed niepożądanym otwieraniem się szafek. Można zatem spokojnie opierać się o front.

Montaż tego rozwiązania jest banalnie prosty i z łatwością można go przeprowadzić w kuchni już istniejącej, o ile znajdzie się kilka wolnych centymetrów między szufladą a tyłem szafki. Zasilacz jest odporny na zamoczenie czy zachlapanie wodą, więc i bezpieczny w strefie zmywania.

Zapraszamy na **Jazdę Próbną Kuchni w KOSMAZ**.
Doradzimy i zaprezentujemy Ci na żywo w skali 1:1 | **Twoje pomysły i nasze rozwiązania.**
Umów się tel.663 746 468

Koszalin, ul. Lniana 8 | 663 746 468 | koszalin@kosmaz.pl | www.kosmaz.pl

GENOBEAUTY ALEKSANDRA SOMINKA

Innowacja w terapii blizn na światowym poziomie

Blizny to jeden z najczęstszych defektów, z jakimi do gabinetów kosmetologicznych i medycyny estetycznej zgłaszają się klienci. Są to z reguły niechciane pamiątki po oparzeniu, operacji, upadku czy też trądziku młodzieńczym i wiele osób odczuwa z ich powodu duże skrępowanie, dyskomfort fizyczny, a nawet psychiczny.

Na rynku kosmetologicznym dostępnych jest wiele sposobów do pracy z blizną, czy to zabiegi mezoterapii mikroigłowej, radiofrekwencji igłowej, czy pracy z laserem, jednak to w gabinecie Genobeauty Aleskandra Sominka znajdziecie pionierską technikę do pracy z blizną- scarINK, która w obecnym czasie zdobywa świat i zdaniem właścielki Aleksandry Sominka jest najskuteczniejszą metodą. Genobeauty jest jednym z nielicznych w Polsce i Europie autoryzowanych gabinetów stosującym tę metodę.

Zabieg opracowały Polki – dr Sylwia Nawrot i Sylwia Dobrowolska z Poznania. Ich autorska koncepcja w przypadku blizn obejmuje zabieg mikropunktury, kosmetologiczne zabiegi pielęgnacyjne oraz masaż kosmetyczny i/lub fizjoterapeutyczny, ale może też obejmować mikropigmentację kamuflującą. Autorki popularyzują technikę scarINK na całym świecie, szkolą specjalistów zarówno w kraju, jak i zagranicą. Zainteresowanie jest ogromne, bo skuteczność zabiegu jest spektakularna i otwiera pole do naprawdę skutecznej walki ze skomplikowanym problemem, jakim niewątpliwie są blizny.

Zabieg do oferty Genobeauty trafił pół roku temu, po szkoleniu, jakie odbyła Aleksandra Sominka u twórczyń metody, z którymi obecnie współpracuje. Doskonale wpisuje się ona w filozofię działania gabinetu, który od początku powstania celował w terapie innowacyjne, oparte na zdobyczach medycyny, biotechnologii oraz wiedzy naukowej, a także zabiegach i pielęgnacji wykorzystującej naturalne moce naprawcze ludzkiego organizmu. ScarINK to zabieg pod tym względem wręcz modelowy. Procedura polega na delikatnym nakłuwaniu tkanki, a więc stymulowaniu skóry. ScarINK to innowacja na rynku. Podczas zabiegu wyzwalamy bodziec, który rozpoczyna proces samonaprawczy, samoregeneracji skóry, uruchamiając kaskadę komunikacji międzykomórkowej – tłumaczy właścicielka.

Terapia blizny jest procesem złożonym, w którym to znajmość przebiegu tworzenia się blizny jest niezwykle istotna. Blizna może skórę deformować, możemy odczuwać tzw. „ciągniecię" w miejscu po usunięciu wyrostka robaczkowego lub po cesarskim cięciu, co powoduje dyskomfort, a nawet ból. Obecnie obserwuje się tendencję do niwelacji blizn ze względów estetycznych - czy to po zabiegach plastyki piersi, liftingu brzucha czy masektomii - tłumaczy właścielka. Dodatkowo wiele osób zgłasza się z bliznami potrądzikowymi, z bliznami po oparzeniach (często rozległych), a także bliznami przerostowymi (hipertroficznymi).

Wszystkie można objąć terapią scarINK. Warunek jest jeden: – Blizna musi mieć minimum sześć miesięcy – wskazuje Aleksandra Sominka. – Górnej granicy nie

ma, a im blizna starsza, tym lepiej. Nie pracujemy z bliznowcami, ponieważ każda stymulacja tej zmiany może spowodować nadprodukcję kolagenu, rozrost tkanki i efekt odwrotny. Warto jednak zgłosić się do naszego gabinetu, by zweryfikować, czy rzeczywiście mamy do czynienia z bliznowcem, czy z blizną hipertroficzną, z którą bywa on mylony.

Wstępem do terapii jest oczywiście konsultacja. Blizna musi zostać szczegółowo zdiagnozowana. Wykonywane zostaje badanie USG, które pozwala określić jej głębokość, strukturę, wskazać na ewentualne zrosty oraz termografia medyczna - obrazowanie medyczne wskazujące czy w obrębie zmiany nie toczy się stan zapalny. Proces terapeutyczny jest monitorowany w ten sposób na każdym etapie, ponadto dokumentowany fotograficznie, co pozwala śledzić postępy, ale także reagować na bieżąco i dobierać kolejne działania precyzyjnie do zachodzących w tkance zmian. Każda blizna wymaga innego podejścia, inaczej też poddaje się opracowaniu. – Blizny wypukłe będą się najpierw rozpłaszczać, w bliznach oparzeniowych zaczniemy od zebrania nadmiaru keratyny, przy deformujących ciało, rozluźnimy napięcie itd. – tłumaczy Aleksandra Sominka. – Każdy przypadek jest indywidualny i takiego podejścia wymaga. Zawsze podchodzę do swojej pracy bardzo odpowiedzialnie, z uważnością, ostrożnością i delikatnością. Zdarza mi się, że do Genobeauty przychodzą osoby z tzw. przypadkami ciężkimi, które próbowały już wielu zabiegów, zrezygnowane (z brakiem wiary na poprawę) albo będące ofiarami nieudanych zabiegów w innych gabinetach. Dla mnie stanowi to wyznanie wręcz naukowe, a zarazem radość, że właśnie w Genobeauty możemy im pomóc - tłumaczy właścielka.

Długość pracy zależy od rodzaju blizny, jej rozległości, tego jak poddaje się mikropunkturze. Bywa, że efekt pojawi się po jednym zabiegu, ale zazwyczaj trzeba go powtarzać we wskazanych odstępach czasu (kilka lub kilkanaście razy), które – jak wspomnieliśmy – mają dla całej procedury kluczowe znaczenie. – Uzupełnieniem i nieodłącznym elementem całości jest pielęgnacja około zabiegowa – podkreśla Aleksandra Sominka. – Składa się ona z terapii manualnej, czyli masażu blizny, który klienci według naszych instrukcji wykonują w domu oraz dedykowanych preparatów pozabiegowych, które wspomagają regenerację i odnowę skóry.

Do mikronakłuwania w technice scarINK używa się specjalistycznej aparatury z wymiennymi jednorazowymi igłami szafirowymi lub diamentowymi, w różnych konfiguracjach. Dobierane są one zawsze do potrzeb konkretnego przypadku. Zabieg nie jest wykonywany w znieczuleniu, nakłucia są tak delikatne, że nie powodują bólu, ewentualnie dyskomfort porównywalny z ukąszeniem komara. Po zabiegu możemy spodziewać się zaczerwienienia skóry, lekkiego łuszczenia.

Koncepcja scarINK nie ogranicza się tylko do blizn. Można ją także stosować do niwelowania rozstępów czy zmarszczek, obejmuje też autorskie techniki pigmentacji (między innymi trychologicznej, odtwarzającej owłosienie), w tym paramedycznej. – Jestem w trakcie szkolenia z amazINK Areola, czyli pigmentacji rekonstrukcyjnej brodawki i otoczki sutkowej – mówi Aleksandra Sominka. – Jest to kolejny innowacyjny zabieg, to zabieg skierowany do Pań po mastektomii, czyli ostatni etap rekonstrukcji piersi – odtwarzamy struktury tkanki wraz z detalami, co daje niesamowicie naturalny efekt. Zabieg, który oprócz fizycznych aspektów, da radość, poczucie wartości i naturalnego piękna.

WSKAZANIA DO ZABIEGU MIKRONAKŁUWANIA SCARINK:

- blizny atroficzne (ubytkowe): potrądzikowe, rozstępy, zmarszczki
- blizny hipertroficzne (przerostowe): pourazowe, pooperacyjne, pooparzeniowe, po plastyce powiek, brzucha, piersi
- przebarwienia, odbarwienia, zwiotczenia, ścienienia skóry
- blizny po oparzeniach
- blizny po plastyce rozszczepu wargi górnej
- blizny po cesarskim cięciu, po nacięciu krocza, zwiotczenie skóry brzucha oraz rozstępy
- defekty po usuwaniu i źle wykonanym makijażu permanentnym, oparzenia tkanki, ścienienie skóry, blizny

Genobeauty

ul. Adama Asnyka 12 Koszalin
kom. 600 200 783
/GENOBEAUTY

ADENT
ORTODONCJA I STOMATOLOGIA

Zaprojektuj z nami swój uśmiech przyszłości

Autor: Anna Jedlińska | **Fotografie:** Jan Potentas

Po długiej „przygodzie" z leczeniem pacjentów klasycznymi aparatami ortodontycznymi, odkryłam niezwykle fascynujący świat cyfrowej ortodoncji, który chciałabym Państwu przedstawić.

W życiu chyba nic nie zdarza się przypadkiem, bo ortodoncją cyfrową zainteresowałam się, pisząc moją pracę doktorską na temat ortodontycznych modeli wirtualnych (skanowanych wówczas z modeli gipsowych). Temat ten okazał się niezwykle nowatorski na tamten czas, bo dotyczył najbardziej zaawansowanej metody wykorzystania narzędzi cyfrowych w ortodoncji do oceny warunków zgryzowych pacjenta i był jednym z pierwszych doniesień naukowych, poruszających tę kwestię, w naszym kraju.

Prawdziwą rewolucją było jednak pojawienie się skanerów wewnątrzustnych w gabinetach stomatologicznych, najpierw 3D, a obecnie 5D, którymi pracowaliśmy od początku w gabinecie Adent. Wymagało to wielu zmian w codziennej pracy naszej praktyki stomatologicznej, zarówno zmiany protokołów konkretnych procedur medycznych, jak i wyedukowania personelu oraz zmiany sposobu pracy całego zespołu.

Podsumowując mogę stwierdzić, że cyfrowe narzędzia i oprogramowanie odgrywają kluczową rolę w mojej praktyce ortodontycznej, pozwalając zapewnić wyższą jakość opieki nad naszymi pacjentami, zwiększyć wydajność oraz uzyskać najlepsze wyniki leczenia.

Dodatkową, bardzo przydatną w codziennej mojej praktyce funkcją najnowszego skanera 5D jest możliwość bezbolesnego i nieinwazyjnego, to znaczy bez promieniowania rtg, diagnozowania próchnicy zębów.

W Adent - Ortodoncja i Stomatologia stosujemy obecnie skaner 5D do idealnego odwzorowania warunków jamy ustnej. Dzięki skanowaniu uzyskujemy znakomity obraz tkanek zębów, dziąseł i podniebienia.

Jesteśmy więc w stanie zastąpić wykonanie nieprzyjemnego dla pacjenta wycisku ortodontycznego skanem 3D, który otrzymujemy w ciągu zaledwie kilku minut. Jest to bardzo komfortowe rozwiązanie dla pacjentów, którzy nie akceptują klasycznych wycisków, a jednocześnie pozwala na uzyskanie dokładniejszego modelu 3D tkanek jamy ustnej. Otrzymane w ten sposób ortodontyczne modele wirtualne pacjenta służą mi do planowania leczenia ortodontycznego, oceny jego przebiegu oraz archiwizowania danych.

W oparciu o uzyskane modele i badania radiologiczne (pantomogram, telerentgenogram głowy i tomografię komputerową) oraz fotografie zewnątrzustne i wewnątrzustne pacjenta, przeprowadzam w specjalistycznym oprogramowaniu projektowanie leczniczych nakładek (alignerów).

Innowacyjne nakładki umożliwiają mi uzyskanie doskonałych wyników leczenia przy jednoczesnym zachowaniu komfortu życia pacjenta, co ważne, bez wielu ograniczeń, które niesie za sobą leczenie klasycznymi aparatami ortodontycznymi np. ograniczeń dietetycznych, reżimu higienicznego, a także przy zminimalizowanym ryzyku awarii aparatu.

Konferencja Polskiej Akademii Alignerowej, od lewej dr Maciej Jedliński, dr Joanna Mrowiec, która wprowadziła w Polsce leczenie alignerami, dr Anna Jedlińska

Ortodontyczny team w Adencie: od góry Wioletta Wójcik, Maciej Jedliński, Izabella Mruczkowska, Alina Bodnar, Anna Jedlińska, Ewa Wilchowska, Agnieszka Szperlak

Leczenie nakładkami jest także małoinwazyjne dla tkanek zębów, ponieważ nie wymaga przyklejania do szkliwa zamków i rurek ortodontycznych. Uważam, że leczenie przezroczystymi, delikatnymi nakładkami jest doskonałą estetyczną alternatywą dla pacjentów, którzy cenią sobie komfort, dyskrecję podczas leczenia oraz skrócenie w większości przypadków czasu prowadzonego leczenia.

Dzięki wizualizacji w specjalistycznym oprogramowaniu nasz pacjent ma możliwość zapoznania się z całym przebiegiem leczenia oraz jego planowanymi wynikami, a także symulacją uśmiechu po jego zakończeniu. Podczas wizyt kontrolnych mam możliwość precyzyjnej oceny, czy zęby pacjenta przesuwają się zgodnie z moim planem leczenia. Pacjenci z dużym zainteresowaniem obserwują dryfujące na monitorze zęby na kolejnych etapach terapii. Nic dziwnego, że technika leczenia nakładkami spotkała się z zaufaniem pacjentów na całym świecie.

W mojej ocenie cyfrowa stomatologia i rozwijająca się informatyka oraz spersonalizowane techniki leczenia wyznaczą kierunki rozwoju ortodoncji w najbliższej przyszłości. Warto skorzystać z metody innowacyjnego i skutecznego leczenia nakładkami. Personel naszego gabinetu stale szkoli się pod okiem najlepszych specjalistów na świecie. Zapraszamy do leczenia w Adent - Ortodoncja i Stomatologia, gdzie staramy się zaspokoić potrzeby zdrowotne, oczekiwania oraz marzenia naszych pacjentów. Zaprojektuj swój uśmiech przyszłości!

Autorka jest doktorem nauk medycznych, specjalistą ortodontą. Prowadzi znany nie tylko w Koszalinie gabinet Adent - Ortodoncja i Stomatologia.

ADENT – ORTODONCJA I STOMATOLOGIA
tel./fax: 094 346 58 74, tel. kom.: 601 310 503,
ul. 4 Marca 23 G, 75-710 Koszalin; stomatologia@ortodoncja-adent.pl

Pułapki pop-psychologii

Autor: Sylwia Hille-Jarząbek

Nieszczęściem psychologii jest to, że w zasadzie każdy się na niej zna. Każdy ma coś do powiedzenia, a co gorsza do napisania. Mnogość poradników w księgarniach, profili parapsychologicznych jest tak ogromna, że w zasadzie nie powinniśmy w społeczeństwie przeżywać żadnych dramatów, trudnych sytuacji, wszak rozwiązania mamy podane na tacy.

Wystarczy powiedzieć sobie „taki problem to nie problem", „zwizualizować rozwiązanie", „okazać wdzięczność" i już mamy przepis na sukces. Mnogość poradników, niekoniecznie pisanych przez osoby do tego uprawnione, opierających się na własnych, subiektywnych odczuciach autora, prowadzi do powstawania psychologicznych mitów, które następnie szeroko i chętnie są powielane w sieci. Kto by nie słyszał: „w grupie bezpieczniej", „kobiety za dużo mówią", „przeciwieństwa się przyciągają" i inne podobne? Czy to są mity, czy fakty, spróbuję odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Za badanie zjawisk zachodzących w społeczeństwie odpowiedzialna jest psychologia społeczna. Jej głównym zadaniem jest obserwowanie, badanie i rozważanie, w jaki sposób działania, odczucia i myśli jednych ludzi wpływają na to, co robią, myślą i czynią inni ludzie. Na podstawie wniosków konstruowane są reguły, które możemy traktować jako wytłumaczenie zjawisk zachodzących w społeczeństwie.

CZY W GRUPIE JEST BEZPIECZNIEJ?

Na pewno raźniej. Kiedy idziemy lasem w ciemną noc, towarzystwo znajomych będzie nas wspierało. Zapobiegnie uruchamianiu intruzywnych, niepokojących myśli, przywołujących w naszych głowach sceny z horroru.

Ale czy w grupie bezpieczniej, kiedy ulegamy wypadkowi na zatłoczonej ulicy? Wtedy, niestety, nie jest tak miło. Jeśli dla przykładu przewrócimy się w tłumie obcych ludzi, możemy paść ofiarą rozproszenia odpowiedzialności. Ludzie stoją, przyglądają się i czekają, kto pierwszy wyjdzie przed szereg i podejmie działanie. Jeśli znajdzie się samozwańczy ochotnik, jesteśmy uratowani, wtedy wszyscy chcą pomagać. Jeśli zaś się nie znajdzie, to „umiesz liczyć, licz na siebie".

KOBIETY MÓWIĄ WIĘCEJ?

W sytuacji zagrożenia zawsze można wołać o pomoc, a wtedy ponoć dobrze być kobietą, bo „jak wiadomo" mówią one więcej niż mężczyźni, zatem mogą być skuteczniejsze.

I tu sięgamy mitu na miarę naszych czasów, czyli: kobiety mówią więcej. Czy to prawda? Niestety nie. Mam nadzieję, że nie runął w tym miejscu światopogląd wielu osób. Tezę o tym, że panie produkują więcej słów niż panowie, opublikowała pewna amerykańska psychiatrka w poczytnej natenczas książce „Mózg kobiety".

Szybko podchwycona idea rozpoczęła niczym viral wędrówkę po wszelakich mediach. W związku z ważkością tematu, wielu badaczy postanowiło przyjrzeć się dokładniej tematyce gadatliwości kobiet, która pierwotnie uważana była niemal za trzykrotnie wyższą niż mężczyzn. Wyniki metaanalizy obejmującej ponad 70 badań wykazały, że liczba słów wypowiadanych przez panów i panie praktycznie się nie różni.

Najciekawsze badanie przeprowadził psycholog Matthias Mehl. Amerykańscy studenci przez wiele dni nosili przy sobie malutkie dyktafony, które rejestrowały ilość wypowiadanych przez nich słów. I cóż się okazało? Różnic brak. Kobiety i mężczyźni wypowiadają przeciętnie około 16 tysięcy słów dziennie. Zatem nie o ilość, a o sposób wypowiedzi tu chodzi. Być może nie więcej, a głośniej lub też bardziej emocjonalnie wypowiadają się przedstawicielki rodzaju żeńskiego. Co jest oczywiście prawdą.

MOWA CIAŁA POWIE WSZYSTKO?

A skoro już o gadaniu mowa, kto zna szeroko propagowaną zasadę o procentowym udziale werbalnych i niewerbalnych przekazów odgrywających rolę w komunikacji? 55% to postawa naszego ciała, 38% sposób wypowiedzi, a 7% treść wypowiadanych słów. Teza ta włożyła wypowiedź ustną w stereotyp: nie ma znaczenia treść, a sposób przekazu. Niestety badanie oparte na raptem 75 respondentach, zrobiło oszałamiającą karierę. Niektórzy przyswoili sobie „wnioski" z niego aż nazbyt. Obserwując wystąpienia publiczne części gadających z naszych telewizorów głów, z zadumą zastanawiamy się, jak to możliwe, że tak pewnie i z przekonaniem wciskają nam kiełbasę wyborczą? Pewnie liczą na to, że nie zrozumiemy tych 7% ich wypowiedzi. Płeć, zaznaczam, nie ma w tym przypadku znaczenia.

PRZECIWIEŃSTWA SIĘ PRZYCIĄGAJĄ?

Kiedy pozostaniemy przy kobietach i mężczyznach, naturalnie pojawi się popularna „prawda", że przeciwieństwa się przyciągają.

Jedno jest pewne: miłość niejedno ma imię. Popkultura karmi nas romantycznymi historiami, w których ona, najczęściej z dobrego domu, a on buntownik na motorze, przypadkiem wpadają na siebie. Zakochują się, wywierają pozytywny wpływ na siebie (w tym przypadku ona naprawia jego), łączą się w parę i żyją długo i szczęśliwe.

Niestety badania przeprowadzone przez amerykańskiego psychologa Davida Bussa, badającego ewolucyjne strategie doboru naturalnego, czyli łączenia się w pary pokazują, że popularne powiedzenie „ciągnie swój do swego" jest tu bardziej zasadne. Okazuje się, że do wytworzenia długotrwałej relacji, opierającej się na więzi emocjonalnej, popularnie zwanej miłością, wymagane są podobieństwa, a nie różnice. Wspólne systemy wartości, podobny poziom inteligencji, a nawet tożsame cechy charakteru, zwiększają prawdopodobieństwo stałości związku i zmniejszają ryzyko zdrady. Takie relacje nazywamy harmonijnymi. Podobny partner chętniej współpracuje, łatwiej też pokonywane są trudności występujące podczas wspólnego życia.

Ciekawym eksperymentem, który zafundowała społeczeństwu pandemia, była długa izolacja społeczna. Nie przetrwał jej dość spory odsetek par. Okazało się bowiem, że kiedy przestaliśmy pędzić i zostaliśmy zmuszeni do pozostania z partnerem przez 24 godziny na dobę, brak podobieństw i wspólnych zainteresowań pokonał niejeden związek.

EFEKT AUREOLI

Skoro o podobieństwach mowa, to ta sama zasada dotyczy relacji. Zasada lubienia mówi, że ulegamy ludziom, których lubimy i którzy są do nas podobni, a skłonni jesteśmy lubić bardziej ludzi ładnych. Dlaczego? Tu z pomocą przychodzi nam nasza wyobraźnia. Podziwiamy ludzi z kolorowych czasopism, w końcu czymś sobie zasłużyli, że tak licznie przeprowadzane są z nimi wywiady. „Ech, niektórzy to mają dobrze" myślimy, bo jak jest piękny i przystojny, to zapewne wszystko mu w życiu świetnie się układa. Przypisując nieistniejące atrybuty takie jak sukces, dobre życie, wspaniały związek, nakładamy na ich głowę aureolę czyniąc ich niemal boskimi. Za takie postrzeganie innych odpowiada właśnie zasada aureoli - jeśli ktoś jest atrakcyjny, przypisujemy mu wiele pozytywnych cech. Zasadę tą wspiera efekt halo, czyli powielanie zniekształceń poznawczych wykreowanych przez innych.

SAMOSPEŁNIAJĄCE SIĘ PRZEPOWIEDNIE

Na koniec poruszmy arcyciekawe zjawisko, czyli tzw. samospełniające się przepowiednie. Proszę na chwilę uruchomić wyobraźnię i pomyśleć, że koło naszego domu nowy sąsiad zaczyna budować piękny, duży dom. Jeśli pomyślimy sobie: „to na pewno jakiś cwaniak, bo skąd miałby na to kasę", dopiszemy mu jeszcze kilka niefajnych cech. Jak cwaniak, to pewnie złodziej, a jak złodziej to trzeba uważać, wiadomo.

Zatem co robimy? Nie nawiązujemy z nim relacji, unikamy go, każdy jego ruch poddajemy pod surową ocenę moralną. Zrobił grilla? Nie szanuje innych, jego dym leci na moją posesję. Włączył o dwunastej w poniedziałek muzykę? Leń, nie pracuje, pewnie ma „szemrane" interesy. Nawet jeśli podejdzie do nas, z sercem na dłoni, by się przywitać, nakręceni własnymi myślami odpowiemy

AVON

KOSMETYK
WSZECH CZASÓW
TOP HIT
Serum z Protinolem

PRODUKT
MIESIĄCA!
Woda perfumowana
VIVA LA VITA

BIURO AVON
Hotel Gromada
(wejście od ul. Kaszubskiej)
Koszalin ul. Zwycięstwa 24b
tel. **605 251 962**

mu w taki sposób, że już więcej do nas nie podejdzie. Co potwierdzi naszą myśl pierwotną: „trzeba na niego uważać, dziwny jakiś". I tak spełniła się nasza przepowiednia, że z nowym sąsiadem relacji nie będzie.

W prostych trzech krokach realizujemy zasadę samospełniającej się przepowiedni: subiektywna obserwacja, działania mające na celu potwierdzenie naszej hipotezy oraz skłonienie osoby, pod drugiej stronie do oczekiwanego przez nas zachowania. Czy to może działać w drugą stronę? Oczywiście. Wszystko zależy od działań, jakie podejmiemy.

NIE MA PROSTYCH RECEPT

Przykładów psychologicznych mitów jest mnóstwo. W większości opierają się one na pseudonaukowych badaniach oraz ich powielaniu w mass mediach. Mity te niejednokrotnie wpasowują się w tak bardzo przez nas lubiane myślenie życzeniowe. Nierealne, ale gdyby mogło być inaczej, doskonałe w samej istocie. Wystarczy sobie wyobrazić sukces, a on już nadejdzie, bez pracy, bez zaangażowania, bez żadnych inwestycji. Na koniec zrobimy trzy sekwencje jogi, złożymy ręce jak do pacierza, okażemy wdzięczność i mamy gotową receptę na sukces.

Autorka jest psychologiem, certyfikowanym konsultantem terapii skoncentrowanej na rozwiązaniach oraz terapeutą w procesie certyfikacji. W swojej pracy łączy pasję, jaką jest psychologia, z wieloletnim doświadczeniem pracy z ludźmi w organizacji. Prowadzi w Koszalinie gabinet terapeutyczny.
Kontakt pod nr telefonu 798666497
lub e-mail: sylwia.hillejarzabek@gmail.com

REKLAMA

Stan-Med

Rejestracja telefoniczna:
94 314 00 03
602 776 267

GABINETY SPECJALISTYCZNE

PRACOWNIA USG
- DOPPLER
- JAMA BRZUSZNA
- TARCZYCA
- SZYJA
- WĘZŁY CHŁONNE
- PŁUCA
- PIERSI

ECHO SERCA
HOLTER EKG
HOLTER CIŚNIENIOWY
TESTY SKÓRNE I PŁATKOWE
SPIROMETRIA

PEDIATRA PULMONOLOG Grażyna Stanisławska
PEDIATRA ALERGOLOG Aleksandra Nogalska
CHIRURG DZIECIĘCY Jerzy Niesłuchowski
KARDIOLOG Agata Pawelska-Buczeń
KARDIOLOG Krzysztof Jarząbek

RADIOLOG Marta Jamróz
RADIOLOG Katarzyna Stanisławska
RADIOLOG Bartłomiej Rękawiecki
RADIOLOG Magdalena Glibowska
RADIOLOG Piotr Dziwisz
RADIOLOG Justyna Pietroń

NEUROCHIRURG Michał Tarnowski
ORTOPEDA Piotr Kaczkowski
ORTOPEDA Krzysztof Buczeń
ORTOPEDA (również dziecięcy) Michał Walczak
NEUROLOG Adriana Ziemiańska-Gadomska
LARYNGOLOG Edward Bauer

Zapraszamy na konsultacje

ORTOPEDY (również dziecięcego) - lek. med. Michała Walczaka

RADIOLOGA - Dr n. med. Katarzyny Stanisławskiej
Konsultacje z zakresu neuroradiologii zabiegowej, w szczególności: tętniaki mózgu i naczyniaki mózgu. Katedra Radiologii Ogólnej i Zabiegowej Katedra Neurochirurgii i Neurotraumatologii Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Stan-Med **Rejestracja: 94 314-00-03, 602-776-267, Koszalin ul. Staszica 8a, www.stanmed.pl**

Intymny zapach nie zawsze jest przyjemny

Autor: Monika Wysocka

Każda osoba ma swój indywidualny zapach, który jest uwarunkowany genetycznie. Dotyczy to również zapachu intymnego kobiet. Zobacz kiedy zapach to sygnał, że coś jest nie tak.

Intymny zapach każdego człowieka zmienia się w czasie dnia, w zależności od diety, stosowania używek. W przypadku kobiet wpływ mają też cykle miesiączkowe i przemiany hormonalne. Na zmianę zapachu okolic intymnych lub jego intensywność może mieć wpływ drażniące działanie składników syntetycznych bielizny, podpasek, tamponów czy środków do higieny intymnej. Wiele kobiet boryka się z problemem nieprzyjemnego zapachu z powodu nietrzymania moczu.
Indywidualny zapach okolic intymnych jest wypadkową:

- zmian hormonalnych,
- diety,
- aktywności fizycznej,
- czynności gruczołów potowych,
- występowaniem czynników drażniących,
- stosowanych środków higienicznych oraz
- działalności bakterii naturalnie bytujących w tej okolicy.

EFEKT INFEKCJI

Flora bakteryjna pochwy stanowi bardzo specyficzne środowisko. W sprzyjających warunkach panuje tu równowaga między bakteriami kwasu mlekowego (Lactobacillus), które oddziałują pozytywnie, a chorobotwórczymi patogenami. Jest wiele czynników, które mogą zburzyć tę równowagę, wówczas dochodzi do infekcji intymnych.

Sygnałem wskazującym na zakłócenie we florze bakteryjnej pochwy może być zapach. W wypadku infekcji intymnych wydzielina z dróg rodnych ma inny kolor niż przezroczysty lub białawy, a zapach upławów staje się intensywny i przykry. Może on sugerować także ubytek dobroczynnych pałeczek Lactobacillus, które zastępowane są innymi bakteriami, również produkującymi kwas mlekowy. Ich metabolizm jest jednak inny.

Gdy zapach jest nieprzyjemny, a przy tym silny, warto udać się do ginekologa. Szczególnie alarmujący jest zapach „rybi", „drożdżowy", „kwaśny". Nie zawsze jest to oznaka choroby, wpływ na zapachy może mieć dieta, bielizna, nawyki higieniczne.

- Najczęstszymi przyczynami nieprzyjemnego zapachu z okolic intymnych są infekcje. Mogą one być spowodowane przez najróżniejsze drobnoustroje, takie jak bakterie, grzyby czy pierwotniaki. Innymi objawami, które mogą im towarzyszyć są podrażnienia, świąd oraz nieprawidłowa wydzielina z pochwy. W przypadku infekcji bakteryjnych są to najczęściej upławy o zabarwieniu mlecznym lub żółtym. Mogą one mieć bardzo nieprzyjemny rybi zapach. Infekcje grzybicze dają bezwonne, grudkowate upławy o konsystencji białego sera. Natomiast pierwotniaki, np. rzęsistek pochwowy, mogą powodować bardzo charakterystyczne pieniste upławy o żółto-zielonym lub szarym kolorze i nieprzyjemnym zapachu – tłumaczy na łamach portalu Medycyna Praktyczna prof. dr hab. n. med. Violetta Skrzypulec-Plintac ginekolog-położnik, kierownik Katedry Zdrowia Kobiety Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

O CZYM ŚWIADCZY ZAPACH

Drożdżowy zapach pochwy, swędzenie, zaczerwienienie miejsc intymnych, upławy mogą wskazywać na grzybicę pochwy. - Najczęstszą przyczyną zakażeń są przede wszystkim drożdżaki z rodzaju Candida albicans. Grzyby te występują i u zdrowego człowieka, u kobiet bytują m.in. w pochwie. Nie są groźne, gdy naturalna bariera ochronna organizmu, chroni go przed nadmierną liczbą szkodliwy drobnoustrojów. Gdy staje się nieskuteczna drożdżaki swobodnie się rozmnażają, przyczyniając się do pojawienia przykrych dolegliwości. Jest to często skutek uboczny stosowania antybiotyków, które niszczą pożyteczną florę bakteryjną jelit i pochwy. Grzybicę pochwy leczy się stosując probiotyki, które odbudowują naturalną florę bakteryjną – tłumaczy mówi dr n. med. Jacek Tulimowski, ginekolog położnik.

Kwaśna woń wydzieliny, zielonkawe lub żółte pieniste upławy mogą wskazywać na infekcję rzęsistkiem pochwowym. Rzęsistkowica jest chorobą przenoszoną głównie drogą płciową. Leczeniu infekcji rzęsistkowych powinny być poddawane nie tylko kobiety, ale także ich partnerzy seksualni.

Rybi zapach z pochwy, obfite upławy o żółtym bądź szarym zabarwieniu, swędzenie pochwy może być spowodowane bakteryjnym zakażeniem pochwy (tzw. waginoza bakteryjna). W tym przypadku także przyczyną jest zaburzenie równowagi pomiędzy bakteriami w pochwie, a ściślej pomiędzy pałeczkami kwasu mlekowego (Lactobacillus spp.), a bakteriami beztlenowymi, chorobotwórczymi, takimi jak Gardnerella vaginalis, Bacteroides, Prevotella. Do waginozy bakteryjnej prowadzą m.in. osłabienie odporności, stosowanie antykoncepcji hormonalnej, częsta irygacja pochwy, nieprawidłowa higiena, niezdrowa dieta, czy palenie papierosów.
Czego (nie) używać

Warto pamiętać, że wagina jest tak skonstruowana, że sama się oczyszcza. - Nie trzeba jej irygować czy dogłębnie wymywać. Kobiety często popełniają błąd używając pachnących żeli, mydeł, balsamów. Jeśli przesadza się z ich stosowaniem, aplikowaniem, irygacją, można doprowadzić do zaburzenia naturalnego pH waginy. Stąd już tylko krok do infekcji intymnych, a co za tym idzie - nieprzyjemnych dolegliwości. Czyli efekt będzie odwrotny od zamierzeń - ostrzega dr Tulimowski.

Czy wobec tego należy wyrzucić te wszystkie specyfiki do kosza? - Niekoniecznie. Chodzi tu o komfort psychiczny, o to, aby czuć się dobrze, świeżo. Dobrej jakości preparaty pomogą zachować to poczucie świeżości przez długi dzień poza domem, w pracy, podróży. Muszą to być jednak produkty naturalne, wysokiej jakości, nie mogą zaburzać naturalnej flory bakteryjnej. Trzeba je stosować rozsądnie i z umiarem. Wybierajmy produkt delikatny, jak najbardziej neutralny" – radzi lekarz.

Autorka jest dziennikarką serwisu zdrowie.pap.pl

REKLAMA

Certyfikowane Centrum Medycyny Podróży
Centrum Medycyny Pracy

PRZYCHODNIA
Clinika

Rejestracja codzienna: osobiście lub telefonicznie

Badania z zakresu medycyny pracy
Badania kierowców w transporcie drogowym
i kandydatów na kierowców

Badania sanitarno-epidemiologiczne
Porady z zakresu medycyny pracy
Szczepienia ochronne

W ramach umowy NFZ
» LEKARZE RODZINNI (POZ)
» LEKARZE SPECJALIŚCI
Ginekolog-położnik
Neurolog
Audiolog-Foniatra
Psychiatra
Gastrolog

KOLONOSKOPIA
GASTROSKOPIA
REKTOSKOPIA

USG jamy brzusznej - EKG
- Laboratorium analiz medycznych krwi i moczu

Internista - Kardiolog - Psycholog - Onkolog -
- Gastrolog - Laryngolog - Pulmonolog -
- Medycyna Pracy - Medycyna Podróży -
- Badania kierowców -

Koszalin ul. Okulickiego 24a
tel. 94 340 70 83, kom. 602 661 651,
698 077 284, 698 077 285
clinika@przychodnia-clinika.pl
www.przychodnia-clinika.pl

Hiszpania na talerzu

przepisy dla każdego

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Kave Home

W poprzednim wydaniu „Prestiżu” Maciej Buczek i jego żona Lukrecja, właściciele koszalińskiej „Toscany”, zdali relację z poszukiwania włoskich smaków w... hiszpańskiej Walencji, gdzie swego czasu osiadło wielu mistrzów kuchni pochodzących z Italii. Tutaj proponujemy Państwu smaki czysto hiszpańskie według przepisów, które nie będą specjalnym wyzwaniem nawet dla początkujących kuchcików. Tym bardziej, że wykorzystywane produkty są bez problemu dostępne w polskich sklepach.

Carpaccio z cielęciny z winegretem pistacjowym i wiórkami parmezanu

Składniki:
300 g cienko pokrojonej cielęciny
wiórki parmezanu
1 cytryna
5 łyżek oliwy z oliwek
1 szczypta pieprzu
sól
150g obranych pistacji
oliwa z oliwek

Przygotowanie:
Zamrożoną uprzednio szynkę cielęcą pokroić bardzo cienko i ułożyć jej plastry na talerzu. Aby przygotować sos, posiekać pistacje, dodać sól i pieprz do smaku, oliwę z oliwek i wyciśnięty sok z cytryny, później dobrze wymieszać i skropić carpaccio. Na koniec dodać wiórki parmezanu. Opcjonalnie: udekorować posiekanym szczypiorkiem lub rukolą.

Chłodnik ogórkowo-melonowy

Składniki:
350g ogórków (kawałek ogórka zostawić do dekoracji)
1 dojrzały melon (np. galia lub cantaloupe; około 0,5 kg)
150 g jogurtu greckiego
150 g kefiru
2 ząbki czosnku, przeciśnięte przez praskę
sól i pieprz do smaku
oliwa + trochę do skropienia
parę listków listki mięty (drobno porwane) + do dekoracji
sok z cytryny do smaku

Przygotowanie:
Ogórki umyć, można obrać. Kawałek ogórka przeciąć wzdłuż na ćwiartki i usunąć nasiona, pokroić w drobną kostkę i odłożyć do dekoracji. Pozostałe ogórki pokroić na mniejsze kawałki, wrzucić do blendera, zmiksować. Dodać jogurt, kefir, kilka listków mięty, czosnek i nieco soli - zmiksować wszystko na gładko. Przełożyć do miski. Melona przekroić na pół, wyjąć pestki, miąższ włożyć do blendera i zmiksować. Zmiksowany melon dodać do ogórków i jogurtu, dobrze wymieszać. Doprawić solą, pieprzem, sokiem z cytryny, chłodzić w lodówce do chwili podania.

Zupę po wyjęciu z lodówki, przed podaniem, jeszcze raz spróbować i jeżeli trzeba - doprawić, dodać nieco zimnej wody, jeżeli jest za gęsta. Przelać do schłodzonych miseczek, przybrać pokrojonym w kostkę ogórkiem, kawałkami rzodkiewki i listkami mięty. Polać oliwą i posypać pieprzem.

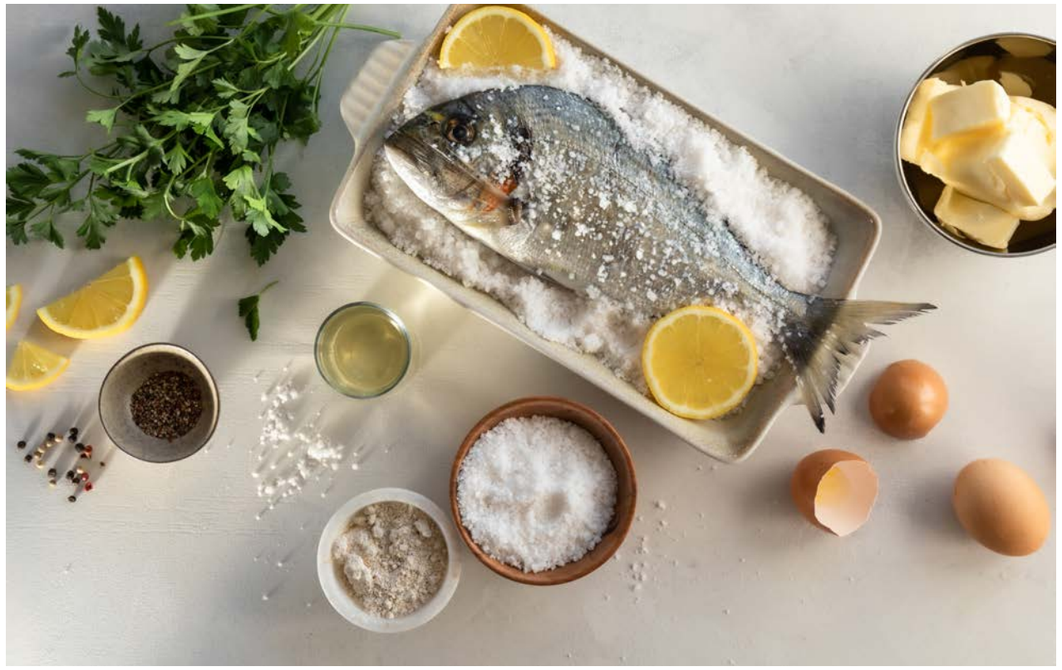

Dorada pieczona w soli

Składniki:
2 dorady (około 500 g każda)
2 kg soli morskiej gruboziarnistej
4 ząbki czosnku
2 gałązki tymianku
2 gałązki rozmarynu
1 koper włoski (fenkuł)
4 plasterki cytryny
4 łyżki masła
1 pęczek koperku (bez łodyżek)

Przygotowanie:
Ryby patroszymy, dokładnie płuczemy pod wodą, zostawiamy z głowami. Nacinamy rybę 4 razy po boku i wkładamy w otwory pokrojony czosnek. Koper włoski kroimy w plastry i wycinamy twardy kaczan przy dole każdego kawałka. Do środka ryby wkładamy zioła, plastry kopru i plastry cytryny.

Na blachę lub do żaroodpornego naczynia wsypujemy kilogram soli, układamy rybę i zasypujemy rybę drugim kilogramem soli.

Piekarnik nagrzewamy do 220 stopni Celsjusza. Wstawiamy rybę i pieczemy 20-25 minut. Nie przykrywamy góry formy do pieczenia! Z upieczonej ryby zeskrobujemy sól i przekładamy doradę na talerz.

Esqueixada z dorsza

Esqueixada to klasyka katalońskiej kuchni. Podstawą jest suszony dorsz, u nas do zdobycia wyłącznie w wyspecjalizowanych delikatesach. Jeśli solony, należy go uprzednio pozbawić soli przez 48-godzinną kąpiel w słodkiej wodzie, kilkukrotnie ją wymieniając. W polskich warunkach można zastąpić go świeżym dorszem, którego pieczemy w piekarniku przez 15 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Składniki:
400 g dorsza (w oryginalnej wersji: dorsz suszony, uprzednio namoczony)
2 duże pomidory
1 czerwona papryka
1 cebula
200 g czarnych oliwek
oliwa z oliwek
ocet winny

Przygotowanie:
Rozedrzeć filet z dorsza palcami na małe kawałki i umieścić go w naczyniu. Pomidory i paprykę pozbawić pestek i pociąć w kostkę, cebulę posiekać na drobno. Dodać pozostałe składniki do głębokiego naczynia i polać oliwą oraz octem winnym. Wymieszać łyżką. Wyłożyć porcje na osobne talerzyki. Doprawić solą według gustu i przystroić u góry oliwkami. Żeby urozmaicić sałatkę, można dodać do niej np. kawałki zielonej papryki oraz tuńczyka z puszki.

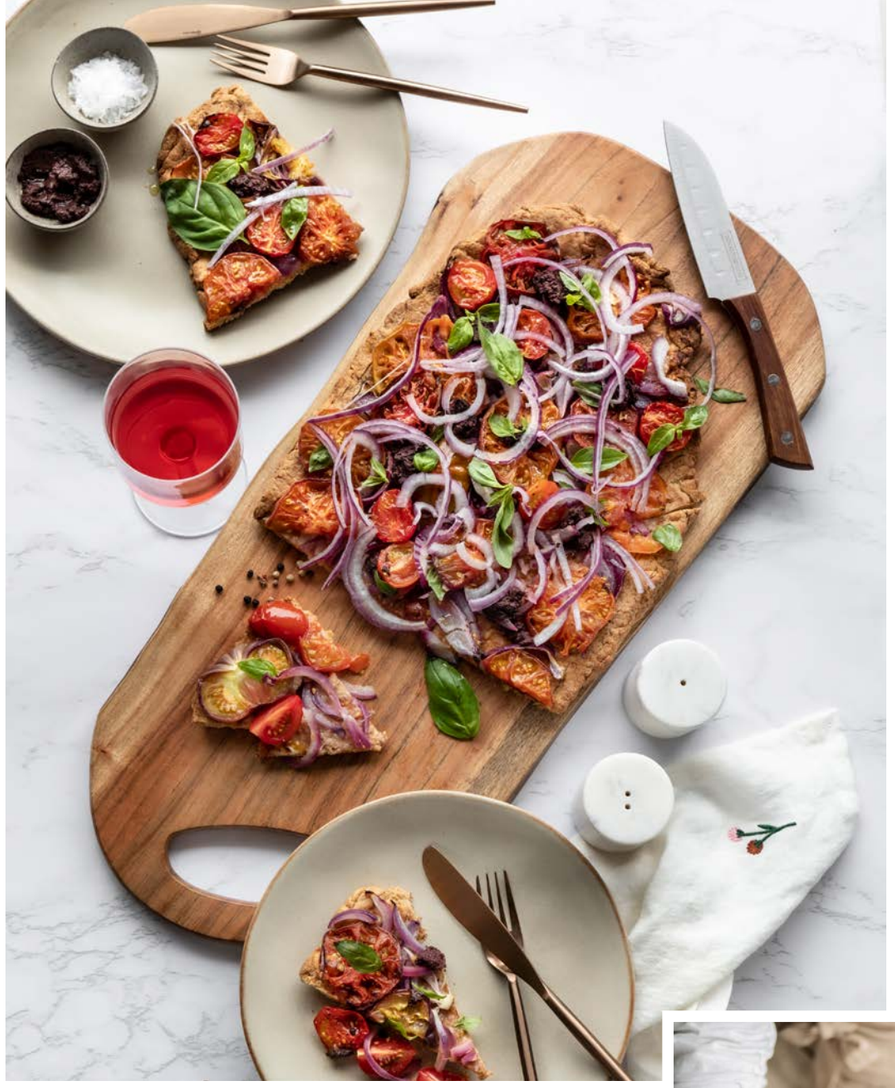

Focaccia z pomidorami

Składniki:
Ciasto: mąka pszenna (500 g), woda (280 ml), sól (1 łyżeczka), cukier (3 łyżeczki), oliwa (3 łyżki), drożdże (20 g)
Dodatki: pomidory (2 sztuki), oliwa (1 łyżka), oliwki (20 sztuk), świeże zioła (tymianek i rozmaryn - kilka gałązek), sól gruboziarnista (1 łyżka)

Przygotowanie:
Pomidory kroimy na plasterki. Blachę wykładamy papierem do pieczenia, smarujemy oliwą i układamy pomidory. Pieczemy w 180 stopniach Celsjusza przez 60-70 minut. W tym czasie robimy ciasto: drożdże i cukier rozpuszczamy w wodzie i odstawiamy na 10 minut, aby zaczęły pracować; mieszamy z pozostałymi składnikami i dobrze zagniatamy. Ciasto powinno być elastyczne, nieklejące. Przykrywamy ściereczką i odstawiamy na godzinę do wyrośnięcia.
Blachę (23x35cm) wykładamy papierem do pieczenia. Rozkładamy ciasto - najprościej zrobić to zwilżonymi dłońmi. Na cieście układamy upieczone pomidory, oliwki, zioła i posypujemy solą gruboziarnistą. Zostawiamy jeszcze na 15 minut, po tym wkładamy do piekarnika nagrzanego na 180 stopni. Pieczemy 40 minut. Chlebek jest miękki i puszysty w środku, a na zewnątrz ma chrupiącą skórkę. Najlepszy jest od razu po upieczeniu.

Tarta z jeżynami

Składniki:
200 g mąki pszennej
100 g masła
50 g cukru trzcinowego
30 g mąki kokosowej
1 jajko
1 opakowanie budyniu waniliowego
300 ml mleka
100 g masła
400 g mleka kokosowego w puszce
2 łyżki cukru pudru
250 g jeżyn, kilka malin i kilka borówek

Przygotowanie:
Do miski wsypać mąkę pszenną i kokosową, cukier i pokrojone na małe kawałki, zimne masło. Siekać nożem do uzyskania konsystencji „kruszonki". Dodać jajko i szybko zagnieść ciasto. Owinąć folią aluminiową i wstawić na pół godziny do lodówki.

Piekarnik nagrzewamy do 180 stopni z funkcją góra - dół.
Ciasto wyciągamy z lodówki, rozwałkowujemy na wielkość swojej formy do tarty, nakłuwamy widelcem. Wykładamy papierem do pieczenia i pieczemy około 25 minut. Ciasto będzie na tyle zwarte, że spokojnie możemy je wyjąć z blaszki i ostudzić na kratce.

Budyń przygotowujemy według instrukcji na opakowaniu, zmniejszając ilość mleka z 500 ml do 300 ml. Studzimy, aż będzie zimny.

Masło musi być w temperaturze pokojowej. Umieszczamy je w mikserze i ucieramy około 10 minut na jasny, puszysty krem. Dodajemy w dwóch partiach zimny budyń i krótko miksujemy na wysokich obrotach. Krem przekładamy na ostudzone kruche ciasto i wstawiamy do lodówki.

Mleko kokosowe przed przygotowaniem tarty musi być dobrze wychłodzone w lodówce (twardnieje). Wyciągamy z puszki tylko tą twardą, gęstą, białą część, a płynu nie wykorzystujemy. Mleko miksujemy z cukrem do uzyskania konsystencji bitej śmietany. Wykładamy na krem budyniowy. Na krem kokosowy wykładamy jeżyny, a na wierzch kilka malin i borówek.

Pokazane na fotografiach elementy wyposażenia kuchennego marki Kave Home dostępne są w sklepie internetowym pod adresem www.kavehome.com/pl w zakładce „akcesoria kuchenne"

SZLACHETNE PIĘKNO W PROSTYCH FORMACH

Biżuteria tworzona przez Annę Nawrocką

Minimalistyczna – tak określa swoją autorską linię biżuterii Anna Nawrocka. Mówi, że nie lubi niczego marnować i nie lubi się spieszyć. Jej łańcuszki i bransoletki można nosić na wiele sposób. Te dla kobiet są delikatne i tajemnicze, dla mężczyzn - odważne i zdecydowane, choć twórczyni nie zamyka się w damsko-męskich podziałach.

Biżuteria, którą Anna Nawrocka tworzy, to ponadczasowy przykład tego, że prawdziwa ozdoba nie musi kłaniać się trendom. W jej pracach jest coś z talizmanów. Szlachetne kamienie w formie zawieszek swoją energią roztaczają pozytywną aurę: błękitny topaz, kamień księżycowy, szafir, amonizyt, kryształ górski, kwarc różowy, fluoryt, lapis lazuri czy onyks. Blisko ciała tworzą rodzaj biżuterii uniwersalnej, z zapisaną w nich intencją.

O mocy kamieni powiedziano wiele, ale wydobycie ich naturalnej formy, w minimalistycznym stylu, czyni je ozdobami, które nie muszą do czegoś pasować. Same w sobie tworzą pewien rodzaj aury, który pasuje do osobowości człowieka, nastroju, stanu ducha czy energii.

Naszyjniki i bransoletki to nie tylko kamienie. Anna Nawrocka stworzyła ciekawą linię zawieszek, które, można nosić pojedynczo lub w zestawieniu kilku. Takie rozwiązanie pozwala na samodzielne tworzenie biżuterii na jaką mamy ochotę, bez kolekcjonowania kolejnych bazowych elementów.

„Łącz, wymieniaj, przesuwaj, baw się” – w taki sposób autorka namawia do samodzielnego kombinowania i tworzenia indywidualnych kompozycji. Zawieszka jedna lub kilka, zupełnie mogą odmienić proporcje i styl noszonego naszyjnika czy bransoletki. Autorka podkreśla, że nie potrzeba wiele, aby tworzyć wiele.

Anna Nawrocka jest również autorką wyrazistej męskiej linii biżuterii. Jednak, jak sama podkreśla, ta adresowana do panów – cieszy się sporym powodzeniem u pań.

Kolekcje Nawrockiej są niewielkie. Nie rządzą się rytmem sezonów, a raczej pomysłem na nowe modułowe zestawy. Wszystko ma pozostawać w podobnym klimacie i harmonii. Autorka mówi: - Filozofia mojej marki jest bliska filozofii Alchemików. Opiera się

na holistycznej koncepcji, według której wszystkie elementy we wszechświecie są ze sobą połączone i na siebie oddziałują. Celem jest przemiana czegoś zwykłego w coś doskonałego. To proces, transformacja – droga projektowa, podczas której niedoskonałości zostają usunięte i powstaje doskonałe, szlachetne piękno, zarówno w formie, jak i w treści.

Dla absolwentki Wydziału Architektury i Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej największą wartością jest warsztat. Poza projektem istotne są walory i możliwości materiałów, a także rozwiązania techniczne, które w łatwy i trwały sposób umożliwią użytkownikom „zabawę" biżuterią.

Annę Nawrocką interesuje jakość i dbałość o szczegóły. Pośpiech i śledzenie trendów to, nie to czego szuka. Małymi krokami, w swoim rytmie, co jakiś czas pokazuje nowe elementy kolekcji, nad którymi pracuje. Już wkrótce ruszyć ma sklep internetowy - dziś naszyjniki i bransoletki powstają na indywidualne zamówienia.

Motyw „zero waste" i minimalizmu towarzyszy pani Annie od zawsze. Wcześniejsze jej pomysły na odzież dziecięcą, która rosła wraz z dzieckiem, czy projekty wnętrz, zawsze wyróżniały właśnie te dwie cechy.

Inspiracją Anny Nawrockiej jest jej trzynastoletnia córka. – Niemożliwe zamienia w możliwe, nieustannie tworzy, działa, jest iskierką, dookoła której wszystko wiruje. Dla mnie jest motorem do działania. Jej niezależność mnie fascynuje i mogę powiedzieć, że wiele się od niej uczę.

Biżuterię Anny Nawrockiej można zobaczyć i zakupić poprzez jej FB i IG: Nawrocka Fashion Design
Modelka i bohaterka artykułu: Anna Nawrocka
Foto: Agata Bedryjowska
Make up: Kasia Wojciechowska
www.nawrockaan.pl

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa, energii oraz emisja CO_2 (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 1,5-5,3 l/100 km, 23 kWh/100 km oraz 33-139 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

DRIVE TOGETHER

mazda

Zespół koszalińskiego salonu Hyundai Auto Club

Pierwsza świeczka na urodzinowym torcie koszalińskiego salonu Hyundai Auto Club

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Marcin Betliński

Bez wątpienia salon samochodowy marki Hyundai był w Koszalinie potrzebny. Świadczą o tym przede wszystkim wyniki sprzedaży, które swoje bezpośrednie odbicie znajdują na koszalińskich ulicach w postaci coraz większej liczby samochodów z logiem koreańskiej marki na masce. Zespół handlowy szybko okrzepł i doskonale sobie radzi na bardzo konkurencyjnym rynku, zyskując uznanie i sympatię zadowolonych klientów.

Salon Hyundai mieści się w Starych Bielicach, przy salonie Forda i razem z nim należy do doświadczonej dealerskiej Grupy Bemo, która w tym roku świętuje 30-lecie swojego istnienia. Salon Hyundai Auto Club oferuje szeroką gamę aut nowych, jak i sprawdzonych aut używanych z gwarancją oraz profesjonalne wsparcie przy zakupie samochodu, w tym jazdę próbną, finansowanie, ubezpieczenie a nawet odkup obecnego pojazdu. Klienci mogą załatwić od ręki kredyt, leasing czy najem długoterminowy. Nie tylko dla swoich klientów, ale dla wszystkich miłośników marki Hyundai, na miejscu dostępny jest też profesjonalny serwis mechaniczny i blacharsko – lakierniczy. Można umówić się na przegląd, serwis, odświeżenie karoserii, czyszczenie klimatyzacji, sprawdzenie układu hamulcowego, czy wymianę opon. Jest też dział oryginalnych części i akcesoriów, które serwisanci pomogą od razu zamontować.

Niedługo minie rok od debiutu. Jak ten czas podsumowuje Paweł Napieraj kierujący salonem? W odpowiedzi słyszymy: - Startowaliśmy w prawdopodobnie najtrudniejszym możliwym momencie, kiedy odczuwalne były jeszcze ograniczenia pandemiczne a jednocześnie wojna za wschodnią granicą potęgowała poczucie niepewności i zaczęła wywoływać niekorzystne zjawiska ekonomiczne, w tym kryzys energetyczny. Bez fałszywej skromności możemy powiedzieć, że w ciągu niespełna roku udało nam się salon rozkręcić oraz zbudować pokaźną społeczność zadowolonych klientów. Z wielką satysfakcją przyjmujemy płynące od nich słowa uznania i sympatii. Potwierdza to prawdziwość naszego wcześniejszego przypuszczenia, że brakowało Hyundaia na naszym koszalińskim rynku. Marka dzięki swojemu dobremu wizerunkowi budzi zaufanie klientów, a oferowanymi samochodami trafia w ich potrzeby. Aby ułatwić sobie start, przed uruchomieniem salonu zabezpieczyliśmy pewną pulę samochodów, żeby klienci, nie czekając, mogli nimi od razu od nas odjechać. Pula ta jednak nadspodziewanie szybko się wyczerpała i weszliśmy od razu na wysokie obroty handlowe. Ogólna sytuacja z dostępnością aut zaczęła się wyraźnie poprawiać, więc pracujemy już w stosunkowo stabilnych warunkach. Cieszymy, że oprócz zakupów indywidualnych mamy do czynienia również z zakupami dokonywanymi przez firmy, które włączają samochody naszej marki do swojej floty – mówi Paweł Napieraj.

Paweł Napieraj

Bieżący rok jest dla marki Hyundai przełomowy, bo każdy produkowany przez nią model przejdzie co najmniej lifting, a niektóre pojawią się jako nowa generacja. Mimo to dostępność i czas oczekiwania na auto zamówione w określonej konfiguracji pozostają komfortowe. To z pewnością również pomaga handlowcom w osiąganiu sukcesu.

Paweł Napieraj zdecydowanie podkreśla: - Nie byłoby tego sukcesu bez zgranego zespołu. Zespół od początku pracuje w tym samym składzie, a dołączyła do niego Anna Węgierska, która rozwija dział aut używanych. Dobrze się poznaliśmy, czujemy się z sobą dobrze i w pracy, i poza nią.

Nawzajem się wspieramy, dzielimy doświadczeniem i wiedzą. To zaś przekłada się na znakomitą atmosferę, którą wyczuwają również klienci.

Oprócz Pawła Napieraja, w salonie pracują doradcy handlowi: Eryk Kuchnowski i Paweł Wójtowicz, którzy zajmują się również sprawami związanymi z obsługą finansowania zakupu samochodów oraz Dominika Noskowska, specjalizująca się w ubezpieczeniach. Czwartą osobą jest wspomniana już Anna Węgierska, specjalistka od aut używanych.

Codzienna praca doradców to rozmowy z klientami, prezentacje, jazdy próbne. Zdarzają się rozmaite niestandardowe sytuacje, które zapadają w pamięć. Eryk Kuchnowski wspomina: - Kiedyś przy naszych sąsiadujących z sobą biurkach w tym samym czasie usiadły dwa małżeństwa zainteresowane tym samym modelem Hyundaia, w identycznym kolorze i w takiej samej konfiguracji. My zaś na miejscu do dyspozycji mieliśmy tylko jeden egzemplarz takiego samochodu! Sytuacja wydawała się trudna, właściwie nie do rozstrzygnięcia. Ale klientów mamy – jak się okazuje – wyjątkowych. Miło było patrzeć jak ci państwo sami między sobą wynegocjowali rozwiązanie i zdecydowali, kto kupi to jedyne auto, a kto zadowoli się innym kolorem. Auta odebrali dzień po dniu i wiemy, że są bardzo zadowoleni

Paweł Wójtowicz dodaje: - Chociaż działamy niespełna rok, mamy już klientów, którzy po pierwszym zakupie wrócili do nas, żeby kupić kolejne auto dla kogoś w rodzinie. Sympatia klientów wyraża się również w rekomendacjach, gdyż często słyszymy, iż pobudką do odwiedzenia naszego salonu była opinia znajomych albo przyjaciół. To bardzo cieszy, bo świadczy o tym, że klienci opuszczają salon z pozytywnymi wrażeniami. Ja sam zapamiętałem zaś szczególnie jedną sytuację. Państwo mieszkający w Białogardzie, użytkujący już Hyundaia, wracając ze Słupska, postanowili zatrzymać się i zajrzeć do nas. Pani od pierwszego wejrzenia zakochała w modelu i20 w czerwonym kolorze. Stwierdziła, że nie chce już jeździć samochodem dopiero co odebranym z serwisu. I rzeczywiście - kupiła tę konkretną „dwudziestkę" z silnikiem wolno ssącym. Małżeństwo musiało pochwalić się nabytkiem, bo dwa tygodnie później pojawili się ich przyjaciele i kupili to samo auto z takim samym silnikiem. I jak tu nie czuć satysfakcji? – pyta retorycznie Paweł Wójtowicz.

Paweł Wójtowicz

Eryk Kuchnowski zauważa: - Klienci są coraz bardziej świadomi. Zdarzają się tacy, którzy przychodzą do salonu perfekcyjnie przygotowani, po przeczytaniu informacji o wybranym modelu i opinii o nim znalezionych na forach internetowych. Często mają już obmyśloną konkretną, preferowaną konfigurację, którą wybrali za pomocą dostępnych w internecie arkuszy konfiguracyjnych. Podczas wizyty u nas weryfikują swój wybór, dopytując o mnóstwo szczegółów. Zdarza się im czasami pod wpływem rozmowy z nami zmienić decyzję i zdecydować się ostatecznie na inny model. Chodzi przecież o jak najlepsze dopasowanie auta do potrzeb jego przyszłego użytkownika. Nasze zadanie polega na tym, by klientowi pomóc dokonać właściwego wyboru. Zawsze dopytujemy o charakterystykę sposobu korzystania z samochodu przez daną osobę: czy porusza się niemal wyłącznie po mieście, czy raczej często wyrusza w dalsze trasy, ile średnio przejeżdża kilometrów w roku. Przekonujemy się co rusz, że postrzeganie marki Hyundai jest bardzo pozytywne. Wiele osób kojarzy ją z niezawodnością i dobrą ceną w stosunku do standardu wyposażenia.

Paweł Wójtowicz komentuje: - Odnosimy wrażenie, że duża część odwiedzających nas potencjalnych klientów to osoby, które wcześniej nie miały kontaktu z marką ani skonkretyzowanego poglądu na nią. Zainteresowały się nią pod wpływem opinii innych albo tego, co gdzieś przeczytały. Goście na miejscu są pozytywnie zaskoczeni. Doceniają perfekcyjne spasowanie elementów we wnętrzu aut, doskonałe użyte materiały oraz to, że Hyundai poszedł nieco pod prąd mody i dla marki liczy się komfort, poczucie przestrzeni i bezpieczeństwa, co za tym idzie, unika na przykład wystających elementów, a tablety wkomponowuje w jednej linii z zegarami. Przekonują się, że chociaż marka Hyundai oferuje bardzo nowoczesne samochody, wyposażone w szereg systemów maksymalnie podnoszących poziom bezpieczeństwa i komfortu jazdy, to jednak zachowuje z tradycji wartościowe elementy i nie przytłacza kierowcy.

Eryk Kuchnowski

Dominika Noskowska

Anna Węgierska

Jak wspomnieliśmy, na miejscu można załatwić wszelkie sprawy związane z ubezpieczeniem samochodu. Zajmuje się tym Dominika Noskowska, która mówi: - Mamy w portfolio różne towarzystwa ubezpieczeniowe. Klienci najczęściej bardzo dokładnie przyglądają się zapisom zawartym w proponowanych polisach i wcale nie kierują się przy wyborze niższą ceną. Kiedy pytają mnie o radę, proponuję taką polisę, jaką w określonej sytuacji sama bym chciała otrzymać, czyli zapewniającą jak najszerszy zakres ochrony i dobre assistance. Większość osób wykupuje przy tym pakiety OC/AC oraz GAP, czyli ubezpieczenie od utraty wartości auta. Jeśli chodzi o assistance, przeważają opcje rozszerzone.

Ofertę usług finansowych dostępnych w salonie relacjonuje Paweł Wójtowicz: - Dostępny jest u nas leasing klasyczny, operacyjny, czyli taki jak u niemal wszystkich dealerów. Możliwy jest również dobrze już znany klientom najem długoterminowy. Produktem wyróżniającym nas, wartym specjalnej uwagi, jest Leasing Easy Move On, czyli rozwiązanie, w którym dealer gwarantuje odkup samochodu po upływie okresu umowy. W praktyce znaczy to, że przy niskiej początkowej wpłacie własnej i niewysokich ratach miesięcznych możemy przez 3-4 lata cieszyć się nowym samochodem, później go oddać i podpisać następną umowę na kolejne auto. Można także pozostać jego właścicielem i kontynuować spłatę leasingu, a po wykupie sprzedać auto we własnym zakresie. Leasing Easy Move On nabrał szczególnej atrakcyjności w momencie, kiedy zmieniły się na niekorzyść przedsiębiorców zasady rozliczania sprzedaży wykupionych z leasingu samochodów. Leasing Easy Move On eliminuje te problemy, bo tutaj płacąc niedu- że raty miesięczne, korzystamy z nowego samochodu, a po upływie okresu umowy po prostu go oddajemy i zawieramy kolejną umowę. Można powiedzieć, że to rodzaj abonamentu.

Hyundai zapewnia pięcioletnią gwarancję, bez ograniczenia liczby przejechanych kilometrów, co jest dużą wartością - szczególnie dla osób, które używają samochodu jako narzędzia pracy. W przypadku większości marek za tak długi okres gwarancyjny trzeba dodatkowo dopłacić, a i tak zazwyczaj pojawia się limit przebiegu, do którego działa gwarancja. - Klienci to doceniają – podkreśla Paweł Napieraj. - To jeszcze bardziej buduje pewność klientów, że auta są sprawdzone i sam producent jest pewny swych aut i nie boi się ręczyć za ich niezawodność dłużej niż inne marki. Zapraszamy koszalinian i mieszkańców regionu do odwiedzenia naszego salonu. Mogą się w nim przekonać, że mamy w ofercie nowoczesne auta, spośród których nietrudno będzie wybrać to jedno najodpowiedniejsze dla danej osoby. Reprezentujemy ciekawą markę, która ma dobry wizerunek i oferuje porządne samochody. Salon dysponuje samochodami demonstracyjnymi wszystkich modeli Hyundaia napędzanych tradycyjnie i hybrydowo i zaprasza na niezobowiązujące jazdy próbne.

Salonowi Hyundai Auto Club Koszalin-Stare Bielice na pierwsze urodziny życzymy jeszcze więcej zadowolonych klientów i ich spełnionych motoryzacyjnych marzeń! Z czystym sumieniem polecamy i zachęcamy wszystkich czytelników do odwiedzin i poznania tej zgranej, sympatycznej, ale przede wszystkim profesjonalnej ekipy doradców.

Kontakt: Auto Club, ul. Koszalińska 28, 76-039 Koszalin-Stare Bielice
Telefon: +48 (94) 7 100 500
E-mail: salon.koszalin@auto-club.com.pl

rzecz tortowa

SZEROKI WYBÓR DODATKÓW
DO TORTÓW I CIAST

barwniki, ranty cukiernicze,
masy cukrowe, ozdoby,
podkłady, toppery,
opakowania cukiernicze.

rzecz_tortowa_koszalin
/rzecz.tortowa

Rzecz Tortowa
Koszalin, ul. Sikorskiego 4A
tel. 884 32 33 44

Pracownia Tortów
MONIKA RUDNICKA

Tort weselny
jedna z najsłodszych
i najchętniej fotografowanych
przez gości chwil przyjęcia
weselnego.

pracowniatortowmonikarudnicka
pracownia_tortow_rudnicka
732 55 88 44
www.monikarudnicka.pl

Na długi weekend nowym samochodem? Nic prostszego, auta czekają

Autor: Artur Marcisz | **Fotografie:** Dominik Smolarek

Kalendarz przynosi w tym roku kilka wydłużonych weekendów. Jeden z nich, czyli „majówka", już za nami. Przed nami - czerwcowy długi weekend, związany ze świętem Bożego Ciała (przypada ono 8 czerwca). Można się spodziewać upalnych dni i warunków do niemal letniego wypoczynku, a więc również do wyjazdów. Podpowiadamy: w kompleksie salonów motoryzacyjnych firmy Mojsiuk czekają na Państwa oferty specjalne na samochody Grupy Stellantis (Peugeot, Citroen, Opel i Fiat) dostępne od ręki. Do dzieła!

Peugeot 3008

www.ofertyspecjalne.mojsiuk.pl

Twoja luksusowa przygoda na nadchodzący długi weekend

W upalne dni samochód musi być przygotowany na wszystko. Peugeot 3008 jest idealnym rozwiązaniem dla tych, którzy cenią sobie elegancję, wydajność i bezpieczeństwo.

3008 jest zaprojektowany z myślą o najdrobniejszych detalach, zapewniając komfort podróży na każdym kilometrze. Jego przestronne wnętrze, obszyte wysokiej jakości materiałami, pozwoli Ci poczuć się jak w domu, niezależnie od pokonanej odległości.

Dariusz Pietrulewicz, doradca handlowy, mówi: „Pierwsze, czym wyróżnia się Peugeot 3008, to jego muskularna sylwetka z charakterystycznymi liniami, nadającymi mu nowoczesny i dynamiczny charakter. Model 3008 to nie tylko komfort, ale także zaawansowane technologie bezpieczeństwa".

Po szczegóły związane z zaprezentowanym modelem, zapraszamy do Autoryzowanego Salonu Peugeot Mojsiuk Motor w Starych Bielicach k/Koszalina, ul. Koszalińska 89 lub pod nr tel.: 94/34 25 100.

www.mojsiukmotor.peugeot.pl

Szukaj nas na Facebooku: Peugeot Mojsiuk Motor

Peugeot 3008
Wersja: 1199 CC BENZYNA PureTech 130 KM S&S
Lakier: SZARY METALIZOWANY
Tapicerka: Mistral półskóra
Rok produkcji: 2022

*W ciągu ostatnich 30 dni najniższa cena na oferowany produkt wynosiła 156 200 zł brutto

Przykładowa rata miesięczna w leasingu za model **Peugeot 3008** może np. wynieść **1 992,82 zł** brutto (kalkulacja przy cenie przykładowego modelu: **122 000,00 zł** brutto, wstępnej opłacie leasingowej: **24 400,00 zł** brutto, umowie na **47 rat**, opłacie końcowej: **32 940,00 zł** brutto. Podana symulacja wyceny może ulec zmianie, bieżących informacji udzielą doradcy handlowi w salonie sprzedaży).

Citroën C5 Aircross

www.ofertyspecjalne.mojsiuk.pl

Na fali wakacyjnej przestrzeni i przygody

*W ciągu ostatnich 30 dni najniższa cena na oferowany produkt wynosiła 177 200 zł brutto

C5 Aircross oferuje wyjątkowo komfortową jazdę dzięki wysokiej jakości materiałom wykończenia wnętrza i przestronnej kabinie. Wnętrze, zorientowane na pasażerów, oferuje mnóstwo miejsca na bagaż, co czyni ten model doskonałym wyborem na długie podróże.

Robert Suchecki, doradca handlowy, komentuje: „Pierwsze co rzuca się w oczy w przypadku C5 Aircross, to jego futurystyczny design. Ta unikalna sylwetka nadaje samochodowi wyraźny, współczesny charakter. Auto z pewnością zwróci na siebie uwagę, gdziekolwiek się pojawi".

Po szczegóły związane z zaprezentowanym modelem, zapraszamy do Autoryzowanego Salonu Citroën Mojsiuk Motor w Starych Bielicach k/Koszalina, ul. Koszalińska 89 lub pod nr tel.: 94/34 00 440.

www.dealer.citroen.pl/koszalin-mojsiuk

Szukaj nas na Facebooku: Citroen Mojsiuk Motor

Citroën C5 Aircross

Wersja: 1.5 Blue HDI 130 KM EAT8 Shine.

Lakier: Gris Artense/Steel Grey Metalik

Tapicerka: Czarno-grafitowa z szarym motywem Alcantara/TEP

Rok produkcji: 2022

Przykładowa rata miesięczna w leasingu za model **Citroën C5 Aircross** może np. wynieść **1 989,43 zł** brutto (kalkulacja przy cenie przykładowego modelu: **177 200,00 zł** brutto, wstępnej opłacie leasingowej: **70 880,00 zł** brutto, umowie na **59 rat**, opłacie końcowej: **26 580,00 zł** brutto. Podana symulacja wyceny może ulec zmianie, bieżących informacji udzielą doradcy handlowi w salonie sprzedaży).

Opel Mokka GS

www.ofertyspecjalne.mojsiuk.pl

Odkryj na nowo komfort podróży

*W ciągu ostatnich 30 dni najniższa cena na oferowany produkt wynosiła 117 100 zł brutto

Kiedy nadchodzi okres wczasów, każda podróż powinna być ekscytująca tak, jak sam cel wyjazdu. Opel Mokka GS, z jego wyrafinowany stylem i innowacyjnymi funkcjami, jest idealnym przyjacielem na każdą wyprawę.

Mokka GS jest kompaktowym SUV-em, który łączy ze sobą komfort i praktyczność, a zarazem miejski styl. Jako samochód z segmentu SUV, bezproblemowo sprosta nierównym nawierzchniom i wyboistym drogom.

Od doradcy handlowego Jakuba Rumińskiego słyszymy: „Wszechstronny SUV, który zapewnia komfort jazdy połączony z ekonomią. Pod maską Mokki GS znajduje się silnik skonstruowany z myślą o wygodzie jego użytkowników".

Po szczegóły związane z zaprezentowanym modelem, jak i pozostałych modeli Opla zapraszamy do Autoryzowanego Salonu i Serwisu Opel Mojsiuk Motor w Starych Bielicach k/Koszalina, ul. Koszalińska 12 lub pod nr tel.: 94/71 00 444.

www.opel.koszalin.pl

Szukaj nas na Facebooku: Opel Mojsiuk Motor

Opel Mokka GS

Wersja: 1.2 Turbo 100 KM M6

Lakier: Biały

Tapicerka: Materiałowa ze skórą syntetyczną, czarna

Rok produkcji: 2023

Przykładowa rata miesięczna w leasingu za model **Opel Mokka** może np. wynieść **1 941,99 zł brutto** (kalkulacja przy cenie przykładowego modelu: **105 500,00 zł** brutto, wstępnej opłacie leasingowej: **21 100,00 zł brutto**, umowie na **47 rat**, opłacie końcowej: **15 825,00 zł** brutto. Podana symulacja wyceny może ulec zmianie, bieżących informacji udzielą doradcy handlowi w salonie sprzedaży).

Fiat Tipo

www.ofertyspecjalne.mojsiuk.pl

Włoski styl na wakacjach

*W ciągu ostatnich 30 dni najniższa cena na oferowany produkt wynosiła 93 249,99 zł brutto

Fiat Tipo

Wersja: 1.0 T3 100 KM

Lakier: Szary

Tapicerka: Materiałowa

Rok produkcji: 2022

Wakacje są synonimem relaksu, przygód i niezapomnianych chwil - zupełnie jak nowy Fiat Tipo. Samochód ten jest idealnym towarzyszem podróży, który zaoferuje Ci innowacyjne funkcje i wyjątkowy styl, a zarazem praktyczność.

Jego bogato wyposażona kabina, wraz z nowoczesnym systemem multimedialnym i wygodnymi siedzeniami, zapewnią dodatkowy komfort podczas długich tras. Dzięki temu każda podróż stanie się prawdziwą przyjemnością.

Od doradcy handlowego Marcina Szewczyka: „Pod maską tego modelu znajduje silnik, który gwarantuje dynamiczną jazdę, a jednocześnie niskie zużycie paliwa. Fiat Tipo to także gwarancja bezpieczeństwa dzięki najnowszym technologiom, takim jak kontrola zmiany pasa ruchu, funkcja rozpoznawania znaków drogowych czy asystent hamowania".

Po szczegóły związane z zaprezentowanym modelem, jak i pozostałych modeli marki Fiat, zapraszamy do Autoryzowanego Salonu i Serwisu Fiat Mojsiuk Motor w Starych Bielicach k/Koszalina, ul. Koszalińska 89 (obiekt tymczasowy obok salonu Peugeot) lub pod nr tel. 94/ 347-73-67.

www.fiat-koszalin.pl

Szukaj nas na Facebooku: Fiat Mojsiuk Motor

Przykładowa rata miesięczna w leasingu za model **Fiat Tipo** może np. wynieść **1 565,42 zł** brutto (kalkulacja przy cenie przykładowego modelu: **74 900,00 zł** brutto, wstępnej opłacie leasingowej: **14 980,00 zł** brutto, umowie na **47 rat**, opłacie końcowej: **749,00 zł** brutto. Podana symulacja wyceny może ulec zmianie, bieżących informacji udzielą doradcy handlowi w salonie sprzedaży).

Serwis pozostaje do Państwa dyspozycji

Mariusz Sikora, doradca serwisowy, informuje: „Samochody zakupione w ramach oferty specjalnej mogą liczyć na bezpłatny przegląd wykonywany w naszych autoryzowanych serwisach. Oprócz tego otrzymują usługę autodetalingową – bezpłatne zabezpieczenie karoserii warstwą ceramiczną."

Wszystkie auta wymienione w artykule są dostępne od ręki w salonach Grupy Mojsiuk w Starych Bielicach k/Koszalina – sprawdź na www.ofertyspecjalne.mojsiuk.pl

Podwójny radiowy jubileusz – bez pompy i zadęcia

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Wojciech Gruszczyński

Radio Koszalin zaczęło nadawać 15 listopada 1953 roku. Piotr Ostrowski, prezes i redaktor naczelny rozgłośni, żartuje, że świętować należałoby nie 70 lecz 100 lat radiowej pracy dziennikarskiej na Pomorzu Środkowym, bo 70-lecie Radia Koszalin to jednocześnie 30-lecie Radia Słupsk.

PIOTR OSTROWSKI

kieruje Radiem Koszalin od 14 lat. Jest osobą nie tylko najdłużej sprawującą funkcję szefa koszalińskiej rozgłośni w jej historii, ale również prezesem o najdłuższym stażu wśród szefów rozgłośni regionalnych radia publicznego w Polsce. Wcześniej był m.in. dziennikarzem telewizyjnym i dyrektorem Telewizji Gdańsk.

- Wielka będzie rocznicowa gala?
Piotr Ostrowski: - Nie będzie żadnej. Doszliśmy do wniosku, że kosztowna celebra w trudnych czasach byłaby nie na miejscu. Postanowiliśmy rocznicę uczcić inaczej.

- Jak?
- Nie jednym wydarzeniem, lecz szeregiem działań zaadresowanych do naszych słuchaczy. Wszystkie mieszczą się w pojęciu kultury wysokiej i wpisują w misję radia publicznego. W naszym studiu koncertowym w Koszalinie odbywają się na przykład kameralne koncerty muzyki poważnej, działa scena unplugged z muzyką nieco mniej poważną, ale ambitną oraz spotkania z podróżnikami. Jednym słowem przywracamy normalne życie po ograniczeniach pandemii i nadrabiamy stracony czas. Koncerty odbywają się dosłownie co kilka dni i tak będzie do końca roku.

- Nie będzie więc fanfar i fajerwerków z okazji jubileuszu.
- Będziemy za to przez cały rok świętować na roboczo i promować markę Radia Koszalin. A mamy z czego się cieszyć, bo uzyskujemy najwyższą od lat, rekordową słuchalność. Zakładaliśmy kiedyś jako cel dziesięcioprocentowy udział w lokalnym rynku radiowym, a znacznie przekraczamy ten poziom. Niezależne badania odbywają się systematycznie w Koszalinie i w regionie – w obu tych lokalizacjach uzyskujemy coraz wyższą pozycję.

- Wiem, że również tegoroczna edycja Konkursu Reportażu i Dokumentu Radiowego „Bałtyk 2023" będzie miała bardziej „intensywny" charakter niż zwykle.
- Finałowi konkursu i rozdaniu nagród towarzyszyć będą warsztaty reportażu o tematyce morskiej i tematyce migracyjnej. Robimy to wspólnie z Radiem Rzeszów, z którym współpraca znakomicie się nam układa. Popularność konkursu rośnie. W ubiegłym roku wpłynęła rekordowa liczba reportaży, bo aż 50. Dla porównania – w poprzednich latach wpływało każdorazowo po 20 propozycji. Konkurs Reportażu i Dokumentu Radiowego liczy sobie już ponad trzydzieści lat. W tym czasie ocenie jurorów radiowi reportażyści z całego kraju poddali kilkaset reportaży traktujących o ludziach morza, życiu, śmierci, miłości, emocjach, fascynacjach, romantycznych przygodach, niekonwencjonalnych działaniach, konfliktach, obyczajach i problemach związanych z migracjami, bo od trzech lat formuła konkursu została poszerzona o tę tematykę.

- Gdzie w tym roku odbędzie się finał konkursu?
- Kolegów z rozgłośni radia publicznego zaprosimy do Ustki w dniach 10-15 września, by w ten sposób uświetnić 30-lecie Radia Słupsk. Zakładamy, że znowu napłynie dużo prac od najlepszych polskich reportażystów radiowych, więc sesja reportażowa będzie dłuższa, potrwa pięć dni. Sesje to po części warsztaty, kolaudacja, dyskusja o wybranych pozycjach zgłoszonych na konkurs i merytoryczna ocena tego, w jakim kierunku zmierza reportaż radiowy w Polsce. W skład jury wchodzą doświadczeni dziennikarze oraz autorytety ze świata reportażu, dokumentu i słuchowiska. Dodam, że na ten kilkudniowy pobyt w Ustce zaproszeni zostali również pracownicy naszej rozgłośni.

- Piękny urodzinowy prezent dostało Radio Koszalin od organizatorów i jurorów festiwalu Dwa Teatry, który odbywa się obecnie w Zamościu.
- Tak, do tegorocznego zamojskiego festiwalu zakwalifikowały się dwa wyprodukowane przez nas słuchowiska. Jedno z nich to „Remus. Życie toczy się w krąg" w reżyserii Adrii Jakubik. Drugie słuchowisko, w reżyserii Jarosława Banasia, naszego dziennikarza z kołobrzeskiej redakcji, nosi tytuł „Fedrus. Pisarz-niewolnik". W obu zagrali znani i cenieni aktorzy. W przypadku „Remusa" główną rolę zagrał Sebastian Fabijański a towarzyszyli mu aktorzy z Koszalina i Warszawy. W „Fedrusie" wystąpili koszalinianie, a główną rolę zagrał Jerzy Litwin.

Jest pewne podobieństwo między tymi słuchowiskami, bo mają one wspólny wątek – tęsknotę za wolnością i sprawiedliwością. Fedrus był greckim niewolnikiem w szeregach rzymskiej armii, który pisał po łacinie bajki i baśnie. Remus jest fikcyjnym bohaterem z powieści Aleksandra Majkowskiego, walczącym o wolność polskich Kaszub. Obydwa te słuchowiska znalazły swoje miejsce w dobrym czasie emisyjnym. „Remusa" wyemitowaliśmy 11 listopada ubiegłego roku, a „Fedrusa" w święta Bożego Narodzenia. Jeszcze nie ukazała się płyta z bajkami Fedrusa, ale ta z „Remusa" została wydana i jest przy różnych okazjach rozdawana słuchaczom, którym bardzo się ona podoba.

- Spodziewają się państwo nagrody?
- Nawet jeżeli nie dostaniemy żadnej, to i tak można będzie mówić o sukcesie. Nasze prace wypłyną na szersze wody i będą prezentowane na arenie ogólnopolskiej.

- To nie pierwsze słuchowiska wyprodukowane przez Radio Koszalin.
- Oczywiście. Wcześniej były między innymi bardzo udane „Siedem dalekich rejsów" na podstawie powieści Leopolda Tyrmanda i „Pieśni lasu", wyprodukowane na podstawie spektaklu Teatru Lalki „Tęcza" w Słupsku. Była to bajka ekologiczna dla dzieci, którą utrwaliliśmy na płycie i która rozeszła się w dużym nakładzie w rozmaitych placówkach edukacyjnych.

- Ostatnio Radio Koszalin sporo inwestuje.
- Możemy pochwalić się tym, że po długim okresie remontów otworzyliśmy nowoczesne studio. Zaczęliśmy od remontu newsroomów w redakcji nowych i tradycyjnych mediów. Stamtąd „wtargnęliśmy" z nowymi technologiami do innych studiów. Ostatecznie dysponujemy miejscem, gdzie możliwe jest jednoczesne prowadzenie rozmowy z 8-10 osobami, o czym wcześniej nie mogliśmy nawet marzyć. Teraz możemy przeprowadzić wprost z dużego studia debaty i rozmowy – na przykład z posłami w ramach programu „Po słowie". Najważniejsze jednak, że wymieniliśmy technologię, w tym system routingu, mamy nowe konsolety. Pieniądze na to zbieraliśmy od wielu lat.

W tym samym czasie otworzyliśmy redakcję i studio w Kołobrzegu, stworzyliśmy program miejski Studio Kołobrzeg. Lada dzień, do końca maja, planujemy otworzyć oficjalnie nową redakcję w Wałczu, gdzie przenieśliśmy naszą redakcję z Piły. Ranga miasta wzrasta, gdyż z Wałcza będzie możliwe prowadzenie audycji na żywo o zakresie lokalnym, a nawet ogólnopolskim.

Oprócz tego mogę uchylić rąbka tajemnicy, że staramy się o przeniesienie Radia Słupsk do nowej, już będącej naszą własnością siedziby. Aktualną dzierżawimy w starej kamienicy, która nie jest przystosowana do prowadzenia tam radia regionalnego: dokucza brak miejsc parkingowych, panuje ciasnota, a co najważniejsze – jesteśmy w lokalu miejskim, a nie własnym. Kamienica ta będzie wystawiona na sprzedaż. Jeżeli ktoś kupi obiekt, to będziemy musieli zmierzyć się z podniesieniem czynszu albo wypowiedzeniem umowy. Chcemy uprzedzić tę sytuację i zawczasu znaleźć dla siebie odpowiednie, już będące własnością rozgłośni, miejsce.

- Radio Koszalin co roku latem rusza w teren. Jak będzie w roku jubileuszowym?
- Chcemy być w jeszcze większej liczbie miejsc niż dotychczas i podkreślić tym nasze 100-lecie pracy twórczej, czyli 70 lat Radia Koszalin i 30 lat Radia Słupsk. To takie „urodziny w drodze". Rozszerzamy akcję „Radio Koszalin na wakacjach", żeby być ze słuchaczami więcej i częściej. W dotychczasowej formule w odwiedzanym miejscu byliśmy przez 4-5 dni, teraz chcielibyśmy odwiedzić więcej miejsc i w każdym spędzić dzień lub dwa. Chcemy pokazać, że jesteśmy mobilni i ze możemy dotrzeć wszędzie. A zaczęliśmy od długiej majówki, bo byliśmy już w Klukach i Swołowie. Mamy w planie przypomnienie miejsc nieoczywistych albo związanych silnie z historią, a naszym zdaniem niedostatecznie promowanych. Chcemy tym samym pomóc gminom w budowaniu ich rozpoznawalności. Nasz region to lasy, pojezierza i masa atrakcyjnych miejsc, a konkurencja w turystyce coraz większa. Musimy mocno konkurować, żeby ściągać do nas turystów.

POLSKIE
RADIO
KOSZALIN

KOSPEL GWARDIA KOSZALIN

Podsumowanie sezonu na plus

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Łukasz Zienkiewicz, Marcin Chyła

Tylko dwa mecze przegrane (w starciu z bezpośrednim rywalem o awans do wyższej kategorii rozgrywek) uniemożliwiły pierwszoligowej drużynie piłkarzy ręcznych Kospel Gwardia Koszalin grę w barażach o miejsce w Lidze Centralnej, przedsionku Superligi. Jednak mijający sezon klub może uznać za udany, jeśli wziąć pod uwagę nie tylko sportowe efekty pracy graczy, trenerów i zarządu - przy coraz większym wsparciu sponsorów.

Andrzej Hondo, wiceprezes klubu (jednocześnie prezes zarządu sponsorującej klub firmy E.Link) i zawodnik Dominik Stalka

Mirosław Pieńkowski, dziennikarz sportowy Polskiego Radia Koszalin, od lat obserwuje rozwój drużyny Kospel Gwardia Koszalin. Bieżący sezon podsumowuje w ten sposób: - Widać z roku na rok ogromny postęp sportowy i organizacyjny. Co prawda w tym roku nie udał się jeszcze awans do wyższej ligi, bo uniemożliwiły go przegrane mecze z najgroźniejszym rywalem, czyli drużyną KS Sokół Porcelana Lubiana Kościerzyna, ale w kolejnym staje się to bardzo realne. Zwłaszcza, że klub wzmacnia się młodymi zawodnikami ekstraligowymi. Najważniejsze znaczenie ma jednak, moim zdaniem, fakt, że w klubie udało się zbudować znakomitą atmosferę. Piłkarze ręczni Kospel Gwardia Koszalin są jak rodzina. Jeden za drugiego daliby się pokroić. W takich warunkach łatwiej jest osiągać cele sportowe. To kapitalna rzecz i ogromny sukces. Podkreślić również trzeba nowe podejście do szkolenia narybku. Za kilka lat wychowankowie zaczną w dużej liczbie zasilać kadrowo drużynę seniorską, a to z pewnością jeszcze bardziej zakotwiczy klub w świadomości koszalinian, których na mecze przychodzi coraz więcej, co cieszy, bo świadczy o pozytywnym nastawieniu kibiców.

Tomasz Nowe, prezes zarządu klubu, jest zadowolony z sezonu, ale jednocześnie świadomy kolejnych wyzwań: - Rozwijamy się ewolucyjnie, rok po roku zwiększając budżet. Pięć lat temu zamykał się on kwotą 90 tysięcy złotych, a obecnie jest to 800 tysięcy złotych. Na kolejny sezon planujemy już milion złotych. Oczywiście nie pieniądze grają, lecz ludzie. Spokojnie przebudowujemy skład drużyny, ściągając młodych zawodników, którzy w Koszalinie kontynuują edukację i widzą dla siebie przyszłość, również zawodową. Do nich dokooptowujemy zawodników starszych, z dużym doświadczeniem. W ubiegłym roku również zajęliśmy drugie miejsce w lidze, ale mieliśmy wówczas na koncie sześć porażek. W tym roku znów jesteśmy drudzy, ale z tylko dwoma meczami, które przegraliśmy z bezpośrednim rywalem w walce o awans, czyli z Kościerzyną. To, co nam udało się w tym roku najbardziej, to przekonanie do naszego klubu kibiców. Zanotowaliśmy sześć meczów, podczas których hala była pełna. Tysiąc osób w hali w Koszalinie, czy byłby to mecz koszykówki, czy inne wydarzenie sportowe, to bardzo dużo. Zresztą taka frekwencja nie przyniosłaby wstydu na najwyższym poziomie rozgrywek. To jest nasz ogromny sukces, bo mieliśmy najwyższą frekwencję spośród drużyn pierwszoligowych w Polsce. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że hala przeszła remont, co pozwoliło nam poprawić marketing, bo mogliśmy więcej zaoferować sponsorom.

Ważnym wydarzeniem było powstanie Akademii Piłki Ręcznej Kospel Gwardia Koszalin, zorganizowanej według najlepszych europejskich wzorców. Tomasz Nowe informuje: - Dotychczas prowadziliśmy szkolenie w oparciu o klasy sportowe w szkołach podstawowych nr 18 i 23. Obecnie stworzyliśmy program skierowany do wszystkich chętnych, ze wszystkich szkół z terenu miasta i powiatu. Oczywiście klasy sportowe z piłką ręczną pozostały, ale zakres szkolenia generalnie się rozszerzył. Ściągnęliśmy trenera, naszego byłego zawodnika, który przez kilkanaście lat prowadził szkolenie dzieci i młodzieży we Francji. Waldemar Szymański, bo o nim mówię, odpowiada merytorycznie za program szkolenia. Nastąpiła ważna zmiana mentalna: nie chcemy nastawiać dzieci na osiąganie wyników za wszelką cenę, zdobywanie pucharów w czwartej czy piątej klasie. Chcemy, żeby były przygotowane motorycznie i rozwojowo do uprawiania sportu. Żeby lubiły piłkę ręczną, a trening był dla nich przyjemnością. Na wyniki i tytuły będą miały czas w nieco starszym wieku. Bardzo ważne okazuje się również angażowanie rodziców w życie akademii, które bardzo nam pomaga. Jestem przekonany, że ko-

Tomasz Nowe, prezes klubu,
w towarzystwie Krystiana Matusiaka, bramkarza

lejny sezon przyniesie upragniony, wyczekiwany awans. Czeka nas jednak ogrom pracy, by nie zawieść sponsorów i naszych sympatyków.

Stałe wzmacnianie potencjału klubu nie byłoby możliwe bez wsparcia sponsorów. Pierwszym dużym sponsorem drużyny została produkująca kosmetyki i opakowania firma MPS International.

Wanda Stypułkowska, prezes zarządu MPS International, mówi: - Nasza współpraca z KSPR Gwardia Koszalin rozpoczęła się w 2019 roku. Piłka ręczna była dość oczywistym wyborem – budzi duże zainteresowanie wśród koszalinian, a jednocześnie uznaliśmy, że jest to sport rodzinny, kojarzący się z pozytywnymi emocjami. Okazało się, że spora grupa naszych pracowników jest zainteresowana kibicowaniem koszalińskiej męskiej drużynie. Od początku dostrzegaliśmy w zespole duży potencjał. Zarząd Gwardii przedstawił nam ambitny, ale realny plan rozwoju, a jego potwierdzeniem jest tabela I ligi w kończącym się właśnie sezonie. Żałuję, że nie udało się awansować na wyższy szczebel rozgrywek, ale jestem przekonana, że planowane wzmocnienia zespołu zaowocują takim właśnie sukcesem za rok. Ważnym elementem naszej współpracy jest kształcenie młodzieży. Cieszę się, że pod naszym patronatem klub prowadzi Akademię Piłki Ręcznej i zaraża pasją dzieci, które być może w przyszłości zasilą drużynę. Patrząc dziś na listę sponsorów klubu, mam poczucie, że przetarliśmy szlak i otworzyliśmy zespołowi wiele drzwi.

Wanda Stypułkowska, prezes zarządu MPS International

Renoma MPS International ośmieliła innych przedsiębiorców, którzy zdecydowali się współfinansować drużynę. Sądzę, że to dobrze, że koszalińskie firmy prowadzą nie tylko działalność nastawioną na zysk, ale także wykazują się w ramach społecznej odpowiedzialności – kwituje Wanda Stypułkowska.

Andrzej Hondo, prezes zarządu i współwłaściciel spółki E.Link, wytwórcy stolarki okiennej, przyznaje, że zanim dwa lata temu firma nie została sponsorem gwardyjskich szczypiornistów, niespecjalnie interesował się piłką ręczną. Obecnie, kiedy tylko czas pozwala, bywa na meczach i interesuje się żywo tym, co dzieje się w klubie. Przyczynił się również do tego, że z klubem zaczęło współpracę kilku innych przedsiębiorców, bo ich do tego zachęcał.

Pan Andrzej mówi, że miniony sezon przyniósł pewien niedosyt i wszyscy z pewnością mają tego świadomość, bo zabrakło awansu, ale jednocześnie dostrzegają istotne pozasportowe osiągnięcia: - Udało się klubowi coś niesamowitego. W tej chwili drużyna piłkarzy ręcznych Kospel Gwardia Koszalin ma w naszym mieście największą rzeszę kibiców. Żadna inna dyscyplina sportu nie przyciąga tylu widzów. Ale nie tylko o liczby tutaj chodzi. Istotniejsza jest dobra atmosfera, która się wytworzyła. Ona jest wartością sama w sobie. To ważny społeczny kapitał, którego nie wolno roztrwonić. My jako firma E.Link, jako sponsor, odczuwamy z tego powodu dużą satysfakcję. Pojawiły się dobre emocje, które ludzi łączą. Wszystkim nam jest to potrzebne. Myślę, że pojawienie się nowych zawodników, z doświadczeniem gry w Lidze Centralnej a nawet Superlidze, stanie się dla drużyny istotnym wzmocnieniem. Tym samym wygranie grupy, potem baraży i awans do Ligi Centralnej staje się bardzo prawdopodobne. Nigdy wcześniej nie zajmowałem się sportem. Ale bardzo mnie to wciągnęło. Spotkałem dzięki temu mnóstwo ciekawych osób, nawiązałem nowe relacje. Tej integracji nie byłoby pewnie, gdyby nie metoda małych kroków, którą przyjął zarząd w budowaniu siły klubu. Nie szuka on wsparcia o potentatów, ale konsoliduje lokalne środowisko wokół lokalnego klubu. My na pewno będziemy pomagać dalej, bo widzimy w tym sens. Bezpośrednią korzyścią jest nasza większa rozpoznawalność w mieście. Z rozmów z pracownikami wiemy, że odczuwają satysfakcję z faktu zaangażowania firmy w pozytywne działanie, a to na pewno przyczynia się do wzrostu identyfikacji z miejscem pracy.

Planszówki rozwijają mózg i uczą analitycznego myślenia

Autor: Anna Zawiślak | **Fotografie:** Nikola Moskal

Lubimy grać, choć w różne gry. Planszówki to nie tylko „Chińczyk" czy „Monopoly". Nowoczesne nie mają nawet pionków. O tym, w co grać i jak rozpocząć swoją przygodę z planszówkami, rozmawiamy z Bartłomiejem Zielonką z Koszalińskiego Klubu Gier Planszowych.

- Na jakim poziomie profesjonalizmu są planszówki w Koszalinie?
- Bartłomiej Zielonka: Poziom gier zależy od tego, czego kto szuka. Są gry proste, ale nie prostackie, które mają dużo jasnych zasad, a jednocześnie można nieźle przy nich pokombinować i dobrze się bawić. Są to gry, które nie opierają się na losowości, tak jak znany chyba wszystkim „Chińczyk" czy „Monopoly", a gry, które pozwalają zbudować strategię, podjąć odpowiednie (lub nie) decyzje oraz zdobywać punkty. Na naszych cotygodniowych spotkaniach w ramach Koszalińskiego Klubu Gier Planszowych w Klubie Garnizonowym przy ulicy 4 Marca gramy w różne gry: i w te proste z prostymi zasadami, i w te bardziej skomplikowane.

- Czy aby wejść do poważnej gry, trzeba przejść przez szereg prostych gier?
- To są zupełnie indywidualne kwestie. Faktycznie jest wiele osób, które na samym początku muszą się rozegrać na grach z prostymi zasadami, ale mam też doświadczenia z osobami, które bardzo szybko radziły sobie w bardziej skomplikowanych planszówkach, które od razu wymagały zbudowania planu, strategii, wymagały obserwacji tego, co robią i jak radzą sobie pozostali gracze.

- Jakie cechy trzeba mieć w sobie, aby „łapać gry"?

- Na pewno umiejętność analitycznego myślenia, umiejętności planowania czy reagowania na zmiany.

- Czyli humaniści się nie nadają?
- Oczywiście, że się nadają. Dla nich być może lepsze są gry, które nie wymagają tworzenia rozbudowanych strategii, liczenia punktów i kalkulowania. Może ich zachęcić fabuła i scenariusz lub gry oparte na skojarzeniach i angażujących wyobraźnię.

- Są jednak ludzie, którzy twierdzą, że planszówki ich nudzą.
- Być może nie trafili na odpowiednią dla siebie grę. Ja lubię gry, które wymagają ode mnie opracowania strategii, liczenia punktów, analizowania sytuacji. Kiedy siadam do krótkich, bardziej towarzyskich gier, to nie odczuwam aż takiej satysfakcji z grania. Mam często poczucie straconego czasu, bo właśnie takie gry nie są dla mnie. Warto szukać, sprawdzać, zaczerpnąć języka albo przyjść do nas i spróbować. Wśród całej masy gier na rynku na pewno jest jakaś, która zaciekawi. Moim zdaniem spora część osób utknęła na przeświadczeniu, że gry to rzucanie kostką, plansza i pionki. Nowoczesne, współczesne gry są zupełnie inne. Często są w nich karty, postacie, a całe partie i rozgrywki przebiegają bez elementu losowego.

- Sporo, nie tylko młodzieży, gra w Internecie. Wirtualne rozgrywki pochłaniają ich całkowicie. Czy te oba światy, klasycznych planszówek i gier komputerowych w jakiś sposób współgrają ze sobą?
- Zdecydowanie tak. Graczom komputerowym znacznie łatwiej jest wskoczyć na wyższy level w grach planszowych. Wydawcy gier planszowych widzą spory potencjał w graczach i w różny sposób próbują ich wciągnąć w świat planszówek. Powstają adresowane do nich gry bazujące na komputerowych kanonach, zresztą ten typ gier cieszy się sporą popularnością w serwisach finansowania społecznościowego (kick starter, gamefound), gdzie zbierane są od internautów pieniądze na wyprodukowanie tego typu gier. Mamy w tej dziedzinie sukcesy polskich autorów, jak „Frostpunk", która powstała na kanwie gry komputerowej. Coraz częściej wykorzystuje się aplikacje mobilne, łącząc je z grą planszową. Takim przykładem jest np. również polskie „Destinies". Tam aplikacja generuje treści fabularne i informuje o wynikach decyzji graczy, natomiast cała rozgrywka przebiega na planszy, po której przesuwamy swoje postacie.

BARTŁOMIEJ ZIELONKA

od dziecka fan gier planszowych, w szczególności strategicznych. W 2017 roku założył Koszaliński Klub Gier Planszowych, który działa do dzisiaj. Uczestnik kilkunastu Laboratoriów Gier, co zaowocowało stworzeniem kilku gier planszowych, które już się ukazały bądź są w fazie produkcji. Współorganizator kilku edycji festiwalu „Planszówki nad morzem". Prowadzi kanał na Youtube zatytułowany „Planszówki online", gdzie prezentuje rozgrywki i recenzuje gry planszowe.

Z drugiej strony wydawcy planszówek nie ignorują świata internetu. Od jakiegoś czasu powstają vlogi (Bartłomiej Zielonka jest twórcą kanału na youtube: planszówkionlinetv – red.) tłumaczące zawiłości gier. O ile gry komputerowe prowadzą gracza za rączkę i nie wymagają czytania instrukcji, to w grach planszowych bez instrukcji nie zrobimy praktycznie nic. Czytanie tych instrukcji nie jest proste, a czasem po prostu jest lepiej, jak ktoś to wytłumaczy, pokaże, zrobi w grze pierwsze ruchy. Takie kanały internetowe – tłumaczące – jak grać – odczarowują, zdawać by się mogło, bardzo skomplikowane gry.

- Czy możemy więc porównać gry komputerowe do planszówek?
- Przewagę mają gry komputerowe, ponieważ mają łatwiejszy próg wejścia w ten świat. Gracz jest prowadzony, nie trzeba uczyć się zasad i dość szybko można pokonywać kolejne etapy, co z pewnością daje sporo satysfakcji. Gry planszowe to przede wszystkim instrukcja, te bardziej zaawansowane to nawet kilkadziesiąt stron, przez które trzeba przebrnąć samemu lub z pomocą osób, które je wytłumaczą. Tutaj trzeba zainwestować trochę czasu, ale spłaca się on z nawiązką.

- Czy gry planszowe to tylko wojny, bitwy i okrucieństwo?
- Absolutnie nie. Oczywiście są gry oparte na zbudowaniu odpowiedniej strategii, aby kogoś pokonać, coś zdobyć, kogoś zniszczyć, ale nie są one dominujące. Jest bardzo dużo gier o neutralnej tematyce, jak popularna ostatnio gra „Doniczki", która polega np. na sadzeniu i pielęgnacji kwiatów w domu. Gra „Marco Polo" to podróż po Azji i kupowanie, sprzedawanie egzotycznych towarów i realizowanie kontraktów. Spektrum tematów jest naprawdę duże.

- Jak granie w planszówki wpływa na graczy?
- Przede wszystkim rozwija umiejętności analitycznego myślenia. Uczy planowania i budowania w głowie kilku potencjalnych scenariuszy tego, co ma się wydarzyć. Rozwija mózg – o tym mówią badania naukowe, a także uczy zdrowej rywalizacji i zrozumienia, czym jest zwycięstwo, a czym przegrana. U mojego syna w szkole niedawno zostały zorganizowane zajęcia z grami. Nauczycielka przyznała, że od razu można było dostrzec, które dzieci miały w ogóle kontakt z grami. Dlaczego? Te, które nie grają, miały spory kłopot z przegraną, ciężko było im się z nią pogodzić.

Planszówki to przede wszystkim spotkanie z innym graczem. Spotkanie z osobami, które jak my mają podobne zainteresowania, w tych czasach to wydaje się bezcenne.

- Ile osób gra z wami?
- Na cotygodniowych spotkaniach przewija się stale ok 50-60 osób. Gracze, którzy zaczynali z nami, często spotykają się również na zupełnie prywatnych spotkaniach, gdzie kontynuują rozgrywki. Impreza, którą przed pandemią wspólnie z kolegami organizowałem, czyli „Planszówki nad morzem" w czasie dwudniowego eventu przyciągała około 500 – 600 graczy. Czy to dużo, czy mało? Na pewno gra coraz więcej osób.

- „Call of Madness" to gra, którą stworzyłeś wspólnie z Szymonem Malińskim. Od końca zeszłego jest już na rynku i zbiera pozytywne recenzje.
- Lubię grać, bardzo, ale miałem potrzebę stworzenia własnej gry, to pewien rodzaj moich ambicji, które chciałem spełnić. W praniu okazało się, że tworzenie gier nie jest tak proste, jak początkowo zakładałem. „Call of Madness" to gra inspirowana prozą H.P. Lovecrafta. W trakcie rozgrywki gracz wciela się w kapłanów kultów Cthulhu, którzy usiłują przyzwać Wielkiego Przedwiecznego, a przeszkadzają im w tym zarówno badacze, jak i inne kulty. Przewrotnie - w tej grze jesteśmy tymi „złymi" i walczymy z dobrem. Grę zilustrował uznany grafik Radosław Jaszczuk.

CANAL+
NAJTAŃSZY PAKIET TV SATELITARNEJ
10 ZŁ MIES.
PRZEZ 1. ROK
POTEM 15 ZŁ/MIES.
CENY UWZGLĘDNIAJĄ RABATY 10 ZŁ/MIES.
OGLĄDAJ JAK LUBISZ

Dotyczy oferty telewizji satelitarnej Entry+. Podana cena pakietu zawiera rabaty: 5 zł/mies. za zgody marketingowe i 5 zł/mies. za e-rachunek i terminową płatność. Umowa na 24 miesiące. Oferta z dekoderem WiFiBox+. Szczegóły w Warunkach Promocji i w FAQ na canalplus.pl i w Punktach Sprzedaży. Stan informacji na dzień 10.03.2023 r.

Motywem przewodnim rocznicowego pikniku była motoryzacja. Przed siedzibą Atelier Rozwiń Skrzydła stanęły intrygujące samochody.

„Rozwiń Skrzydła” zaprasza na wakacyjną przygodę

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Nikola Moskal

Atelier Nauki i Zabawy „Rozwiń Skrzydła” powstało rok temu, szybko zyskując akceptację rodziców i sympatię dzieci. Swoje pierwsze urodziny uczciło kolorowym piknikiem. Kiedy w połowie maja rozmawialiśmy z Zofią Malinowską, założycielką i właścicielką tego koszalińskiego ośrodka zajęć pozalekcyjnych, miał on już skompletowaną dużą część grup półkolonijnych. Miejsca na półkoloniach oczywiście nadal czekają, ale wybór terminów z każdym dniem staje się mniejszy, warto więc się pospieszyć.

Jak podkreśla Zofia Malinowska, ośrodek zajęć pozalekcyjnych „Rozwiń Skrzydła” nie nastawia się na poszerzanie wiedzy zdobywanej przez dzieci w przedszkolach czy szkołach albo rozwój konkretnych talentów, ale na pobudzanie ich kreatywności, samodzielności i poczucia własnej wartości: - Nie jesteśmy konkurencją dla innych zajęć pozalekcyjnych oferowanych w Koszalinie, często mocno sprofilowanych artystycznie albo sportowo – mówi pani Zofia. - Akcent kładziemy na wszechstronną aktywność dzieci, na poznawanie świata poprzez działanie, budowanie umiejętności skupiania uwagi i ogólnej sprawności myślenia.

W realizacji tego ostatniego celu pomoże z pewnością nowość, którą właśnie wprowadza do swej oferty Atelier. Mowa o „Arytmetyce Mentalnej”, czyli licencjonowanym (Akademia Rozwoju Intelektualnego AMAKids) zestawie ćwiczeń pobudzających zdolności umysłowe i twórcze dziecka.

Jest to sposób pracy edukacyjnej, wykorzystujący japońską metodę nauki arytmetyki na liczydle Soroban, rozwijającej potencjał intelektualny i funkcjonalny obu półkul mózgu. Stosowana w młodym wieku, przyczynia się do istotnego wzmocnienia percepcji i szybkości przetwarzania danych w szarych komórkach, a jej efekty są długotrwałe, a więc pomagają dziecku w osiąganiu sukcesu szkolnego w długiej perspektywie czasu. Warto tu dodać, że osoby systematycznie uczestniczące w zajęciach z arytmetyki mentalnej zdobywają umiejętność obliczeń arytmetycznych bez użycia kalkulatora czy komputera. Narzędziami pracy są wspomniane japońskie liczydło Soroban, autorskie gry logiczne, ćwiczenia kinezjologiczne - w tym kostka Rubika w wersji SpeedCubing.

Zofia Malinowska komentuje: - Arytmetyka mentalna kształtuje zdolność logicznego i krytycznego myślenia, analizy rozumianej jako zdolność wyławiania potrzebnych danych z chaosu informacyjnego, co istotnie zwiększa pewność siebie dziecka oraz służy treningowi umiejętności koncentrowania uwagi.

Jak podkreśla założycielka i właścicielka ośrodka Rozwiń Skrzydła, program wszystkich zajęć jest reakcją na to, jak bardzo na co dzień świat dzieci pochłania elektronika i wirtualna rzeczywistość: - Chcemy je odrywać od towarzyszących im na każdym kroku ekranów i pokazywać, jak ciekawy jest świat rzeczywisty. Dla dorosłego są to oczywistości. Jednak dla kilkulatka każde samodzielne doświadczenie ma zupełnie inną wartość, przynoszącą konkretną korzyść jego prawidłowemu rozwojowi. Nawet tak z pozoru banalne działanie jak pieczenie ciasta, może stać się przygodą. Czym innym bowiem jest przyglądanie się temu, jak robi to inna osoba, a czym innym samodzielne wykonywanie pewnych czynności.

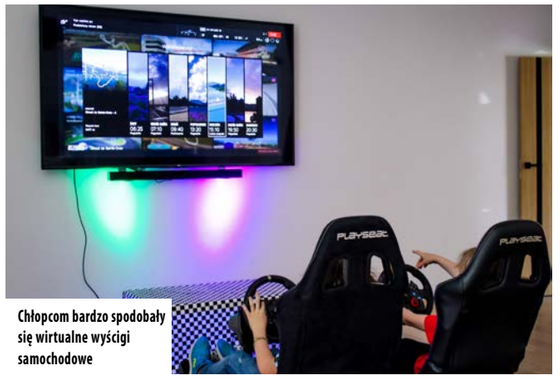

Chłopcom bardzo spodobały się wirtualne wyścigi samochodowe

Zofia Malinowska (ubrana na biało) i Sylwia Langner, pracująca w Atelier jako pomoc nauczyciela

Atelier Nauki i Zabawy „Rozwiń Skrzydła” działa w Koszalinie przy ulicy Malinowej 3 (Rokosowo), w zielonym otoczeniu rozległego ogrodu i pobliskiego lasu. Obiekt został przygotowany pod potrzeby dzieci również w części sanitarnej. Ośrodek jest monitorowany i dysponuje własnym parkingiem. Rodzice oczekujący na dzieci kończące zajęcia mają do dyspozycji dwie poczekalnie.

Dwustumetrowa powierzchnia użytkowa została podzielona na kilka części. Największa sala, nosząca nazwę – jak całe Atelier – „Rozwiń skrzydła”, służyć może do organizacji spotkań i imprez okolicznościowych (np. urodzin), albo po prostu jako sala wykładowo-konferencyjna.

Kolejne specjalnie przygotowane pomieszczenie to sala polisensoryczna. W niej odbywają zajęcia z elementami aromatoterapii i muzykoterapii. Skupieniu się, wyciszeniu sprzyjają umieszczone w niej hamaki i duże poduchy do siedzenia. Rzutnik multimedialny kreuje obrazy służące tworzeniu iluzji innej rzeczywistości. W tym „świecie na niby” dzieci przeżywają emocje związane z rozmaitymi czynnościami. Pani Zofia mówi: – Obrazy uruchamiają wyobraźnię dzieci, działają integrująco na ich zmysły. Ćwiczenia pomagają rozwijać umiejętności ruchowe, zdolność koncentracji, są swego rodzaju profilaktyką rozwojową, która skierowana jest do dzieci już od pierwszych miesięcy życia. Zajęcia aktywizują lub wyciszają wybrane obszary percepcji za pomocą światła, dotyku, zapachu, dźwięków, muzyki oraz różnorodnych zabawek zwiększających zdolności poznawcze.

Z kolei sala kreatywna to miejsce pomagające dzieciom wykazać się nieskrępowaną aktywnością plastyczną i poznawczą. To tutaj odbywają się eksperymenty i doświadczenia, ale również wspólne przygotowywanie posiłków.

W sali konstrukcyjnej mali odkrywcy poznają budowę różnych rzeczy, uczestniczą w grach i zabawach służących poznawaniu urządzeń – na przykład za pomocą kolorowych klocków. Tutaj również wprowadzane są elementy matematyki, ale w innym niż w szkole ujęciu. Pedagodzy z Atelier prowadzają dzieci w świat przyrody, objaśniają zachodzące w niej zależności. Stosują przy tym Metodę Dobrego Startu, której głównym założeniem jest wspomaganie rozwoju psychomotorycznego dziecka poprzez odpowiednio zorganizowaną zabawę i aktywne, wielozmysłowe uczenie symboli graficznych, łatwych wzorów, liter i znaków matematycznych. Zastosowanie Metody Dobrego Startu, przeznaczonej do pracy z dziećmi w wieku od 2 do 10 lat jest bardzo szerokie. Najczęściej służy ona przygotowaniu dzieci w wieku przedszkolnym do nauki czytania i pisania, jak również uczeniu liter i cyfr na początku edukacji szkolnej.

Największą przestrzenią do prowadzenia rozmaitych zajęć jest pięknie utrzymany ogród, w którym została urządzona ścieżka sensoryczna, rosną drzewa, krzewy owocowe i warzywa. Część roślin posadziły same dzieci, opiekują się nimi, podlewają je i obserwują.

Pani Zofia komentuje: - W tym wszystkim chodzi o doświadczanie, zrozumienie rzeczywistości, ale również o uczenie samodzielności. Jest to edukacja poza ławkami szkolnymi, która jest tak samo ważna, jak przedszkolna i szkolna.

Zofia Malinowska, założycielka i właścicielka ośrodka

Podczas tegorocznym wakacji Atelier Nauki i Zabawy „Rozwiń Skrzydła” ponownie zaprasza dzieci do wspólnego przeżywania przygód podczas półkolonii. Turnusy są tygodniowe i opierają się na czymś, co można nazwać kursami tematycznymi. Jest więc na przykład kurs skauta, polegający na zdobywaniu kolejnych sprawności albo kurs małego ogrodnika, podczas którego uczestnicy półkolonii penetrują zielone otoczenie i uczą się opieki nad roślinami w ogrodzie.

- W przypadku każdej nowej grupy kluczowy jest pierwszy dzień – relacjonuje Zofia Malinowska. - Ustalane są reguły, według których będą się odbywały zajęcia. Dominują wtedy zabawy ruchowe, które pozwalają nam poznać charakter poszczególnych dzieci i im samym pozwalają szybciej poznać siebie nawzajem. Program układamy zaś tak, żeby dzieci o różnych zainteresowaniach i predyspozycjach znalazły taki obszar, w którym są najlepsze. Znaczenie ma również to, że grupy są niewielkie a nauczycieli kilkoro, przez co każdy uczestnik znajduje swój osobisty autorytet. W intuicyjny sposób odnajdują one w dorosłych to, co jest im potrzebne.

Niedawny piknik z okazji pierwszych urodzin Atelier pozwalał małym i dorosłym gościom poznać sam ośrodek, jak i charakter prowadzonych w nim zajęć. Motywem przewodnim była motoryzacja – stąd pojawiły się m.in. eleganckie samochody, które wzbudzały zaciekawienie nie tylko najmłodszych. Kilkuletni uczestnicy pikniku mieli do wykonania kolejne zadania, a w finale mogli poczuć się jak kierowcy rajdowi, siadając za kierownicą sportowych aut lub ścigając się na wirtualnym torze, który był jedną z atrakcji pikniku.

Atelier uzyskało niedawno certyfikat „Firma Godna Zaufania”. Jest to bardzo wartościowe wyróżnienie, przyznawane na podstawie anonimowych ocen klientów wystawianych w Internecie.

Południowa pierzeja przedwojennego rynku gotowa do malowania

Autor: Andrzej Mielcarek | **Fotografie:** Nikola Moskal

Ponad 400 godzin pracy drukarki 3D potrzeba było na wykonanie elementów składających się na pierwszą część makiety przedwojennego koszalińskiego rynku. Teraz trafią one do rąk dr hab. Moniki Zawierowskiej-Łozińskiej, która pokryje je farbą, z odwzorowaniem ich wyglądu w latach 30. XX wieku. Równoległe będą się drukowały kolejne obiekty.

Na zdjęciu od lewej: dr Wiesław Zinka, Grzegorz Kruk, Łukasz Chlebowski i Wojciech Thiel

Jak to brzmi: „będą się drukowały", a to wcale nie takie proste. Architekt Bartosz Warzecha i jego współpracownicy, na podstawie archiwalnych planów oraz zachowanej ikonografii, odtworzyli krok po kroku wygląd poszczególnych budynków – oczywiście z zachowaniem ich wzajemnych proporcji. Na bazie wirtualnego spaceru i materiałów fotograficznych w firmie Meden-Inmed zostały opracowane pliki komputerowe, z których za pomocą profesjonalnych drukarek 3D powstaną poszczególne elementy „układanki". Czuwają nad tym Wojciech Thiel i Łukasz Chlebowski.

400 godzin to niemal 17 dni pracy non stop! Nie dziwmy się – tworzywem do druku 3D jest cienka nitka materiału, nakładana warstwa po warstwie, aż powstanie zwarta struktura. Każdy drobny błąd w zaprojektowanym pliku albo jakiś chwilowy zanik zasilania oznacza, że drukowanie trzeba rozpoczynać od nowa.

Drukarka 3D tworzy cząstki makiety rynku głównie podczas weekendów. Wojciech Thiel kontroluje ten proces zdalnie, poświęcając na to swój prywatny czas, za co wszystkie zaangażowane w projekt osoby są mu wdzięczne. Łukasz Chlebowski komentuje: - Na tym etapie wkład pracy Wojtka jest największy.

Wiesław Zinka, prezes-senior firmy Meden-Inmed, mówi z uznaniem: - Pan Wojciech ma anielską cierpliwość i ogromne doświadczenie w druku 3D. Na co dzień drukarki takie służą nam do przygotowywania rozmaitych drobnych prototypów. „Po godzinach" pan Wojciech zaprzęga je do pracy społecznej.

Wyzwanie zbudowania makiety koszalińskiego rynku z lat 30. ubiegłego wieku podjęło Stowarzyszenie „Projekt Koszalin". Zamierzeniem pomysłodawców jest stworzenie makiety całego rynku – tak

jak wyglądał on sto lat temu, co oznacza konieczność odwzorowania około 60 kamienic i innych obiektów, centralnego placu i części bocznych uliczek.

„Projekt Koszalin" to pomysł Grzegorza Kruka i Norberta Koselskiego, pasjonatów koszalińskiej historii. Długo był inicjatywą nieformalną, obecnie stał się oficjalnie zarejestrowanym stowarzyszeniem.

Punktem wyjścia do stworzenia makiety rynku była wcześniejsza mrówcza praca pracowni architektonicznej Warzecha Studio, której efektem stał się wirtualny spacer po przedwojennym centrum Koszalina, udostępniony przez twórców na kanale Youtube.

Miniatury budynków tworzących południową pierzeję dawnego rynku są już gotowe. Zostaną one fachowo pomalowane przez dr hab. Monikę Zawierowską-Łozińską, która na co dzień pełni funkcję kierownika Katedry Grafiki Projektowej Politechniki Koszalińskiej. To nie lada zadanie, wobec delikatności przedmiotów, ale również z powodu konieczności dobrania odpowiednich farb – nie tylko pod względem barw, ale również składu chemicznego. Efekt musi być trwały, a farby w żaden sposób nie mogą wchodzić w reakcję z materiałem, z którego są wykonane miniatury.

Przyszła, kompletna makieta będzie miała przypuszczalnie format kwadratu o bokach długości 3 metrów. Tak więc jej powierzchnia wyniesie około 9 metrów kwadratowych. Przyszła lokalizacja dzieła nie jest jeszcze wybrana. Do odpowiedniego wyeksponowania makiety i towarzyszących jej elementów (takich jak choćby szklana albo pleksiglasowa osłona, opis i inne informacje) potrzeba dużej powierzchni a przede wszystkim - miejsca odpowiednio prestiżowego.

Zaangażowani w projekt pasjonaci szacują, że cała praca może potrwać nawet rok. Ale z pewnością podczas przyszłorocznych Dni Koszalina (w maju 2024) makieta stanie się nie lada atrakcją.

Literacka czterodniówka w Świdwinie

Sławy polskiej literatury faktu pod koniec czerwca znów zjadą do Świdwina. Ogólnopolski Festiwal Literacki to nie tylko spotkania z autorami, ale również wiele wydarzeń towarzyszących. Na pewno warto w tym czasie odwiedzić „Zamek", czyli Świdwiński Ośrodek Kultury.

Korzenie świdwińskiego festiwalu sięgają 1970 roku. Początkowo był to konkurs poetycki, noszący imię Jana Śpiewaka i Anny Kamieńskiej. Formuła festiwalu zmieniła się trzy lata temu. Poza konkursem poetyckim odbywają się wydarzenia związane z prozą, a szczególnie z literaturą faktu. Spotkania autorskie, koncerty, wystawy stają się okazją do wymiany wrażeń, opinii i do prowadzenia rozmów o współczesnej literaturze i kulturze. Od ubiegłego roku odbywa się również konkurs na reportaż. W tym roku festiwal czeka kolejna zmiana. Organizatorzy przystąpili do Koalicji Letnich Festiwali Literackich, a wydarzenie po raz pierwszy odbędzie się w czerwcu. Program wzbogacą kolejne aktywności towarzyszące.

Lista zaproszonych twórców robi wrażenie:

GRZEGORZ KASDEPKE
Jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy dla dzieci, były wieloletni redaktor naczelny magazynu „Świerszczyk". Opublikował ponad 60 książek, z których większość cieszyła się statusem bestselleru (m.in. „Mam prawo", „Kuba i Buba", "Tylko bez całowania", „A ja nie chcę być księżniczką", „Mity dla dzieci", „Koronkowa robota"). Za książkę „Kacperiada. Opowiadania dla łobuzów i nie tylko" otrzymał Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego. Na co dzień jest ambasadorem promującej czytelnictwo Fundacji ABC „Cała Polska Czyta Dzieciom" oraz ekologicznej Fundacji „Nasza Ziemia".

Fot. Maciej Zienkiewicz

Grzegorz Kasdepke

ARTUR DOMOSŁAWSKI
Pisarz, dziennikarz i reporter. Laureat Nagrody im. Beaty Pawlak, Dziennikarz Roku 2010 w konkursie Grand Press, dwukrotnie nominowany do Nagrody Literackiej Nike. Przez dwie dekady współpracował z „Gazetą Wyborczą", aktualnie jego teksty można czytać w tygodniku „Polityka". Autor książek „Świat nie na sprzedaż. Rozmowy o globalizacji i kontestacji", „Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności", „Chrystus bez karabinu. O pontyfikacie Jana Pawła", a także uchodzących za kultowe książek reporterskich: „Gorączki latynoamerykańskiej", „Śmierci w Amazonii", „Wykluczonych" oraz dwóch biografii: Ryszarda Kapuścińskiego („Kapuściński non-fiction") i Zygmunta Baumana („Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana"). Jego książki były tłumaczone na 10 języków.

DIONISIOS STURIS
Reporter, autor książek non-fiction i podcastów. Przez wiele lat pracował w Radiu TOK FM, gdzie zajmował się polityką zagraniczną. Często pisze o uchodźcach i migracjach, a także o Wyspie Man i współczesnej Grecji. Wielokrotnie nominowany do prestiżowych nagród. Jego reportaż „Zachód słońca na Santorini" zwyciężył w konkursie im. Arkadego Fiedlera na książkę roku oraz w konkursie magazynu „Traveller" na podróżniczą książkę roku. Co ciekawe, poza spotkaniem autorskim, Dionisios Sturis poprowadzi także warsztaty kulinarne.

JUDYTA SIERAKOWSKA
Reporterka, podróżniczka, z wykształcenia socjolożka. Publikowała m.in. w „Przekroju", „Rzeczpospolitej", „Życiu Warszawy", „Dużym Formacie" czy „Focusie". Za reportaż „Władcy jamników" („Puls Biznesu Weekend") opowiadający historię twórców autobusowej potęgi Solaris, została nominowana do nagrody Grand Press. Współautorka książek Stowarzyszenia Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa Bardziej Kochani: „Pytania, których się nie zadaje. 12 reporterów, 12 ważnych odpowiedzi" (2012), „Twarze Sukcesu. Zespół Downa" (2014), „Rysa na raju" (2015); redaktorka i współautorka: „Listy obecności 2. Rozmowy z ojcami niepełnosprawnych dzieci" (2017); autorka książki „21+3. Gwiazdy w dobrej formie" (2021), która zawiera 24 sylwetki ludzi ze świata kultury. Autorka książek reporterskich: „Mołdawianie w kosmos nie lietajut biez wina" (wyd. Bezdroża) oraz „Nikt nie słucha. Reportaże o disco polo" (Wydawnictwo Poznańskie).

GRZEGORZ PIĄTEK
Zdobywca Paszportu Polityki za książkę „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939". Oprócz tego wydał książki: „Niezniszczalny. Bohdan Pniewski – architekt salonu i władzy", „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949"„Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego".

Fot. Laura Bielak

Grzegorz Piątek

Fot. Kamila Wyrosiak

Olga Drenda

OLGA DRENDA
Wydała książki: „Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji", „O czym jest nasze życie" (wraz Bartłomiejem Dobroczyńskim). „Wyroby. Pomysłowość wokół nas", „Książka o miłości" (z Małgorzatą Halber). Współautorka zbioru opowiadań „O kotach" oraz reporterskiej antologii „Obiekty, które zostały Biedronkami". Od 10 lat prowadzi w mediach społecznościowych Duchologię – profil o zjawiskach popkultury, elementach codzienności i zbiorowej pamięci pokolenia dorastającego w schyłkowym PRL-u i latach przełomu.

PAWEŁ PIENIĄŻEK
Reporter wojenny, który relacjonował wydarzenia m.in. z Afganistanu, Górskiego Karabachu, Iraku, Syrii i Ukrainy. Autor książek „Pozdrowienia z Noworosji", „Wojna, która nas zmieniła", „Po kalifacie. Nowa wojna w Syrii" oraz „Opór. Ukraińcy wobec rosyjskiej inwazji".

JERZY JARNIEWICZ
Poeta, tłumacz, krytyk literacki. Autor piętnastu książek eseistycznych i krytycznoliterackich, m.in. „Lista obecności" (2007, nominacja do Nagrody Nike), „Od pieśni do skowytu" (2008), „Tłumacz między innymi" (2018, nominacja do Nagrody Nike) i „Bunt wizjonerów" (2019). Opublikował dwanaście zbiorów wierszy, m.in. „Na dzień dzisiejszy i chwilę obecną", „Woda na Marsie", „Puste noce", za które otrzymał Nagrodę Poetycką Silesius dla najlepszej książki roku, oraz „Mondo cane" (2021) wyróżnione Nagrodą Literacką Nike. Laureat Nagrody im. Juliana Tuwima (2022).

FILIP SPRINGER
Pisarz i fotograf. Autor wielu cykli reporterskich oraz książek, m.in. „Miedzianka. Historia znikania", „Wanna z kolumnadą", „13 pięter", „Miasto Archipelag", „Źle urodzone". Stypendysta Narodowego Centrum Kultury, Fundacji „Herodot" im. Ryszarda Kapuścińskiego i Miasta Stołecznego Warszawy. Nominowany do najważniejszych nagród literackich w Polsce. Jego książki tłumaczone są na angielski, niemiecki, rosyjski, czeski i węgierski, w przygotowaniu jest także tłumaczenie na chiński. Współpracuje z Instytutem Reportażu w Warszawie, współtwórca festiwalu literackiego Miedzianka Fest i Miedzianka po drodze. W marcu 2023 roku nakładem wydawnictwa Karakter ukazała się jego najnowsza książka „Mein Gott, jak pięknie". Z Filipem Springerem odbędą się warsztaty (obowiązkowe zapisy).

MARTA ŻAKOWSKA
Antropolożka i badaczka życia miejskiego, koordynatorka Laboratorium Miasta Muzeum Warszawy. Autorka badań i tekstów poświęconych zrównoważonym przestrzeniom i wykluczeniom miejskim. W kwietniu 2023 ukazała się nakładem wydawnictwa Krytyka Polityczna jej książka „Autoholizm. Jak odstawić samochód w polskim mieście".

ZBIGNIEW ROKITA
Dziennikarz i reporter. Współpracował między innymi z „Polityką", miesięcznikiem „Znak", „Tygodnikiem Powszechnym" czy „Dziennikiem Gazetą Prawną". Przez sześć lat, do 2018 roku, był redaktorem „Nowej Europy Wschodniej". W swoich publikacjach koncentruje się przede wszystkim na tematach związanych z Europą Środkową i Wschodnią oraz Górnym Śląskiem. To właśnie o Śląsku traktuje jego książka „Kajś", za którą otrzymał Nagrodę Literacką Nike.

KATARZYNA TUBYLEWICZ
Pisarka, kulturoznawczyni i tłumaczka z języka szwedzkiego. Autorka głośnych książek reporterskich „Moraliści. Jak Szwedzi uczą się na błędach i inne historie", „Sztokholm. Miasto, które tętni ciszą", a także „Samotny jak Szwed? O ludziach Północy, którzy lubią bywać sami", „Szwedzka sztuka kochania. O miłości i seksie na Północy" oraz powieści „Bardzo zimna wiosna", „Własne miejsca", „Rówieśniczki" i „Ostatnia powieść Marcela".

W ramach festiwalu odbędą się także koncerty muzyczne. Zagra łączący jazz i rap Eskaubei & Tomek Nowak Quartet, którzy zaprezentują materiał inspirowany twórczością Leopolda Tyrmanda. Drugą muzyczną propozycją będzie Maria Peszek. Wokalistka, aktorka, autorka tekstów, performerka. Przez dziesięć lat aktywności aktorskiej grała u najważniejszych reżyserów teatralnych i filmowych, tworząc wiele nagradzanych ról. Współpracowała między innymi z Jerzym Grzegorzewskim, Piotrem Łazarkiewiczem, Agnieszką Holland, Piotrem Szulkinem, Kazimierzem Kutzem, Krystianem Lupą. Od 2005 roku koncentruje się głównie na twórczości muzycznej, która okazała się jej prawdziwą pasją. Poza koncertem, w Świdwinie odbędzie się też spotkania autorskie z Marią Peszek.

Wszystkie spotkania, warsztaty i koncerty odbędą się w Świdwińskim Ośrodku Kultury Zamek w dniach 22-25 czerwca. Szczegóły na stronie literackiswidwin.pl

Kolacja na cztery ręce i jeszcze dwie

Autor: Marcin Napierała | **Fotografie:** Izabela Rogowska

W oryginalnym tekście „Kolacji na cztery ręce” Paul Barz rozpisał role dla trzech męskich postaci. W realizacji w reżyserii Jana Tomaszewicza, której premiera miała miejsce 14 kwietnia w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie, nie tylko to się nie zgadza.

Najbardziej znana polska realizacja „Kolacji na cztery ręce” – relacji z kolacji, do której nigdy nie doszło – niemieckiego pisarza i muzykologa Paula Barza, została wystawiona w Teatrze Telewizji w 1990 roku, z Januszem Gajosem, Romanem Wilhelmim i Jerzym Trelą. Ale to niejedyna próba zmierzenia z tym tekstem, bo i w Polsce, i na świecie były ich dziesiątki.

Jerzy Fryderyk Händel i Jan Sebastian Bach – choć mogli, bo nie tylko żyli w tym samym czasie, ale też pochodzili z tego samego miejsca w Europie – w rzeczywistości nie tylko nigdy się nie spotkali, ale też wzajemnie starali się siebie unikać. Händel świadomie nie doprowadził do spotkania ze swoim kolegą po fachu. Bach mieszkał w Lipsku, gdzie był kantorem. Händel, który z Niemiec wyjechał na stałe do Londynu, to światowiec, lecz bardzo rozczarowany ojczyzną, gdzie jego sława nie dotarła w takim stopniu, w jakim by sobie tego życzył. Za to w Anglii nawet jego nieudane kompozycje odbijają się szerokim echem.

W sztuce Paula Barza, która przyniosła mu międzynarodowy sukces, tych dwóch wielkich kompozytorów ma zasiąść do wystawnej kolacji. Jednak nie jedzenie gra tu główną rolę, szczególnie w wydaniu zaprezentowanym na koszalińskiej scenie.

Adaptację w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. Juliusza Słowackiego przygotował Jan Tomaszewicz. Koszalińskiej publiczności jest znany od blisko 20 lat, bo wyreżyserował tu „Czego nie widać” (2004), „Stosunki na szczycie” (2007), „Allo, Allo” (2015) i „Księżyc nad Buffalo” (2017). Jan Tomaszewicz od 2002 roku kieruje Teatrem im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Z wykształcenia jest aktorem, reżyserem, politologiem i dziennikarzem.

To nie pierwsza praca z tekstem Paula Barza w wykonaniu Jana Tomaszewicza. W 2017 roku w kierowanym przez siebie teatrze wystawił „Kolację na cztery ręce” na zaproszenie Festiwalu Leszno Barok Plus. W realizacji sprzed sześciu lat reżyser szedł jednak ścieżką wskazaną przez autora tekstu. W Koszalinie nieco z niej zboczył, co sprawia, że przedstawienie nabrało nowego charakteru.

Na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, oprócz obsadzonych w głównych rolach Wojciecha Rogowskiego (Bach) i Piotra Krótkiego (Händel), oglądamy także… Katarzynę Ulicką-Pydę. W tekście Paula Barza występuje uczeń Händla – Jan Krzysztof Schmidt. W koszalińskiej realizacji to pani Schmidt. Kim ona jest? No właśnie, to jedna z ciekawostek tego przedstawienia.

Teatry na całym świecie różnie podchodzą do zaprezentowania wystawnej kolacji, do której miało dojść w hotelu w Lipsku. W większości z nich stoły uginają się od jedzenia – prawdziwego lub będącego jedynie atrapą. Koszalińska publiczność musi uruchomić wyobraźnię. Poza półmiskami, paterami, srebrnymi sztućcami, na stołach nie zobaczy nic więcej. Owszem, wiele mówi się o tym, co skrywają talerze przykryte kopułkami. Ale nic poza tym.

W pierwszej części przedstawienia Händel chce ugościć Bacha kolacją. Jednak ten z różnych powodów nie może jednak skonsumować wykwintnych dań, które znalazły się na stole. Skutecznie utrudnia mu to nie tylko sam gospodarz spotkania, ale i wspomniana już pani Schmidt. W drugiej części bohaterowie siadają przy stole, ale nadal okoliczności przebiegają tak, że wyraźnie głodny Bach niczego nie może skosztować.

Wojciech Rogowski w roli ślepnącego i głodnego Bacha jest uroczy. Mowa ciała jest spójna z tym, jakiego kompozytora poznajemy – skromnego ojca dwadzieściorga dzieci. Händel w wykonaniu Piotra Krótkiego jest zmanierowany, teatralny, chimeryczny. Próbuje go przywołać do porządku – z różnym skutkiem – pani Schmidt. Wiemy o niej niewiele, ale obecna jest na scenie przez całe przedstawienie. To znaczące odstępstwo od oryginału, w którym „męski" Schmidt jest wyraźnie postacią drugoplanową.

Katarzyna Ulicka-Pyda nie tylko świetnie pokazuje swój komediowy talent, ale też odgrywa rolę swego rodzaju greckiego chóru, który komentuje, dopowiada, mówiąc krótko: wtrąca swoje trzy grosze. Co ciekawe, mimo że jej bohaterka ma znacznie więcej do powiedzenia niż oryginalny Schmidt, Jan Tomaszewicz nie dopisał tu ani słowa. Po prostu część kwestii w sztuce Paula Barza przypisanych Bachowi i Händlowi, zgrabnie „przesunął" na rzecz nowo powołanej do życia postaci.

Wprowadzenie do przedstawienia pani Schmidt wymagało od reżysera stworzenia nowej dramaturgii relacji między nią a Händlem, między nią a Bachem. Inne były (i są) relacje damsko-męskie, a inne między konkurującymi ze sobą mężczyznami. Jan Tomaszewicz zrobił to zgrabnie i ciekawie.

Ciekawa jest też trzecia część przedstawienia. Tu już nie mamy do czynienia z Bachem, Händlem i panią Schmidt w strojach z epoki. Widzimy troje współcześnie ubranych ludzi i słuchamy ich refleksji na temat tego, dlaczego w rzeczywistości do spotkania wielkich kompozytorów nie doszło. Tu nie nawiązują już do treści sztuki, ale do współczesnej kompozytorom rzeczywistości. Jest mowa o zazdrości, zawiści, pysze, braku skromności, pokory. Czyż to nie wady, które my, współcześni, też możemy sobie zarzucić?

„Kolacja na cztery ręce" powstała w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich. Mimo skromnego budżetu, efekt jest naprawdę interesujący. Na uwagę zasługuje scenografia i kostiumy przygotowane przez niezwykle uzdolnioną Beatę Jasionek. W przedstawieniu rolę gra też muzyka poważna, choć nie zawsze w klasycznym wykonaniu.

A skoro o klasyce mowa, ten spektakl to okazja do zobaczenia teatru w jego najbardziej klasycznym wydaniu. Tu nie ma fajerwerków, gagów, sztuczek realizacyjnych. Są aktorzy i zbudowane przez nich postaci oraz relacje, wspomagane przez dekoracje i muzykę. Tylko tyle, i aż tyle.

Zachorowałeś na urlopie?
Potrzebujesz pomocy medycznej?

Pamiętaj, że możesz całkowicie bezpłatnie skorzystać ze świadczeń zdrowotnych. Każdej ubezpieczonej osobie, która przebywa poza miejscem zamieszkania i nie ma możliwości dotarcia do swojej placówki medycznej przysługuje prawo do skorzystania z wizyty jednorazowej w dowolnej przychodni realizującej świadczenia Podstawowej Opieki Zdrowotnej.

GRUPA ZDROWIE

KOLMED-CENTER, al. Kolejowa 1, 78-100 Kołobrzeg, tel. 94 352 78 79
GRUPA ZDROWIE KOŁOBRZEG, ul. Unii Lubelskiej 31C, 78-100 Kołobrzeg, tel. 94 353 00 18

WWW.GRUPAZDROWIE.PL

Śmierć krakowskiego studenta – nic nie zabije mitu

Autor: Andrzej Mielcarek

Siadając do lektury „Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa" miałem tę samą obawę, jak przy „Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka": co nowego można tutaj powiedzieć? Po jej przeczytaniu podpisuję się obiema rękami pod słowami historyka, profesora Antoniego Dudka: „Sądziłem, że o sprawie tajemniczej śmierci Stanisława Pyjasa, która wstrząsnęła Krakowem wiosną 1977 r., wiem całkiem sporo. Po lekturze tej książki widzę, że tak mi się tylko wydawało. Wielowątkową, znakomicie skonstruowaną opowieścią Cezary Łazarewicz po raz kolejny potwierdził, że pozostaje mistrzem reportażu historycznego."

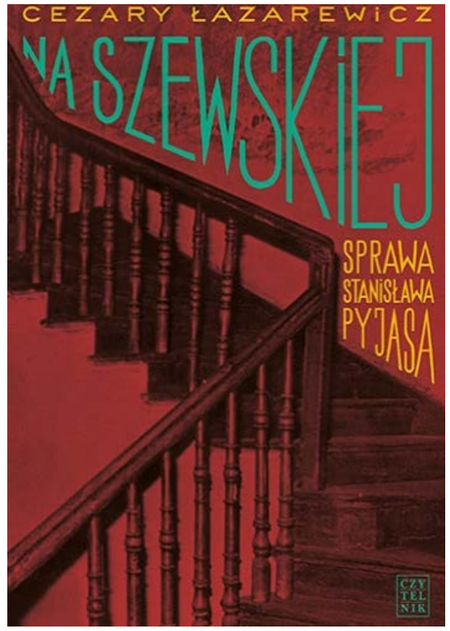

I na tym właściwie można by skończyć. Bo zasadniczo trzeba by powtórzyć listę pochwał, którymi skwitowaliśmy ukazanie się na czytelniczym rynku opowieści o śmierci Grzegorza Przemyka, nim zyskała ona rozgłos i Nagrodę Literacką Nike w 2017 roku. Z jedną wszakże różnicą. Tam chodziło o historię, w której udało się jasno opisać role zaangażowanych w nią osób, poszerzając tło zdarzeń o część nieodkrytych dotychczas informacji. W przypadku sprawy Stanisława Pyjasa jest inaczej. Od zawsze ścierające się z sobą dwie mega hipotezy (pobicie/zbrodnia esbecka vs. upadek z wysokości drugiego piętra z udziałem lub bez udziału osób trzecich), obie poparte masą poszlak, wciąż są żywe, choć – jak wykazuje to Cezary Łazarewicz – opcja druga po wielu śledztwach prokuratorskich i dziennikarskich jest tą najbardziej prawdopodobną.

Zwłaszcza w świetle ustaleń poczynionych metodami, które kryminologii dostępne są zupełnie od niedawna a opierającymi się na zaawansowanym modelowaniu komputerowym, wykorzystującym wiedzę z wielu dziedzin. Przeprowadzona po ponad 30 latach od śmierci krakowskiego studenta ekshumacja jego szczątków, poddanych następnie analizie przez najznakomitszych współczesnych polskich patologów, dostarczyła danych pozwalających na stwierdzenie, że zgon nastąpił wskutek upadku z wysokości co najmniej ośmiu metrów na betonową posadzkę bramy w kamienicy przy ulicy Szewskiej w Krakowie. Znaczenie miało zwłaszcza stwierdzenie złamań, których wykonujący w 1977 r. sekcję zwłok lekarze sądowi, nie mając do dyspozycji tomografu albo rezonansu magnetycznego, znaleźć nie mogli.

Cezary Łazarewicz materiał do książki gromadził przez kilka lat. Rozmawiał niemal ze wszystkimi osobami posiadającymi jakąkolwiek wiedzę o śmierci Pyjasa i o tym, co działo się do naszych czasów w związku z nią. Przeczytał wszystko, co na ten temat zostało w ciągu ponad 40 lat opublikowane albo zapisane w aktach. Tytaniczna praca, jeden ze znaków rozpoznawczych tego reportera.

Inny to umiejętność bardzo sugestywnego nakreślania problemów moralnych, z którymi przyszło się mierzyć występującym w książce postaciom. Żyjący z Pyjasem przyjaciele musieli na przykład po latach poradzić sobie z druzgocącą prawdą, że jeden z nich (Lesław Maleszka, pseudonim Ketman) donosił na nich komunistycznej Służbie Bezpieczeństwa i niweczył rozmaite opozycyjne inicjatywy, prowadząc iście diabelską grę. Autor nie narzuca oceny jego postępowania: dostarcza faktów, wartościowanie pozostawia czytelnikowi. Postać mefistofelicznego geniusza kwituje zdaniem: „Człowiek, który wszystko wiedział o świecie, nic nie wiedział o sobie."

Książka jest znakomitą literaturą. Jeśli nawet „sprawa Pyjasa" jako temat może nie wszystkim wydawać się warta uwagi, to niech sięgną po „Na Szewskiej" jako przykład tekstu, który nie jest efektem – odwołując się do terminologii przemysłowej – produkcji taśmowej, lecz wytworem szlachetnego rzemiosła najwyższej próby.

Książka na pewno będzie szeroko dyskutowana i nawet wpisywana w bieżącą młóckę polityczną, bo podważa ważny mit antykomunistycznej opozycji. Każdy może wierzyć, w co chce, wiadomo. I myśleć, jak chce. Dobrze jest jednak oddzielić emocje od faktów i dopuścić myśl, że to, co wydawało się pewnikiem, nim nie jest. I nie potępiać posłańca za to, że przynosi informacje nie takie, jakich by sobie ktoś życzył. Ale mit pozostanie, bo mity nie umierają.

le four
manufaktura chleba
2020 est.

Pieczemy na zakwasie własnej produkcji
Bez konserwantów

chleb | bułki | ciasta | kanapki

czynne poniedziałek-piątek: 8-18

Dowóz pieczywa na terenie na terenie Koszalina i okolic dwa razy w tygodniu

Le Four Manufaktura Chleba | +48 577460860 | Koszalin ul. Zwycięstwa 104
www.lefour.pl | /lefourkoszalin

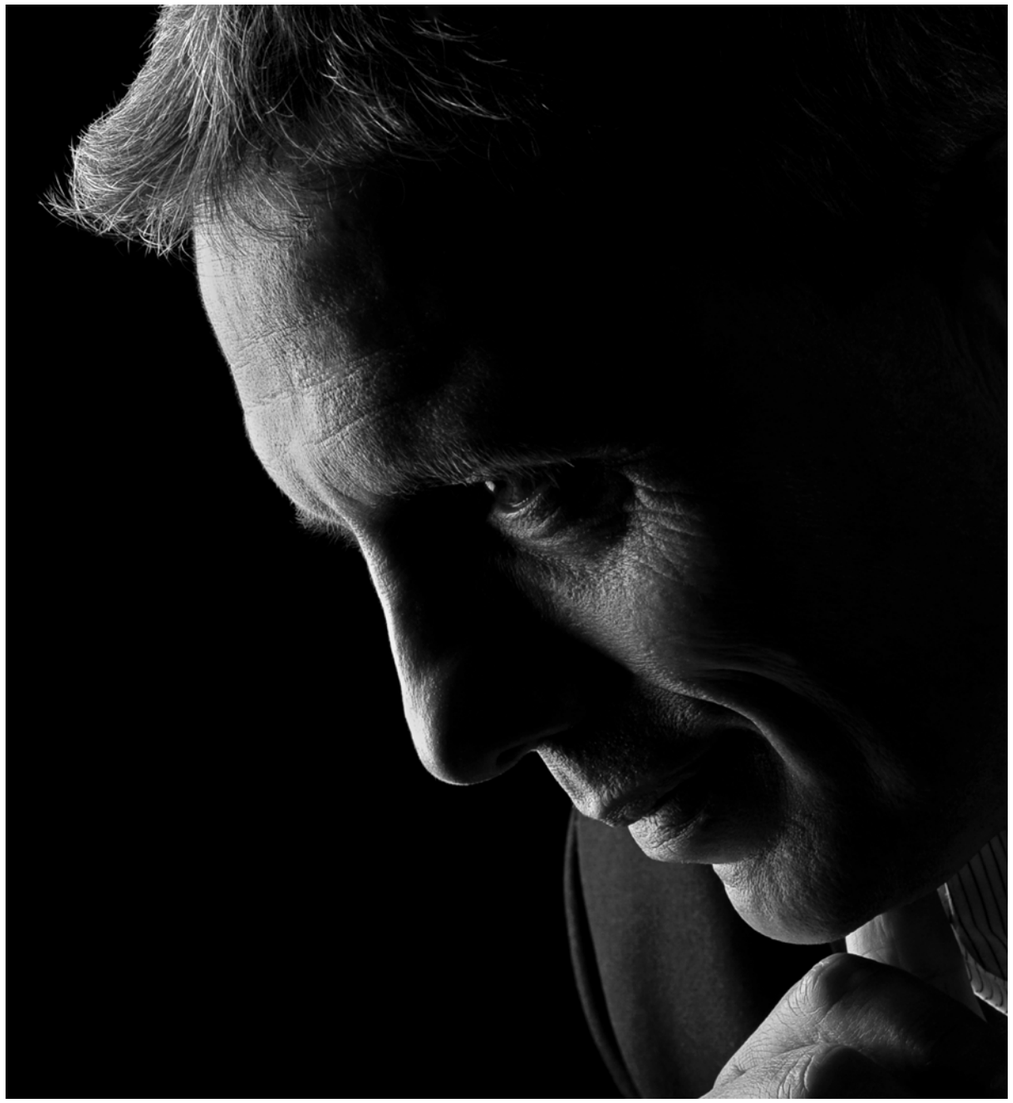

Festiwal „Młodzi i Film” Wielowymiarowe spotkania w kinie

Autor: Anna Zawiślak | **Fotografie:** Wojciech Szwej

Już 12 czerwca br. rusza tegoroczna edycja Festiwalu „Młodzi i Film”.
Na chwilę przed nim rozmawiamy z Pawłem Strojkiem, dyrektorem festiwalu.

- Lista filmów, które zakwalifikowały się do 42. Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” została już ogłoszona. Czego mogą spodziewać się widzowie?
- Tegoroczne filmy wyróżnia na pewno bardzo wysoki poziom realizacyjny, ale też odwaga czy wręcz ryzyko w eksperymentowaniu z formą, z estetyką, z konwencją. Młodzi coraz śmielej sięgają po komedie, po różnego rodzaju groteskowe, ironiczne czy wręcz pastiszowe i slapstickowe rozwiązania. Nie boją się wzięcia w cudzysłów farsy nawet najpoważniejszych tematów, to już nie są tragikomedie, a balansowanie na granicy gatunków. Konkurs Pełnometrażowych Debiutów Dokumentalnych (powyżej 60 minut) na pewno niejednego zaskoczy - to nie są filmy dokumentalne, w których kamera podąża za bohaterem albo obserwuje jakąś społeczność czy wydarzenie. Powstało mnóstwo bardzo dobrych dokumentów kreacyjnych, które mają rozbudowane scenariusze, które zostały zrealizowane na kilku kontynentach i w których reżyser wchodzi w interakcję ze swoimi bohaterami. Przesunęła się granica tego, co dopuszczalne i tego, co wiarygodne. To ciekawe, jaki progres nastąpił w kinie dokumentalnym, które stało się równoprawne wobec produkcji fabularnych. Dlatego jest u nas na „Młodych i Filmie” ten konkurs, bo my też jesteśmy - lub chcemy być - nowocześni, progresywni, otwarci. Kino uczy nas nowego patrzenia na sztukę kinematografii. Czego więcej mogą spodziewać się widzowie? Tego, co zwykle najlepsze na festiwalu „Młodzi i Film”, czyli najciekawszego, najpełniejszego, najbardziej wiarygodnego i spełnionego programu polskich debiutów. Chyba nigdzie nie ma takiej panoramy jak u nas: 79 krótkich metraży (animacji, dokumentów i fabuł), 15 pełnometrażowych fabuł i 10 pełnometrażowych produkcji dokumentalnych. Przyszła rekordowa ilość zgłoszeń, samych krótkich metraży zaproponowano nam 170 - to znak, który jest istotnym sygnałem, świadectwem czasów: młodzi ludzie nie tylko sporo kręcą, sporo realizują i mają dostęp do świetnych narzędzi; festiwal „Młodzi i Film” to marka. Wszyscy chcą tu być: zgłosić swój debiut do Koszalina, przyjechać do nas, pobyć, poczuć atmosferę. Czujemy, że młodym zależy na nas. A nam zależy na nich.

- Festiwal to nie tylko filmy, to także spotkania z twórcami. Kto w tym roku odwiedzi Koszalin?
- Program festiwalowy to jest zawsze wielość elementów. Wszystkie muszą ze sobą współgrać, choć stanowią oddzielne, autonomiczne segmenty, muszą pracować na całość. Klasycznie po każdej konkursowej projekcji zapraszamy na „Szczerość za szczerość”. W Alternatywie - tym, którzy nie mogą dotrzeć - również oferujemy streaming z dyskusji pokonkursowych seansach online. To nowość. Do tego jak zawsze: branżowe panele, dyskusje, spotkania. Stawiamy też na networking i stoliki eksperckie. To się sprawdziło rok temu, więc pogłębiamy formułę. Młodzi filmowcy będą mogli przez trzy dni spotkać się ze specjalistami różnych profesji filmowych – „szybkie randki” to sposób na dotarcie do autorytetu ze środowiska filmowego. Trzeba uprzednio się zapisać i w ciągu siedmiu minut można zapytać swojego rozmówcę o wszystko z zakresu jego wiedzy i profesji. Tak więc dwoje ludzi siada przy stoliku i rozmawia w wyznaczonym czasie. Dzisiaj, by zrobić film, kluczową postacią jest producent. Bez jego przychylności nawet najlepszy scenariusz nie ma szans. Ważna na pewno będzie także sobotnia debata, która przybliży postać showrunnera, osoby, która dzisiaj jest wiodącą postacią w świecie seriali, a mało osób wie, że ktoś taki istnieje. Dzięki zaproszonym gościom odpowiemy sobie na pytanie, kim jest showrunner - aniołem stróżem produkcji, a może człowiekiem obdarzonym władzą absolutną? Szef, scenarzysta, czy też kreatywny producent z aspiracjami reżyserskimi? Zakładam, że i starsi filmowcy będą się mogli czegoś nauczyć podczas tego spotkania.

- Prosimy o słów kilka o tegorocznym jury konkursu.
- Jury to rokrocznie nasza wisienka na torcie. Długo się zastanawiamy, długo myślimy, analizujemy sytuację, nim zaprosimy kogoś do tego grona. Musimy uważać, by nie było kolizji, by nie doprowadzić do jakichś niezręczności. Młodzi ludzie często proszą o opiekę artystyczną uznanych twórców, ludzi z dorobkiem. Taka osoba, o ile dany film trafia do konkursu, nie może być w jury. Nie może oceniać filmu, który wcześniej opiniowała, którym uprzednio się opiekowała. Dlatego dobór jurorów wymaga czasu - nic nie dzieje się pochopnie. Tym samym, zwykle, kolektywy jurorskie tworzone są u nas w wyniku wielotygodniowych rozmów, analiz. Nie spieszymy się, bo chcemy uczciwych, autonomicznych arbitrów. Zapraszamy zresztą nie tylko reżyserów oraz aktorów i aktorki, co pewnie byłoby najłatwiejsze, ale też przedstawicieli świata literackiego, muzyków, malarzy, fotografów. Komponując składy jurorskie, chcemy zwrócić uwagę na filmowców stojących na drugim planie, na być może mniej spektakularne zawody filmowe - scenografów, kolorystów, reżyserów castingowych - oni wszyscy są niezbędni w całej strukturze produkcyjnej. Mamy świetnych specjalistów, którzy traktują bycie u nas w jury jak przywilej.

Jurorzy nie mówią do młodych filmowców ex cathedra, nie wywyższają się, nie traktują debiutantów protekcjonalnie. Absolutnie nie - oceniają ich filmy, ale samych twórców traktują jak partnerów, jak kolegów, jak kogoś od kogo można się czegoś nauczyć.

Proszę zwrócić uwagę - na czele trzech składów stoją takie właśnie postaci: nominowana do Oscara Hanna Polak przewodzi Jury Konkursu Pełnometrażowych Debiutów Dokumentalnych. Hanna ma niebywałą wrażliwość, a przy tym jest osobą twardą, wytrzymałą, konsekwentną, sprawczą. Swój ostatni film „Anioły z Sindżaru” realizowała niemal samotnie, przez wiele lat jeżdżąc do Iraku i narażając życie. Jan Holoubek to laureat wielu naszych koszalińskich nagród, ale też tegoroczny laureat Paszportu Polityki i Nagrody Polskiej Akademii Filmowej - Orzeł. Tworzy filmy fabularne i seriale - takie jak „Wielka woda” - właśnie za ten tytuł zbiera pochwały. Jan został przewodniczącym Jury Pełnometrażowych Debiutów Fabularnych. I wreszcie Mateusz Rakowicz, przewodniczący Jury Krótkometrażowych Debiutów Filmowych. Mateusz też został wyróżniony u nas nagrodą za swój pełnometrażowy debiut pt. „Najmo. Kocha, kradnie, szanuje” - ci, którzy widzieli ten film, wiedzą, że Mateusz potrafi czerpać - jako mało kto w naszym kraju - z najlepszych zagranicznych wzorców kina gatunkowego.

„Plakat autorstwa Katarzyny Boguckiej promujący tegoroczną 42. edycję Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych Młodzi i Film to piękny element oprawy naszego wydarzenia. Wspaniały pierwszy zwiastun festiwalu: nawiązujący estetyką do Egona Schiele, ale bardzo emocjonalny, zmysłowy i romantyczny plakat" – mówi Janusz Kijowski, znany reżyser, dyrektor artystyczny. „Projekt traktuje nazwę festiwalu z przymrużeniem oka" – wyjaśnia z kolei Katarzyna Bogucka. - „Przedstawiam w nim młode osoby w kinie, zajęte bardziej sobą niż tym, co na ekranie. Tak postrzegam młodość: jako żywiołową, odważną, emocjonalną i przekraczającą granice. Osoby z plakatu skupione są na życiu i na doświadczaniu. Film rzuca na nie światło, które dodaje im koloru i sprawia, że ich kształty nabierają ostrości. Gdy zgaśnie, zgubią formę, a kolory zleją się w jeden."

Katarzyna „Nioska" Bogucka (ur. 1985) obroniła dyplom z malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Jest laureatką wielu nagród oraz wyróżnień. Jej prace ilustracyjne można zobaczyć zarówno na łamach prasy, w książkach dla dzieci (także autorskich), w animacji, street arcie jak i w szeroko pojętym designie.

- W zalewie platform stremingowych czym jest dziś festiwal „Młodzi i Film"?
- Kiedy wybuchła pandemia, długo zastanawialiśmy się nad tym, czy powinien on pozostać imprezą stacjonarną. Z jednej strony priorytetem było bezpieczeństwo i zdrowie naszych widzów oraz gości, z drugiej wiedzieliśmy, że festiwal online to nie to samo. Potrzebna jest interakcja, rozmowa, automatyczna reakcja na obraz, dźwięk, emocje, spieranie się, dyskusje. Udało nam się zrobić festiwal bezpiecznie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. To była bardzo dobra decyzja. Dziś „Młodzi i Film" rośnie w siłę. Pojawia się coraz więcej gości, filmów. Widzimy po zgłoszeniach, jak ważnym festiwalem jesteśmy dla młodych twórców. MiF jest wydarzeniem wielowymiarowym: prezentuje filmy i jednocześnie animuje inne obszary kultury poprzez wydarzenia takie jak wystawy sztuki, spotkania z twórcami, panele branżowe, koncerty, warsztaty. Możliwość skorzystania z tak szerokiego wachlarza przedsięwzięć artystycznych skłania uczestnika do poszukiwania nowych znaczeń, pozwala oderwać się od codzienności, ułatwia rozumienie innych – oddziałuje więc na ludzi w szerokim, także pozafilmowym, nie jednowymiarowym znaczeniu.

- Do kogo adresowany jest festiwal?
- Imponująca jest frekwencja koszalińskiego festiwalu, podczas tej najbliższej spodziewamy się 42 tys. odbiorców (także tych oglądających nas w sieci). Kierowany jest przede wszystkim do publiczności kinowej z całej Polski. To główna i największa grupa odbiorców wydarzenia. Drugim kręgiem są młodzi twórcy filmowi: przede wszystkim reżyserzy, ale także aktorzy, scenarzyści, producenci i inni biorący udział w realizacji produkcji filmowej. Zauważamy na seansach więcej młodzieży szkolnej – co jest ogromnym sukcesem. Wiemy, jak ciężko jest zaktywizować młodzież.

- „Młodzi i Film" to miejsce, w którym dobrze się debiutuje. Przez ponad już 4 dekady na scenie Centrum Kultury CK 105 pojawiali się twórcy, dla których to był dopiero początek, a dziś są uznanymi i cenionymi autorami. Jak Pan widzi festiwal w przyszłości?
- MiF to jedyny w Europie festiwal, podczas którego prezentowane są głównie debiuty. To także jedyne w Polsce miejsce konstruowane z myślą o młodym pokoleniu twórców. Jesteśmy po to, żeby te filmy pokazać i przedstawić ich autorów, pomóc „młodym" się wybić. To u nas swoje debiuty pokazywali kiedyś Agnieszka Holland czy Filip Bajon. Nie muszę wybiegać w przyszłość, bo wiem, że to co dzieje się teraz jest właściwą drogą. Stwarzanie przestrzeni dla młodych twórców jest dla mnie priorytetem.

Wybitna biografia, którą czyta się jak thriller polityczny

Autor: Artur Marcisz

„Pierwsza biografia, która w pełni oddaje niezwykłą złożoność postaci Oppenheimera. Góruje jak Everest nad stosami książek o projekcie bomby i Oppenheimerze, i jest osiągnięciem, którego prawdopodobnie nikt nie prześcignie ani któremu nikt nie dorówna" – w taki sposób „Boston Globe" rekomendował amerykańskim czytelnikom książkę, która właśnie trafia do rąk polskich czytelników dzięki Wydawnictwu Replika.

Jest to pierwsza pełna biografia J. Roberta Oppenheimera, błyskotliwego i charyzmatycznego fizyka. Dzięki jego pracy Ameryka w czasie wojny posiadła przerażającą tajemnicę „słonecznego ognia". Po ataku atomowym na Hiroszimę Oppenheimer został najsławniejszym uczonym swego pokolenia, uosobieniem współczesnego człowieka stojącego wobec konsekwencji postępu naukowego.

Oppenheimer był autorem radykalnej propozycji, by materiały rozszczepialne podlegały kontroli międzynarodowej – idea ta i dziś nie straciła na aktualności. Sprzeciwiał się pracom nad bombą wodorową i krytykował plany Amerykańskich Sił Powietrznych, chcących stoczyć apokaliptyczną wojnę jądrową (obecnie prawie nikt już nie pamięta o histerii z początku lat 50. XX wieku).

Idee Oppenheimera były przekleństwem dla potężnych rzeczników zbrojeń nuklearnych. W rezultacie przewodniczący Komisji do Spraw Energii Atomowej Lewis Strauss, zwolennik budowy superbomby Edward Teller oraz dyrektor FBI J. Edgar Hoover spiskowali za kulisami, by przekonać władze, że Oppenheimerowi nie można powierzać atomowych tajemnic Ameryki.

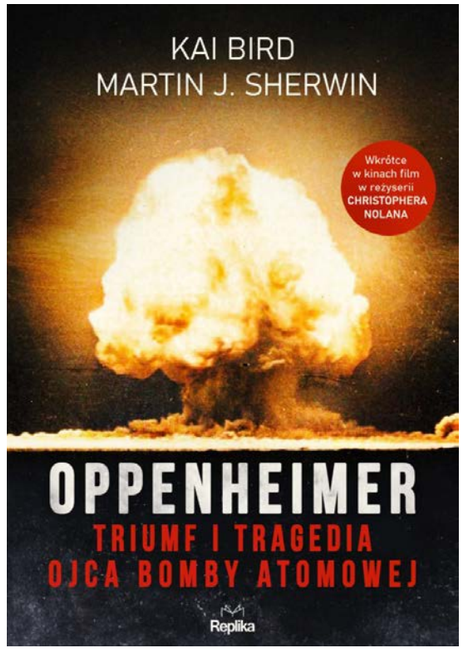

Martin Jay Sherwin i Kay Bird: „Oppenheimer. Triumf i tragedia ojca bomby atomowej". Przekład: Janusz Błaszczyk. Wydawnictwo Replika, Poznań 2023

W książce „Oppenheimer. Triumf i tragedia ojca bomby atomowej" barwnie i szczegółowo opisano życie Oppenheimera i jego czasy. Biografię bardzo szeroko udokumentowano, opierając ją na tysiącach zapisów i listów pochodzących z archiwów amerykańskich i zagranicznych, na bogatych kartotekach FBI i na wspomnieniach blisko setki przyjaciół, krewnych i kolegów Oppenheimera.

Bohaterowi towarzyszymy od chwili, gdy na przełomie wieków rozpoczyna edukację w Szkole Kultury Etycznej w Nowym Jorku, na uniwersytetach Harvard i Cambridge, gdzie przeżywa chwile załamania, w Niemczech, gdzie pod kierownictwem najlepszych teoretyków światowych studiuje fizykę kwantową, i w kalifornijskim Berkeley, gdzie w latach 30. tworzy najlepszą amerykańską szkołę fizyki teoretycznej i głęboko zaangażuje się w działalność na rzecz sprawiedliwości społecznej. Poznaje tam zwolenników, wśród których nie brakuje komunistów. Spotkamy go w Los Alamos, w stanie Nowy Meksyk, i zobaczymy, jak zamienia pewne ponure miejsce w najważniejsze na świecie laboratorium badań nad bronią jądrową – i jak sam doznaje przemiany. W końcu trafimy wraz z nim do Instytutu Badań Zaawansowanych w Princeton, którym kierował w latach 1947-1966.

Jego biografia jest jednocześnie barwną opowieścią o Ameryce połowy poprzedniego wieku, a także nowym i fascynującym obrazem błyskotliwego, ambitnego, złożonego i niepozbawionego wad człowieka powiązanego z najważniejszymi wydarzeniami swoich czasów – wielkim kryzysem, II wojną światową i zimną wojną. Książka ta jest nie tylko biografią, ale i próbą zrozumienia przeszłości oraz tego, jak bardzo wpływa ona na wybory, których dokonuje człowiek.

Książka stała się punktem wyjścia do produkcji filmu „Oppenheimer" w reżyserii Christophera Nolana, którego premiera została zaplanowana na 21 lipca br. Nolan jest również autorem scenariusza. W rolę Roberta Oppenheimera wcielił się Cillian Murphy. Jest to szósty wspólny film aktora i reżysera, ale pierwszy, w którym Murphy zagrał główną rolę. Według „The Hollywood Reporter" casting był tak tajny, że niektórzy aktorzy nie wiedzieli, jaką postać będą grać, dopóki nie zgodzili się wystąpić. Obok Cilliana Murphy'ego w filmie pojawią się: Emily Blunt, Matt Damon, Robert Downey Jr., Florence Pugh, Gary Oldman, a więc plejada znakomitych artystów kina.

A jeśli ktoś zadaje sobie pytanie, co najpierw zrobić – przeczytać książkę, czy obejrzeć film – odpowiadamy z pełnym przekonaniem: lektura stanie się dobrym punktem do oceny, na ile obraz literacki i filmowy nietuzinkowego bohatera są z sobą zgodne.

NOWOŚCI WYDAWNICTWA ZNAK

KTO CZYTA, NIE BŁĄDZI

Magdalen Kuszewska: „Gładko”

Za duże, za małe, za brzydkie, za stare. Niedoskonałe. Polacy rzadko mówią o narządach intymnych, ale coraz chętniej je poprawiają. Autorka rozmawia o zabiegach ginekologii i urologii estetycznej z ekspertami: lekarzami specjalistami, psychologami, seksuologami, terapeutami, a także z osobami, które takim zabiegom się poddały. Czy te rozwiązały ich problemy? Jesteśmy narodem wstydliwym. Wstydzącym się i zawstydzającym siebie nawzajem. Oceniającym. Krytycznym. Ścigającym się o laur doskonałości. Czy w tym wyścigu jest miejsce na naturalność? Dorota Wellman, dziennikarka, osobowość telewizyjna, mówi: „W naszej kulturze często stosuje się zawstydzanie. Szczególnie dotyczy ono naszego ciała, naszej seksualności i narządów intymnych. W dzieciństwie słyszeliśmy, że te części ciała są brzydkie, brudne, fuj, to samo słyszymy w dorosłym życiu. Tak się rodzi nasz narodowy wstyd intymny. Mamy go w DNA. I o tym jest ta odważna książka.”

Katarzyna Kubisiowska:
„Kora. Się żyje. Biografia”

Ola. Olga. Kora. Nie ma jednej Kory. Każdy z jej bliskich, przyjaciół, znajomych, kto kiedykolwiek z nią się zetknął, mówi o innej osobie. Kobieta-żywioł. Ikona. Sprawcza, bezkompromisowa, waleczna. Brała z życia, co chciała – pożerała słabych mężczyzn, podziwiała mocne kobiety. Na strachu i samotności zbudowała niewiarygodną siłę. Katarzyna Kubisiowska jako jedyna miała dostęp do niepublikowanego archiwum Kory: fotografii, zapisków, nagrań. Tylko z nią zgodzili się porozmawiać najbliżsi Kory i opowiedzieli jej historie, które do tej pory nie wyszły poza prywatne kręgi. Autorka, czerpiąc z tych niedostępnych dotychczas źródeł, snuje wciągającą, pełną nieoczekiwanych emocji opowieść, pulsującą muzyką i rytmem zmieniających się czasów. Warto przeczytać, zwłaszcza jeśli wcześniej widziało się znakomity spektakl „Kora” na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

Juan Luis Arsuaga, Juan Jose Millas:
„Życie i śmierć. Wielka księga pytań”

Czy jesteśmy zaprogramowani na określoną długość życia? Czy człowiek może być nieśmiertelny? A może to dobrze, że umieramy? Pisarzowi Juanowi Josému Millásowi od lat nie dawało spokoju pragnienie zrozumienia życia, jego początków i końca. By znaleźć odpowiedzi na dręczące go pytania, zwrócił się o pomoc do wybitnego paleontologa, Juana Luisa Arsuagi. Autorzy z detektywistycznym zacięciem odkrywają, dlaczego mysz żyje zaledwie trzy lata, a homar sto czterdzieści i czemu niektóre gatunki nazywamy nieśmiertelnymi. Wyjaśniają znaczenie zmutowanego genu, a także po co nam seks, skoro istnieje partenogeneza. Zdradzają wpływ intensywności życia na jego długość i zastanawiają się, dlaczego ze wszystkich istot tylko człowieka dotyka choroba, jaką jest starość.

Anne-Marie O’Connor:
„Złota dama. Gustav Klimt i tajemnica wiedeńskiej Mona Lisy”

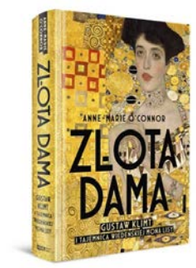

Autorka opowiada burzliwą historię XX wieku poprzez losy ukochanej muzy Klimta. Był rok 1898 i wydawało się, że w Wiedniu tańczy sam diabeł. Jedna z najwspanialszych stolic Europy była miastem bohemy, sztuki i artystów, ale jednocześnie wkraczała w nowy wiek z największą liczbą samobójców. Nadchodził czas zmian, paradoksów i pogoni za nowoczesnością. Właśnie wtedy ekscentryczny malarz postanowił ubrać modernistyczny Wiedeń w bizantyjskie złoto. Gustaw Klimt spotkał Adelę Bloch-Bauer i zakochał się w jej zmysłowych ustach, półprzymkniętych oczach oraz intelekcie. Uwieczniając ją na jednym ze swoich najsłynniejszych obrazów, dał jej wszystko, czego pragnęła – podziw i nieśmiertelność. Złota dama olśniła Wiedeń. Portret Żydówki uwiódł nawet Adolfa Hitlera. Był jednym z najcenniejszych skarbów Austrii, również wtedy, gdy krajem rządzili naziści, którzy bezlitośnie wymordowali rodzinę i przyjaciół Adeli.

Stres zabija – to nie jest mit

„Chorzy ze stresu 2” to kontynuacja bestsellerowej książki dr Ewy Jeznach, internistki zajmującej się na co dzień diagnozowaniem trudnych przypadków tych pacjentów, których wyniki laboratoryjne przeczą ich fatalnemu samopoczuciu. W drugim tomie znajdziemy odpowiedź, dlaczego ludzie funkcjonujący na wysokich obrotach, doskonale, jak by się zdawało, radzący sobie ze stresem, doświadczają ataków lęku, paniki i depresji a także, jakie mogą być zdrowotne skutki pandemii COVID-19. Tak więc, jest to książka dla każdego.

Ewa Kempisty-Jeznach

Po sukcesie „Chorych ze stresu” czytelnicy zasypali autorkę pytaniami. Część druga stanowi omówienie najczęściej pojawiających się problemów. Autorka jako pierwsza nazwała po imieniu choroby, które inni lekarze ignorowali. Pokazała, że chicagowska siódemka, czyli lista siedmiu chorób psychosomatycznych, wymaga aktualizacji, zwłaszcza po pandemii COVID-19.

W swojej nowej książce, która ukazała się w drugiej połowie marca bieżącego roku, pogłębia analizę związku psyche z somą, rozbudowując go o cerebrum, czyli mózg. Stawia tezę, że jesteśmy świadkami narodzin nowych schorzeń XXI wieku, którym nadaje własną nazwę - choroby psychocerebro-somatyczne. Ludzie stawiający sobie wysoko poprzeczkę w życiu codziennym, padają ofiarą zmasowanego ataku stresu. Czy da się to wytrzymać? Absolutnie nie! W efekcie nie tylko ich soma wymyka się psyche spod kontroli, dając objawy psychosomatyczne, krzyczy także ich mózg. Co to oznacza w praktyce? Psycho-cerebro-somatycy, równolegle do objawów psychosomatycznych, coraz częściej doświadczają ataków paniki, stanów lękowych i depresji. Być może przyczynkiem do tych nowych dolegliwości stała się pandemia, może wojna Putina w Ukrainie, a może z wolna narastające rozczarowanie religią konsumpcjonizmu, zapędzającą nas w kozi róg. Jedno jest pewne, stres jest źródłem nie tylko zaburzeń hormonalnych w naszych ciałach, ale też zaburzeń neuroprzekaźników w naszych mózgach. Ewa Kempisty-Jeznach w „Chorych ze stresu 2” podsuwa czytelnikom rozwiązania, jakie w takich sytuacjach proponuje medycyna.

Dr n. med. Ewa Kempisty-Jeznach ukończyła Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, przez pięć lat pracowała w Klinice Endokrynologii, Diabetologii i Leczenia Izotopami macierzystej uczelni. W 1981 roku wyjechała do Niemiec, gdzie założyła prywatną klinikę, w której przepracowała trzydzieści dwa lata, zdobywając kolejne stopnie specjalizacji. Jest internistą, specjalistą chorób ogólnych, jedynym w Polsce certyfikowanym lekarzem medycyny męskiej, autorką książek „Testosteron. Klucz do męskości” oraz „Książka tylko dla mężczyzn”, a także częstym gościem programów telewizyjnych i radiowych, jako ekspertka w wielu dziedzinach medycyny holistycznej, a szczególnie medycyny męskiej. Pracuje jako kierownik medyczny Kliniki Wellness w prywatnym szpitalu Medicover w Warszawie, gdzie udziela konsultacji pacjentom z Polski i zagranicy.

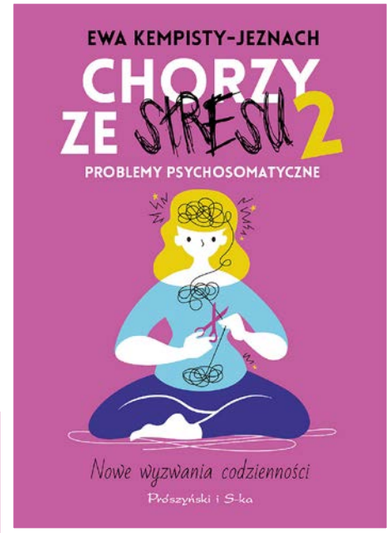

Ewa Kempisty-Jeznach: „Chorzy ze stresu 2”, *Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2023*

CHICAGOWSKA SIÓDEMKA
najczęstsze choroby psychosomatyczne:

- choroba wrzodowa żołądka,
- nadciśnienie tętnicze,
- astma oskrzelowa,
- reumatoidalne zapalenie stawów,
- zapalne choroby jelita grubego,
- nadczynność tarczycy,
- atopowe zapalenie skóry.

Uznaje się, że w przypadku wymienionych chorób związek pomiędzy ich pojawieniem się a zaburzeniami natury psychologicznej jest najbardziej wyraźny. Koncepcja chicagowskiej siódemki powstała jednak dość dawno, obecnie listę tę można by rozszerzyć o inne problemy, które często bywają uznawane za jednostki psychosomatyczne, czyli otyłość, zaburzenia snu, zaburzenia apetytu, migreny, chorobę niedokrwienną serca, zaburzenia tikowe, uzależnienia od różnych substancji i zachowań, choroby autoimmunologiczne (np. toczeń rumieniowaty układowy).

Wieczór inspiracji i przyjaźni

Wyjątkową atmosferę optymizmu, inspiracji oraz motywacji miało niedawne „Spotkanie Inspirujących Kobiet - Koszalin", zorganizowane przez Grupę Mojsiuk we współpracy z BNP Paribas Bank Polska. Tematem przewodnim była rewolucja w elektromobilności, jako inspiracja dla nowoczesnej kobiety. Uczestniczki miały okazję wysłuchać rozmów na żywo z gośćmi specjalnymi: Danutą Zawadzką (rektor Politechniki Koszalińskiej) oraz Anną Bańkowską (członkini zarządu woj. zachodniopomorskiego), poznać historię zmieniających się kanonów urody dzięki prezentacji dr n med. Anny Jedlińskiej oraz dowiedzieć się więcej o tym, na czym polega rewolucja w elektromobilności. Panie mogły również przekonać się, jak szeroką paletę samochodów elektrycznych i hybrydowych oferuje Grupa Mojsiuk. Wydarzenie uświetniła swym występem szczecińska śpiewająca aktorka Sylwia Różycka.

TUTAJ NAS ZNAJDZIECIE

SALONY SAMOCHODOWE

- Auto Galeria, ul. Gnieźnieńska 32
- Bemo Motors, Stare Bielice 117D
- BMG Goworowski Sp. z o.o., ul. Słupska 6, Bolesławice
- Bodex Zakład Usługowo-Produkcyjny, ul. Bohaterów Warszawy 28
- Dowbusz Sp. z o.o., ul. Lniana 3
- Dubnicki Sp. z o.o. Autoryzowany Dealer Renault i Dacia, ul. Gnieźnieńska 81
- Grupa Cichy-Zasada, u. Gnieźnieńska 43a, salon Skody
- Grupa Cichy-Zasada, u. Gnieźnieńska 24b, salon VW
- Grupa Mojsiuk, ulica Koszalińska 89, Stare Bielice, samochody osobowe i dostawcze; multi dealer marek: Mercedes-Benz, Honda, Peugeot, Citroen, Opel i Fiat.
- Grupa Mojsiuk, ulica Koszalińska 89, Stare Bielice, Centrum Blacharsko-Lakiernicze Mojsiuk Koszalin
- Grupa Polmotor, Stare Bielice 88-1
- Toyota Jankowscy S. J., ul. Diamentowa 2
- Auto Club, ulica Koszalińska 28, Stare Bielice, salon marki Hyundai

BIURA PODRÓŻY

- AGA HOLIDAY Biuro Podróży, ul. Piłsudskiego 88 A
- Biuro Podróży El Mundo, ul. Zwycięstwa 170/3
- Biuro Podróży ITAKA, Pasaż Milenium I p., ul. Domina 7/9
- Biuro Turystyczne TURYSTA Sławomira Małgorzata Ignatowicz, ul. Andersa 2
- Exodos Biuro Podróży, ul. Kaszubska 6A
- Rainbow Tours, CH Forum, ul. Paderewskiego 1
- Rainbow Tours, Galeria Emka, ul. Jana Pawła II 20
- TUI Centrum Podróży, CH Forum, ul. Paderewskiego 1

INNE

- Air-Transfer.pl, ul. Zwycięstwa 87
- Bałtycki Teatr Dramatyczny, ul. H. Modrzejewskiej 12
- Centrum Kultury 105, ul. Zwycięstwa 105
- Centrum Kultury w Mielnie, ul. Chrobrego 45, Mielno
- Centrum Promocji i Informacji Turystycznej Gminy Mielno, ul. Lechitów 23, Mielno
- Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy i Miasta Sianów, Plac pod Lipami 9
- Centrum Rozrywki MK Bowling, Galeria Kosmos, ul. Okrzei 3
- EkoWodrol sp. z o.o. , ul. Słowiańska 13
- Fundacja Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości, ul. Zwycięstwa 42
- Galeria na Piętrze, ul. Dworcowa 8
- Galeria Sztuki, ul. Zwycięstwa 20-24
- Kospel S.A., ul. Olchowa 1
- Kospel S.A., ul. BoWiD 24
- Koszalińska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., ul. Przemysłowa 8
- Koszalińska Izba Przemysłowo-Handlowa, ul. Zwycięstwa 126
- KPPD Biuro w Koszalinie, ul. Boh. Warszawy 5,
- Miejska Energetyka Cieplna, Dział Obsługi Klienta, ul. Łużycka 25a
- Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o., ul. Wojska Polskiego 14,
- MPS International Sp. z o.o., ul. Bohaterów Warszawy 30,
- Muzeum, ul. Młyńska 37-39
- Norman - Centrum Rehabilitacyjne, ul. Pomorska 28
- Polskie Radio Koszalin, ul. Piłsudskiego 41
- Północna Izba Gospodarcza w Koszalinie, ul. Piłsudskiego 6
- Regionalne Centrum Informacji Turystycznej, ul. Dworcowa 11
- Teatr Variete Muza, ul. Morska 9
- Urząd Miejski w Darłowie, Plac T. Kościuszki 9, Darłowo
- Urząd Miejski w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7
- Urząd Miejski w Mielnie, ul. Chrobrego 10, Mielno
- Urząd Gminy i Miasta w Sianowie, ul. Armii Polskiej 3
- Windhunter Academy , ul. Morska 18a
- Zbigniew Murzyn Galeria, ul. Dworcowa 6

RESTAURACJE, BARY, KAWIARNIE

- Bar Przerwa – Arcy Catering, ul. Powstańców Wielkopolskich 8
- Bar Vittorio, Pasaż Milenium, ul. 1 Maja 22/4
- Bezalians, ul. Sikorskiego 4m
- Bistro LOFT7, ul. Jana z Kolna 7
- Buongiorno, ul. Zwycięstwa 32
- Cafe Arabica, ul. Śniadeckich 7A
- Cafe Mondo, Galeria Emka - I piętro, ul. Jana Pawła II 20
- Cafe Mondo, Rynek Staromiejski 13
- Centrum Smaku Maredo ul. Zwycięstwa 45
- Club 2CV Restauracja, ul. Piastowska 1
- Cukiernia Kaliszczak, ul. Młyńska 48
- Cukiernia Kaliszczak, ul. Zwycięstwa 152
- Cukiernia Kaliszczak, ul. Zwycięstwa 26a
- Cukiernia Poznańska, Pasaż Milenium, ul. Krzywoustego 2
- Cukiernia Poznańska, ul. Połtawska 2
- Gospoda Jamneńska, ul. Młyńska 37
- Gościniec Zamkowy, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 23, Darłowo
- Il Buon Cafe, Pasaż Milenium, ul. Domina 3/6
- Kawiarnia Kawa z Duszą, ul. Dzieci Wrzesińskich 9/2
- Kawiarnia Pauza, ul. Kaszubska 6A/2
- Kawiarnia SO! COFFEE, CH Forum, ul. Paderewskiego 1
- Kukuryku Lunch Bar, Plac Gwiaździsty 5/1
- Park Caffe, ul. Asnyka 11
- Petrykowska, ul. Zwycięstwa 135
- Powidoki Kawiarnia, ul. Piłsudskiego 4,
- Projekt Kuchnia, ul. Piłsudskiego 6
- Restauracja Biała Dama, ul. Chrobrego 26A, Mielno
- Restauracja Fregata, ul. Podgrodzie 1a
- Restauracja Studnia, ul. Mickiewicza 6
- Restauracja Viva Italia, ul. Skłodowskiej - Curie 1-3
- Sushi Moon, Pasaż Milenium, ul. Domina 9/4
- Toscana Pizzeria & Ristorante, Pasaż Milenium, ul. Domina 5

KOSMETYKA, KOSMETOLOGIA, FITNESS

- Amadeus Fitness Klub, ul. H. Modrzejewskiej 40
- Biuro Avon, ul. Zwycięstwa 24b
- Park Wodny Koszalin, ul. Rolna 14
- Atelier Fortunata Aleksandra Górecka, ul. Kubusia Puchatka 2
- Balans Fitness Klub, ul. Broniewskiego 2
- Beauty Manager Sandra Lewińska, ul. 4 Marca 29A
- Cosmedica Gabinet Podologiczny Katarzyna Kasprzak, ul. Kościuszki 7
- Centrum Medyczno – Rehabilitacyjne Remedica, ul. Śniadeckich 4
- Centrum Rekreacji Forma, ul. Rolna 14
- Dermalogica Klinika Medycyny Estetycznej Edyta Słupczewska, CH Jowisz I piętro, ul. Zwycięstwa 40
- Genobeauty Gabinet Kosmetologii Estetycznej, ul. Asnyka 12
- Instytut Pięknego Ciała, ul. H. Modrzejewskiej 13
- Koszalińskie Centrum Stopy Pro-Cosmetica, ul. Spółdzielcza 5
- Pod Arkadami Salon Kosmetyczny, ul. Księżnej Anastazji 8
- Salon Fryzjerski Aneta, ul. Odrodzenia 2,
- Salon Fryzjerski „Dorota", ul. Piłsudskiego 18
- Salon Fryzjerski Piotr Pająk, ul. Harcerska 9 D
- Salon Urody Fantazja, Pasaż Millenium, ul. Domina 1 lok. 5
- Salon Urody Jasminum, ul. Fałata 11F
- SKIN Centrum Kosmetologii, ul. Bogusława II 3a
- Strefa 3L, ul. Jana Matejki 1
- Studio BEA, ul. Lelewela 9
- Studio Fryzur Styl, Pasaż Millenium, ul. Domina 1 lok. 8
- Studio Kosmetologii Agata Zejfer, ul. Piłsudskiego 4
- Studio Urody Avangarda, ul. Zwycięstwa 173
- Studio Urody Brand, CH Forum, ul. Paderewskiego 1
- Studio Urody Brand, Galeria Emka ul. Jana Pawła II 20
- Studio Urody Mega, ul. Popiełuszki 3, ul. Św. Wojciecha 16
- TOP LASER Centrum Depilacji Laserowej, ul. Jana z Kolna 20
- Zdrofit Klub Fitness, CH Forum, ul. Paderewskiego 1
- Pracownia Fryzjerska Monika Duda ul. Staszica 20a (Zielony Zakątek)

GABINETY LEKARSKIE

- Adent Ortodoncja i Stomatologia, ul. 4 Marca 23G
- Artmed Chrostowscy - Gabinety Stomatologii, Medycyny Estetycznej i Urologii, ul. Piłsudskiego 74
- BiM-med Centrum Medyczne, ul. Kościuszki 2
- Cliniq - Klinika Pięknej Skóry, ul. Spółdzielcza 7
- Dermalogica Klinika Medycyny Estetycznej Edyta Słupczewska, CH Jowisz I piętro, ul. Zwycięstwa 40
- Gabinet Stomatologiczny Bogurscy, ul. Śniadeckich 27a
- Millennium-Dental Magdalena i Sebastian Lenkiewicz, ul. Jantarowa 25A
- Okularnia, ul. Poprzeczna 1a
- Optyk Lewińscy, ul. Połtawska 2/2
- Optyk Lewińscy, ul. Zwycięstwa 24
- Optyka Łużycka, ul. Łużycka 30
- Praktyka Stomatologiczna Paweł Iwanek, ul. Jaworowa 17
- Pro Beauty Klinika Chirurgii i Medycyny Estetycznej, ul. Głowackiego 7 (Uromed)
- Prywatna Lecznica Chirurgiczna PRAXIS, Al. Armii Krajowej 7
- PulsMed Przychodnia Specjalistyczna, ul. Stoczniowców 11-13
- Przychodnia Clinika, ul. Okulickiego 24
- Sanatus Gabinety Specjalistyczne, ul. Żwirowa 10
- Sanatus, Przychodnia Lekarzy Rodzinnych, ul. Wenedów 1
- Socha Optics Optyk i Okulista, ul. Wyspiańskiego 17
- Specjalistyczna Praktyka Stomatologiczna Aneta i Krzysztof Kałużyńscy, ul. Zientarskiego 5/58
- Stan-Med NZOZ, ul. Staszica 8a
- Stomatologia estetyczna Snoch & Kucharczyk, ul. Bajkowa 30

HOTELE, APARTAMENTY

- Baltic Korona, ul. Północna 27, Darłówko
- Baltic Star Apartment House, ul. Pogodna 6, Mielno
- Baltin Hotel & SPA, ul. Akacjowa 31A, Mielenko
- Blue Marine Mielno, ul. Gen. Maczka 32, Mielno
- Bog-Mar Apartamenty SPA, ul. Fredry 9, Kołobrzeg
- Club 2CV Hotel, ul. Piastowska 1
- Dune Resort Apartamenty, ul. Pionierów 18, Mielno
- Hudson Pokoje Butikowe, Połczyńska 18
- Hotel Apollo, ul. Kąpielowa 11, Darłowo
- Hotel City, ul. Wenedów 3A,
- Hotel Delfin SPA & Wellness, ul. Darłowska 15, Dąbki
- Hotel Emocja SPA, ul. 6 Marca 16, Mielno
- Hotel Gromada Arka Lux, ul. Zwycięstwa 20-24
- Hotel Jan, ul. Słowiańska 24, Darłówko
- Hotel Lidia SPA & Wellness, ul. Dorszowa 3, Darłowo
- Hotel Medical SPA Unitral, ul. Piastów 6 Mielno
- Hotel Planeta, ul. Woj. Polskiego 4, Mielno
- Hotel Sport, ul. Sportowa 14
- Hotel Trawa, ul. Szczecińska, Stare Bielice 7a
- Hotel Verde, ul. Koszalińska 1, Mścice
- Marina Mielno, ul. Chrobrego 26A, Mielno
- Marina Royale, ul. Rybacka 16, Darłowo
- Meduza, ul. Nadbrzeżna 2, Mielno
- Polonez w Rymaniu, ul. Koszalińska 13, Rymań
- Royal Park Hotel & Spa, ul. Wakacyjna 6, Mielno
- Rezydencja Myśliwska, ul. Piłsudskiego 49, Koszalin

SKLEPY

- BLU Salon Łazienek, ul. Morska 33a
- Bokaro Salon Łazienek Koszalin ul. Gnieźnieńska 11
- Butik u Anny, ul. 1 Maja 44 (vis-a-vis LO Dubois)
- Cuksik Koszalińska Manufaktura Słodyczy, ul. Wyszyńskiego 2
- Deni Cler, ul. Zwycięstwa 78
- Denimking.pl, ul. Mickiewicza 6
- Dom Handlowy SATURN Koszalin ul. Zwycięstwa 44
- IDEAgsm Premium Mobile, Pasaż Millenium, ul. 1 Maja 14/2
- JANEX" Salon Oświetleniowy, ul. Przemysłowa 11a
- KOSMAZ, ul. Lniana 8
- Kwiaciarnia Centrum, ul. Gnieźnieńska 38
- Kwiaciarnia na Młyńskiej, ul. Młyńska 66-70
- Kwiaciarnia Tatarak ul. Traugutta 24
- Kwiaciarnia Emka ul. Zwycięstwa 185
- Natura Się Opłaca - sklep ekologiczny, ul. Poprzeczna 1a/6
- Patrizia Aryton, ul. Zwycięstwa 78
- Perfect Bride Salon Mody Ślubnej, Pasaż Milenium, ul. Krzywoustego 4a/4
- Punkt sprzedaży Cyfrowy Polsat i Plus, ul. Jana z Kolna 30
- Pracownia Florystyczna Dariusz Szwajcar, ul. Zwycięstwa 249
- RAGAZZE, ul. Harcerska 9F
- Salon Elements, ul. Franciszkańska 22
- Studio Łazienek, Koszalin, ul. Mieszka I 13
- Tropex - Salon Meblowy, ul. Szczecińska 5
- ZONA Salon wyposażenia wnętrz, ul. Moniuszki 2

BIURA NIERUCHOMOŚCI, DEWELOPERZY

- Agrobud, ul. Szczecińska 42
- Ankam, ul. Piłsudskiego 5
- Dom Deweloper, Pasaż Milenium, ul. 1 Maja 20/5
- Firmus Group, ul. Dworcowa 29, Mścice
- Twój Dom - Nieruchomości ul. Kołłątaja 1B/F, Koszalin
- Galeria Nieruchomości, ul. Zwycięstwa 160
- Gołek Nieruchomości, ul. Zwycięstwa 142
- Figura Development, ul. Grunwaldzka 14
- Indahouse.pl, ul. Bukowa 29A
- Invest Nieruchomości, Pasaż Milenium, ul. 1 Maja 14/2
- Koszalińska Agencja Nieruchomości Szczerbińscy, ul. Bogusława II 3
- Lechbud Koszalin, ul. Podgórna 8
- PBO Piotr Flens, ul. Gnieźnieńska 74
- Przedsiębiorstwo Budowlane Kuncer Sp. z o.o., ul. Wąwozowa 15
- Urbanowicz S.C. Centrum Nieruchomości, ul. Andersa 2

KANCELARIE, BIURA ROZLICZENIOWE, DORADCY PODATKOWI

- Kancelaria Podatkowa Constans, ul. Wojska Polskiego 24-26
- Usługi Podatkowo - Księgowe Sława Pyrda, Pasaż Milenium, ul. Wyszyńskiego 3/6
- Eksperci Finansowi TAGER, Pasaż Millenium, ul. Domina 5/9 I piętro
- Jagiełło Biuro Podatkowe, ul. Szczecińska 25A/202
- Kancelaria Doradztwa Podatkowego i Audytu Debet Halina Kozak, ul. Grottgera 6
- Kancelaria Patentowa Aneta Balwierz-Michalska. Pasaż Milenium, ul. Wyszyńskiego 3/6

KOŁOBRZEG

- BOKARO Salon Łazienek Kołobrzeg ul. Sienkiewicza 17F
- Interviol - sklep z wykładzinami i dywanami, Jasna 25
- Drewland , ul. Sienkiewicza 14
- Kamera Press, ul. Jasna 7
- Kawiarnia Widokówka, ul. Sikorskiego 3
- Klinika Chirurgii Plastycznej i Medycyny Estetycznej dr Andrzej Krajewski, ul. Fredry 15 A
- Hotel Aquarius SPA,ul. Kasprowicza 24
- Aquarius Beauty, ul. Fredry 15a, Kołobrzeg
- Marine Hotel & Ultra Marine, ul. Sułkowskiego 9
- Shuum Boutique Wellness Hotel, ul. Tadeusza Kościuszki 17
- Centrum Ogrodnicze Żulicki, ul. Jedności Narodowej 30
- Pufa Design, ul. Bałtycka 31 lok. 2
- Polska Żegluga Bałtycka S.A. Polferries, ul. Portowa 41
- Manufaktura Lodów KUPIEC, ul. Wyłotowa 87
- Odlodowo, ul. Zapleczna 1a
- Coffeedesk, ul. Mazowiecka 24
- Uzdrowisko Kołobrzeg, ul. Ściegiennego 1
- Hotel LEDA, ul. Kasprowicza 23
- Sanatorium Uzdrowiskowe BAŁTYK, ul. Rodziewiczówny 1
- Hotel Skanpol, ul. Dworcowa 10
- Barbab, ul. Zapleczna 5a
- BarberShop, ul. Waryńskiego 2
- Pracownia Fryzjerska Ilona Idczak, Gałązka Oliwna, ul. Mariacka 12
- Medestetic, ul. Mazowiecka 24
- Cosmedical, ul. Mazowiecka 25
- Hair & Beauty Studio Kołobrzeg, ul. Źródlana 1
- Klinika Sorea, Plac 8 Marca 4
- Stomatologia, ul. Armii Krajowej 3
- Gabinety Dentystyczne Gabriela Świderek, ul. Armii Wojska Polskiego 6c
- Endo-Dent, ul. Armii Wojska Polskiego 10 a
- Centrum Medyczne World Medica, ul. Zapleczna 3f/1
- Regionalne Centrum Kultury, ul. Solna 1
- CONCEPT Monika Buśko-Kuś, ul. Zwycięzców 13
- MOSIR, ul. Łopuskiego 38
- Dom-Hit, ul. Mazowiecka 24h
- Bram Serwis, ul. Wesoła 6
- Optyk Mianowski, Plac 8 Marca 2/1
- AT Lampy, ul. Sienkiewicza 28b
- Salon Dobrego Snu, ul. Mazowiecka 5
- Nieruchomości Morek, ul. Zwycięzców 159
- JANEX" Salon Oświetleniowy, ul. Sienkiewicza 12
- Restauracja „Pod Winogronami", ul. Towarowa 16
- Salon Fryzjerski Żaneta, ul. Rzeczna 11A

promocja trwa do końca czerwca 2023

ILECKI
NIERUCHOMOŚCI
Jesteśmy LOJALNI
Maciej Ilecki:
tel. 94 344 55 15
75-800 Koszalin,
ul. 1 Maja 20/5
www.ilecki.pl